

0240/

2004.-3

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 580 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2004

3

(612)

ISSN 0551-5343



9 770551 534040

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2004

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 4,98. Ark. druk. 4,75. Papier kl. III, 80 x 1000

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240/0556

SPIS TREŚCI



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: Fonetyka zapożyczeń angielskich w polszczyźnie XXI wieku</i>	3
<i>Grzegorz Szpila: Frazeologia angielsko-polska w Wielkim słowniku angielsko-polskim PWN</i>	8
<i>Dorota Brzozowska: Termin poprawność polityczna we współczesnym języku polskim</i>	24
<i>Karolina Sykulska: Idiolekt — osobowość — foniczne środki ekspresywne (wybrane problemy)</i>	33
<i>Magdalena Witkowska: Interpunkcja konstrukcji składniowych zawierających modulanty</i>	39
<i>Magdalena Sadecka-Makaruk: Skorelowane wskaźniki zespolenia</i>	50

RECENZJE

<i>Ewa Rzetelska-Feleszko: Władysław Chłopicki, Jerzy Świątek, Angielski w polskiej reklamie, Warszawa – Kraków 2000</i>	62
<i>Katarzyna Czubala: Katarzyna Skowronek, Współczesne nazwisko polskie, Kraków 2001</i>	66
<i>Jarosław Lachnik: Grzegorz Dąbkowski, Małgorzata Marcjanik, Popularny słownik synonimów i antonimów, Warszawa 2002</i>	68

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Polskie skrótownice	74
Dwuczłonowe nazwy jednostek administracyjnych	74
Esej, referat	75

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: The Phonetics of English Borrowings in the Polish Language of 21st Century</i>	3
<i>Grzegorz Szpila: English-Polish Phraseology in Wielki słownik angielsko-polski PWN</i>	8
<i>Dorota Brzozowska: The Term Political Correctness in Contemporary Polish</i>	24
<i>Karolina Sykulska: Idiolect — Personality — Phonic Means of Expression (Selected Issues)</i>	33
<i>Magdalena Witkowska: Punctuation in Sentence Structures Containing Modifying Expressions</i>	39
<i>Magdalena Sadecka-Makaruk: Correlative Linking Conjunctions</i>	50

REVIEWS

<i>Ewa Rzetelska-Feleszko: Władysław Chłopicki, Jerzy Świątek, Angielski w polskiej reklamie, Warszawa – Kraków 2000</i>	62
<i>Katarzyna Czubała: Katarzyna Skowronek, Współczesne nazwisko polskie, Kraków 2001</i>	66
<i>Jarosław Lachnik: Grzegorz Dąbkowski, Małgorzata Marcjanik, Popularny słownik synonimów i antonimów, Warszawa 2002</i>	68

ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

Polish Abbreviations	74
Two-Element Names of Administrative Units	74
<i>Esej, referat (essay, speech)</i>	75

Elżbieta Mańczak-Wohlfeld
(Kraków)

FONETYKA ZAPOŻYCZEŃ ANGIELSKICH W POLSZCZYŹNIE XXI WIEKU

Powszechnie wiadomo, że system fonologiczny języka polskiego znacznie się różni od systemu fonologicznego języka angielskiego, co w oczywisty sposób skutkuje sposobem adaptacji anglicyzmów w polszczyźnie na poziomie fonologicznym. Gdy porównamy oba systemy, to zauważymy nie tylko różnice ilościowe (8 fonemów samogłoskowych w języku polskim wobec 12 fonemów samogłoskowych i 10 dyftongów w angielszczyźnie oraz 34 fonemy spółgłoskowe w języku polskim wobec 25 fonemów spółgłoskowych w angielszczyźnie), ale także różną wymowę poszczególnych fonów i ich różnorodną dystrybucję w obu językach. Na przykład ang. [r] brzmi inaczej niż pol. [r]. W angielskim fonemy spółgłoskowe dźwięczne mogą występować w wygłosie, co w polszczyźnie jest niemożliwe, np. ang. /bænd/ wobec pol. /bent/. Ponadto w angielszczyźnie w śródgłosie jest używana kombinacja fonemu spółgłoskowego dźwięcznego z bezdźwięcznym, np. ang. /'bobslei/, podczas gdy w języku polskim występuje grupa fonemów spółgłoskowych albo dźwięcznych, albo bezdźwięcznych, np. pol. /bɔpslej/. Angielskie fonemy samogłoskowe wykazują różnice iloczynowe, których brak w polskim. Jak już o tym była mowa, w angielskim są dyftongi, których w polskim brak.

Akcent jest w języku angielskim swobodny, a w polskim przeważnie stały. Zapożyczenia z angielskiego zazwyczaj przyjmują akcent polski padający na przedostatnią sylabę. Wyjątki są rzadkie, np. *chesterfield*, gdzie akcent pada na pierwszą sylabę. Fonemy samogłoskowe nieakcentowane ulegają w angielskim redukcji, a w polskim nie. Podczas gdy polskie złożenia (np. *samolot*) mają jeden akcent, angielskie mogą mieć więcej niż jeden, np. /,non'aɪn/, /'ouvɜr,ɔ:l/ czy /'smoukiŋ ,dʒækɪt/ (Mańczak-Wohlfeld 1995).

Wymienione przykłady różnic między obydwojoma systemami wpływają na to, że w procesie zapożyczania z języka angielskiego do polskiego nie dochodzi do przeniesienia fonologicznej postaci anglicyzmów, ale do substytucji fonologicznej (zob. Haugen 1950). Zostało to potwierdzone między innymi przez moje badania (por. *Tendencje rozwojowe*

współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim, 1995), z których wynika, że z wówczas odnotowanych ok. 1700 zapożyczeń angielskich ok. 250, czyli 15%, zachowuje wymowę oryginału, co, uściślając, oznacza, iż dochodzi do przeniesienia dźwięków angielskich, a ok. 1400 jednostek leksykalnych, co stanowi 82%, ulega spolszczeniu, natomiast w mniej więcej 40 wypadkach, czyli w 2%, obserwujemy wahanie wymowy między angielską a spolszczoną.

Wyżej przedstawiony punkt widzenia oraz dane liczbowe dotyczą sytuacji z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Tymczasem w swej najnowszej pracy pt. *English Words Abroad* z 2003 r. znany niemiecki badacz Manfred Görlach, omawiając wpływ angielszczyzny na szesnaście języków europejskich, w tym i na polski, stwierdza, że współcześnie wprowadzane anglicyzmy są wierne swoim „modelom”, i pisze: „Although generalizations are risky, it can clearly be stated (but is not excitingly informative) that all languages here sampled, and more and more speakers of these, have become increasingly guided by native English pronunciation as regards phonological structure, allophones and even articulatory features — as a natural consequence of a vastly increased competence in spoken English” (s. 84).

Sprowadzając ten cytat do wspomnianego już Haugenowskiego rozróżnienia na substytucję i przeniesienie, należy uznać, że anglicyzmy wprowadzane do współczesnego języka polskiego są przenoszone na poziomie fonologicznym, co ma być efektem powszechnej, a zarazem dobrej znajomości języka Shakespeare’a. Wydaje się jednak, że wniosek taki jest nazbyt pochopny i tym samym nie odpowiada rzeczywistości (por. Mańczak-Wohlfeld, w druku). Powyższa uwaga została poparta badaniem przeprowadzonym przez A. Ogarek, uczestniczkę mojego seminarium magisterskiego prowadzonego w latach 2001-2003 w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Otóż magistrantka ta sporządziła wykaz 198 najnowszych anglicyzmów, porównując hasła zawarte w mojej pracy *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim* (1994) z hasłami zamieszczonymi w książce Nettmann-Multanowskiej pt. *English Loanwords in Polish and German after 1945: Orthography and Morphology* z 2003 r. Jednostki leksykalne, które się pojawiły w obu źródłach, magistrantka uznała za starszą warstwę pożyczek, natomiast te, które zostały zarejestrowane jedynie przez Nettmann-Multanowską, otrzymały status najnowszych zapożyczeń angielskich. Jest rzeczą oczywistą, iż anglicyzmy te wypełniły najrozmaitsze pola semantyczne. Jednak nie tylko aspekt znaczeniowy był dla magistrantki istotny, ale również, a może nawet przede wszystkim, ich fonetyka. Spośród zarejestrowanych 198 pożyczek 107 figurowało w słownikach wyrazów obcych wraz z proponowaną wymową. Były to: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych wraz z almanachem* Kopalińskiego z 2000 r., *Słownik wyrazów obcych*, który ukazał się nakładem Wydawnictwa Naukowego

PWN w 2002 r., oraz *Słownik wyrazów obcych* wydany przez Wydawnictwo Europa z 2001 r.¹ Pozostałe (91) jednostki leksykalne albo nie zostały odnotowane przez wzmiankowane leksykony, albo też zostały uwzględnione w słownikach, ale bez informacji dotyczącej ich wymowy. Aby się przekonać o fonetyce owych 91 anglicyzmów, A. Ogarek przeprowadziła ankietę wśród 20 Polaków² obu płci (13 kobiet i 7 mężczyzn), w różnym wieku (od 20 do 62 lat), wreszcie o różnicowanym wykształceniu (spośród 20 osób 9 miało wykształcenie średnie, a pozostali — wyższe). Ponadto reprezentowali oni różny stopień znajomości języka angielskiego: od zerowego (4 osoby, których kontakt z angielszczyzną ograniczony był do pożyczek znanych im ze środków masowego przekazu) poprzez podstawowy i średni (8 osób) do bardzo dobrej znajomości języka (kolejnych 8 respondentów).

Każda osoba biorąca udział w badaniu była proszona o dwukrotne odczytanie poszczególnych anglicyzmów, których fonetyka była transkrybowana przez magistrantkę. Gdy jedna osoba podawała dwie wersje wymowy, wówczas A. Ogarek ustalała z respondentem wersję według niego właściwą. To pozwoliło sporządzić wykaz rozmaitych wariantów fonetyki najnowszych pożyczek angielskich³. Naturalnie znalazły się w nim przykłady leksemów wymawianych przez wszystkich respondentów w jeden sposób, np. *bingo*, *cracker*, *flip* czy *hip-hop*. Niemniej jednak wiele cechowała wspomniana różnorodność. Np. leksem *bodyguard*⁴ został wymówiony na trzy różne sposoby: [bɔdiɡart] (17)⁵; [badigart] (2); P (1)⁶. Z kolei anglicyzm *ecstasy* cechowały następujące wymówienia: [ɛkstazi] (12)⁷; [ɛkstazi] (2); [ɛkstasi] (2); [ɛkstasi] (1); [ikstazi] (1); [ɛkstejsi] (1); [=E] (1)⁸; a jednostkę leksykalną *freelancer* [frilanser] (15); [frilancer] (2); [frilanʃer] (2); [frɛlanser] (1). Wresz-

¹ Autorka opisywanego badania nie wzięła pod uwagę *Nowego słownika wyrazów obcych* z 2003 r. autorstwa Caby, Latonia, Latuska i Sobiły, gdyż ukazał się on już po zakończeniu redakcji tekstu rozprawy magisterskiej.

² Można by zakwestionować liczbę respondentów, jakkolwiek wydaje się, że jest ona na tyle wystarczająca, aby ukazać pewne tendencje.

³ Z pewnością rozszerzenie badania o zarejestrowane wraz z wymową w skonsultowanych słownikach anglicyzmy byłoby również interesujące, ale magistrantka przypuszczalnie z braku czasu o to się nie pokusiła.

⁴ Warto zwrócić uwagę na to, iż ta jednostka leksykalna już się pojawia we wzmiankowanym słowniku wyrazów obcych z 2003 r. z uproszczoną wymową [bodygard], którą podaje za autorami leksykonu. Fonetyka ta jednak wydaje się mało prawdopodobna nie dlatego, iż przeczy wynikom badania A. Ogarek, ale z tego powodu, iż na ogół, jak o tym była mowa wyżej, w wygłosie Polacy nie wymawiają głosek dźwięcznych.

⁵ Cyfra w nawiasie oznacza liczbę respondentów.

⁶ Litera P odnosi się do wymowy zgodnej z zapisem.

⁷ Również ten leksem występuje w *Nowym słowniku wyrazów obcych* z zaznaczoną fonetyką [ɛkstazi], która została odnotowana wśród większości respondentów.

⁸ Skrót [=E] oznacza imitację fonetyki angielskiej.

cie wyraz *mastermind* wystąpił zaledwie w dwóch wariantach: [mastermajnt] (16); P (4); a pożyczka *open air* — w pięciu: [=E] (16); [ɔpɛn ajr] (1); [ɔpɛn ar] (1); [ɔp ɛjr] (1); P (1). Wydaje się, że największa liczba, bo aż dziewięć możliwych wariantów fonetycznych cechowała zapożyczenie *package tour*: [pakitʃ tur] (11); [pɛkɛjtʃ ...] (2); [pɛjkɛtʃ ...] (1); [pakɛjtʃ ...] (1); [pakajtʃ ...] (1); [pakatʃ ...] (1); [packaʒ] (1); [pakage ...] (1); [pɛkitʃ tɔr] (1).

Jest rzeczą oczywistą, że przykłady te można by mnożyć, ale nie to jest celem niniejszego artykułu. Chodzi bowiem o zwrócenie uwagi na rezultat opisywanego badania. Otóż, jak wynika z analizy całego materiału, na 91 pożyczek 20 zostało wymówionych przez wszystkich respondentów na wzór angielski, co stanowi 22%, natomiast pozostałe spolonizowano. W tym miejscu warto dodać, że magistrantka wprowadziła też podział na te anglicyzmy, które zostały wymówione zgodnie z ich zapisem graficznym (15 jednostek leksykalnych, czyli 16%), oraz te, które w inny sposób uległy polonizacji (56 leksemów, a więc 62%). Zestawiając te dane z wynikami przedstawionymi przeze mnie w 1995 r., zauważamy stosunkowo małą różnicę w proporcjach pomiędzy pożyczkami spolszczonymi a tymi, które zachowują formę oryginału, co w oczywisty sposób przeczy zacytowanemu wyżej twierdzeniu Görlacha (2003), jakoby współczesne anglicyzmy były wymawiane według wzorców angielskich. Ponadto przeprowadzona ankieta skłania do drugiego, być może istotniejszego, wniosku. Otóż wyraźnie widać, że Polacy nie bardzo wiedzą, jak należy wymawiać nowo wprowadzane anglicyzmy i stąd pojawia się tak wiele wahań w ich fonetyce. Z tego powodu wydanie słownika anglicyzmów uwzględniającego ich wymowę (nawet w uproszczonej wersji stosowanej w wielu leksykonach wyrazów obcych) wydaje się jak najbardziej pożądane⁹. Postulat ten nie ma nic wspólnego z preskrytywizmem. Intencja ta ma charakter jak najbardziej utylitarny. Sądzę bowiem, że wielu rodzimych użytkowników języka polskiego chciałoby wiedzieć, czy mówi się np. [katering], [katerink], [keitering], [keiterink], czy może należy się wzorować na grafii danego wyrazu.

Bibliografia

- A. Caba, D. Latoń, A. Latusek, B. Sobilo, 2003, *Nowy słownik wyrazów obcych*, Warszawa.
 M. Görlach, 2003, *English Words Abroad*, Amsterdam (printout).
 E. Haugen, 1950, *The analysis of linguistic borrowing*, „Language” 26, s. 210-231.

⁹ Notabene bardzo cenna publikacja, jaką jest *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*, cz. I i II, nie zawiera informacji dotyczącej wymowy wyrazów obcego pochodzenia.

- W. Kopaliński, 2000, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 1994, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 1995, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
- E. Mańczak-Wohlfeld, *Starsze i nowsze zapożyczenia angielskie w mówionej oraz pisanej odmianie języka polskiego*, w druku.
- U. Nettmann-Multanowska, 2003, *English Loanwords in Polish and German after 1945: Orthography and Morphology*, Frankfurt/Main.
- A. Ogarek, 2003, *Phonology and semantics of the selected recent anglicisms in Polish*, nieopublikowana praca magisterska, Kraków.
- Słownik wyrazów obcych*, 2001, Warszawa.
- Słownik wyrazów obcych PWN*, 2002, Warszawa.
- T. Smółkowa (red.), 1998, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*, Kraków.
- U. Weinreich, 1970, *Languages in Contact. Findings and Problems*, 7th edition, New York.

The Phonetics of English Borrowings in the Polish Language of 21st Century

Summary

It is claimed and proved that more recent English borrowings are pronounced in Polish in different ways. This is the reason why the present author postulates the publication of a pronouncing dictionary of English loanwords attested in Polish.

Grzegorz Szpila
(Kraków)

FRAZEOLOGIA ANGIELSKO-POLSKA W WIELKIM SŁOWNIKU ANGIELSKO-POLSKIM PWN

WSTĘP

Wielki słownik angielsko-polski Wydawnictwa Naukowego PWN (Warszawa 2002) swoim ogromem materiału leksykalnego aż prosi się o analizę rozwiązań leksykograficznych w nim zastosowanych. Jest rzeczą oczywistą, że nie sposób w krótkim omówieniu poruszyć wszystkich aspektów tego zagadnienia; w niniejszym artykule zajmę się więc jedynie kwestiami frazeologicznymi. Przedmiotem mojej analizy (i równocześnie swoistej recenzji) będzie potraktowanie idiomatycznej angielszczyzny przez zespół redagujący słownik. Spróbuję się odnieść do wszystkich kwestii dotyczących prezentacji frazeologii angielskiej, które mają bezpośredni związek z materiałem zawartym w omawianym leksykonie.

1. PODEJŚCIE DO FRAZEOLOGII I FRAZEOGRAFII

W *Słowniku* brak jakiegokolwiek teoretycznej podbudowy frazeologicznej/frazeograficznej, tj. nie ma w krótkiej skądinąd *Przedmowie* informacji na temat tego, jak rozumiany jest frazeologizm oraz jak jest on prezentowany w słowniku. Jedynie na stronie XV, w instrukcji korzystania z leksykonu, odnajdujemy termin „frazeologizm” („idiom”) użyty w odniesieniu do opisywanych w słowniku jednostek.

Teoretyk frazeologii utożsamienie terminu „frazeologizm” z terminem „idiom” może uznać za uproszczenie, jeśli nie nieporozumienie. W wypadku omawianego słownika nie wydaje mi się konieczne określanie znaczeń obu terminów, co wymagałoby dłuższego wywodu teoretycznego, na który zapewne nie można sobie pozwolić w dwujęzycznym słowniku ogólnym. Nie oznacza to jednak, że należy zrezygnować z informacji o komponencie frazeologicznym jako elemencie opisu, tym bardziej że słownik zawiera liczne jego jednostki. Poza tym, wprowadzenie, chociażby skrótowe, do opisywanej frazeologii i jej prezentacji ułatwiłoby korzystanie ze słownika; jeśli nawet nie chodzi o rozstrzygnięcie kwestii teoretycznych, to z pewnością czytelnik powinien wie-

dzieć, co i jak jest przedstawiane w używanym przez niego słowniku (o tej kwestii jeszcze będzie mowa). Zdecydowanie niewystarczające są wzmianki o tym, że frazeologizmy oddziela się średnikami oraz że niektóre z nich zilustrowano przykładami i opatrzone tłumaczeniami (s. XV). Zdawkowości tej glosy nie można usprawiedliwiać odejściem od naukowości cechującej — zdaniem autorów — poprzednie słowniki (s. IX). Myślę, że można pogodzić przystępność z wyczerpującym opisem. W praktyce słownik prezentuje w miarę przejrzystą deskrypcję idiomatycznej angielszczyzny, trochę więc dziwi to, iż przybliżeniu użytkownikowi tego elementu słownika poświęcono tak mało uwagi.

2. FRAZEOLOGIZM: KLASYFIKACJA I DOBÓR

2.1. Czym jest frazeologizm w słowniku. Klasyfikacja wyrażań

Pomimo braku dokładnego określenia, czym w słowniku ma być frazeologizm, można na podstawie analizy odpowiednich elementów haseł stwierdzić, jak jest w nim rozumiany. Jest on traktowany bardzo szeroko, tzn. w leksykonie opisywane są frazeologizmy o charakterze wyrażenia (*a chip off the old block* 'nieodrodne dziecko', s.199), zwrotu (*to have a chip on one's shoulder* 'być przewrażliwionym', s. 199), frazy (*when the chips are down* 'w krytycznym momencie' s. 199); poza nimi znajdują się tam porównania idiomatyczne (*like a bull in a China shop* 'jak słoń w składzie porcelany', s. 198) oraz przysłowia (*Familiarity breeds contempt* 'Zażyłość wywołuje lekceważenie', s. 426). Takie traktowanie frazeologizmu wpłynęło na wzbogacenie opisu frazeoleksykonu angielskiego (i polskiego).

Naturalnie rodzące się pytanie brzmi: czy wszystkie frazeologizmy opisywane w słowniku są uwzględniane tam jako frazeologizmy. To znaczy, czy właściwie zostały zakwalifikowane do jednostek opisywanych w oddzielnym miejscu: „Idioms” (patrz następny podrozdział). Jeśli w haśle wydzielono komponent idiomatyczny, to czy znalazły się tam wszystkie właściwe jednostki? To pytanie oczywiście jest bardzo mocno związane z kwestiami teoretycznymi, z których poruszania rezygnują autorzy słownika i o których rozstrzygnięcie nie chciałbym kruszyć tutaj kopii.

W słowniku zauważamy dużą dowolność w oddzielaniu frazeologizmów od znaczeń głównego korpusu hasła, tzn. raz frazeologizmy znajdują się w oddzielnym miejscu („Idioms”), innym razem są one integralnym elementem części zasadniczej opisu leksemu. Dzieje się tak być może z kilku powodów. Po pierwsze, niektórym elementom frazeologizmu nadaje się w słowniku znaczenie dosłowne i całe wyrażenie traktuje się jak kolokację, np. *a piece of the action* 'udział w czymś' (s. 12), *to get the axe* 'zostać wyrzuconym z pracy' (s. 70), *to cook the*

books 'falszować dane, dokumenty' (s. 254), *to have the munchies* 'czuć ssanie w żołądku' (s. 775), *to make a mockery of sth/sb* 'wystawiać kogoś na pośmiewisko' (s. 759), *to put sth on ice* 'odłożyć coś na potem/na bok' (s. 583), *spot the odd man out* 'znajdź niepasujący element' (s. 812), *to spring/pop up like mushrooms* 'rosnąć jak grzyby po deszczu' (s. 776), *to throw sb off balance* 'wytrącać kogoś z równowagi' (s. 77), *to whet one's appetite* 'ostrzyć komuś apetyt' (s. 48). Niekonsekwentnie jednak, gdyż na przykład w haśle *inch* (s. 598) w oddzielnych jego miejscach znalazły się takie wyrażenia, jak *to come within an inch of (doing sth)* 'ocierać się o coś', *not to budge/give an inch* 'nie ustępować ani na krok' — z jednej strony oraz *not to trust sb an inch* 'nie dowierzać komuś za grosz', *to give sb an inch and they will take a yard* 'dać komuś palec, a weźmie całą rękę' — z drugiej, w których przecież można przypisać leksemowi *inch* to samo znaczenie motywujące.

Po drugie, w kilku przypadkach hasło składa się wyłącznie ze związków idiomatycznych, całe więc jest idiomatyczne, por. *comeuppance* (*to get one's comeuppance* 'dostać za swoje', s. 228), *huff* (*to be in a huff* 'być naburmuszonym', s. 577), *fritz* (*to be on the fritz* 'nie działać', s. 478), *loggerheads* (*to be at loggerheads with sb* 'drzeć z kimś koty', s. 701) oraz *razzle* (*to go on the razzle* 'iść się zabawić', s. 968).

Po trzecie, w słowniku frazeologizm może stanowić także samodzielną jednostkę. Tak jest w wypadku: *balancing act* 'próba pogodzenia interesów' (s. 77), *daylight robbery* 'rozbój w biały dzień' (s. 290), *Gordian knot* 'węzeł gordyjski' (s. 516), *rotten apple* 'czarna owca' (s. 1016), *whipping boy* 'chłopiec do bicia' (s. 1349), *white elephant* 'bardzo droga, lecz bezużyteczna rzecz' (s. 1350). W powyższych wypadkach te jednostki nie są oznaczone jako frazeologizmy.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że czasem oddzielne hasła dla frazeologizmów tworzone są w próżni semantycznej, to znaczy są one wydzielane jedynie w celu wprowadzenia idiomu do słownika. Tak jest przykładowo w haśle *bay* (s. 88), gdzie nie podano znaczenia tego czasownika ('ujadać'), lecz jedynie zamieszczono zawierające go wyrażenia frazeologiczne (np. *to hold/keep sb at bay* 'trzymać kogoś na dystans').

I na koniec przykłady, których brak w elemencie frazeologicznym („Idioms”) trudno mi wyjaśnić, np. *to blow a gasket* 'wpaść w furję' (s. 490), *to be packed/squashed (in) like sardines* 'być ściśniętym jak śledzie w beczce' (s. 1031), *to have had a good innings* 'dobrze przeżyć swoje życie' (s. 612), *in a nutshell* 'w skrócie' (s. 807), *to overstep the mark/line* 'przekroczyć dopuszczalne granice' (s. 840), *to ram sth home to sb* 'uzmysłować coś komuś' (s. 964), *to run sth up the flagpole* 'przetestować coś' (s. 449), *touch/tug one's forelock* 'być pełnym szacunku' (s. 467). Te frazeologizmy opisano natomiast w zasadniczej części deskrypcji semantycznej leksemów.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż wiele z tych struktur zostało opatrzone kwalifikatorem „fig”, który wskazuje na jakąś nadwyżkę semantyczną wyrażenia, co z kolei sugerowałoby ich przynależność do grupy jednostek opisywanych gdzie indziej, tzn. w części „Idioms”.

Pozostaje oczywiście jeszcze inna kwestia: wyrażenia, których uznanie za idiomy można podawać w wątpliwość. Bo czy wyrażenie *to have bags under one's eyes* 'mieć wory pod oczami' (s. 76) jest idiomem, jeśli słowo *bag* (zwykle w l. mn. *bags*) odnosi się do tego, co Polacy nazywają *worami pod oczami*? Angielskie słowniki frazeologiczne nie odnotowują podanego wyrażenia, natomiast wszystkie wyrażenia wymienione przeze mnie w poprzednich akapitach są tam uwzględnione.

O trudnościach z klasyfikowaniem idiomów w hasłach świadczą same rozwiązania w słowniku, np. frazeologizm *bare bones* 'rzeczy najistotniejsze' raz jest oddzielnym hasłem (s. 82), a gdzie indziej stanowi element w hasle *bone* (s. 126), wyrażenie *to be a pain in the neck* 'być utrapieniem' jest idiomem w hasle *neck* (s. 785), nie jest nim w hasle *pain* (s. 845).

Dla zwykłego użytkownika te dwuznaczności i niekonsekwencje w klasyfikacji nie mają z pewnością większego znaczenia. Dla leksykografa jednakże precyzja, w wypadku frazeologii często jedynie próba precyzyjnego opisu, powinna stanowić wyzwanie. W większości wypadków autorzy opracowanych hasel wywiązali się ze swojego zadania znakomicie. Być może kolejne wydania tego leksykonu pozwolą na jeszcze doskonalsze zaszeregowanie jednostek do odpowiednich klas.

2.2. Dobór frazeologizmów

Dobór wyrażeń idiomatycznych do opisu słownikowego stanowi kolejną kwestię problematyczną każdego słownika, w tym słownika dwujęzycznego. Ze wstępu (s. XI) wnoszę, że omawiane frazeologizmy uchodzą za często używane. Analiza materiału frazeologicznego pozwala stwierdzić, że analizowany słownik opisuje bardzo dokładnie znakomitą większość wyrażeń idiomatycznych angielszczyzny. Materiał ten obejmuje zarówno frazeologizmy najczęściej podawane przez monolingwalne angielskie słowniki idiomów, jak i te rzadziej w nich występujące. Trudno tu kwestionować słuszność przytaczania frazeologizmów bardzo rzadkich, takich jak *to be/come from Missouri* 'być niedowiarkiem' (s. 757) czy *the man on the Clapham omnibus* 'przeciętny zjadacz chleba' (s. 818), gdyż objętość słownika oraz pragnienie autorów, aby zaprezentować angielski zasób frazeologiczny w jak najszerszym zakresie, usprawiedliwiają taki wybór. W odniesieniu do kwestii doboru frazeologizmów można jedynie wspomnieć wyrażenia frazeologiczne, których z jakiegoś powodu brak w słowniku. Należą do nich: *a clog in the machine* 'tryb w maszynie', *an iron fist in a velvet glove* 'rządy silnej ręki', *to clear the air* 'oczyścić atmosferę', *to have an albatross round one's*

neck 'mieć utrapienie', *to put all one's eggs into one basket* 'postawić wszystko na jedną kartę', *to rake over the past/ashes* 'rozdrapywać rany', *slings and arrows of sth* 'trudności, kłopoty', *to wrap oneself in the flag* 'zbyt ostentacyjnie manifestować swój patriotyzm' czy też idiom *to go to bed with sb*, czyli po polsku 'współpracować z kimś, działać z kimś w porozumieniu', ważny w kontekście frazeologii porównawczej z uwagi na możliwość wystąpienia błędów wynikających z interferencji.

3. FRAZEOLOGIZM W HAŚLE SŁOWNIKOWYM

3.1. Lokalizacja frazeologizmu

Kwestią niebagatelnej wagi dla użytkownika jest możliwość szybkiego zlokalizowania, czy też odnalezienia w ogóle, poszukiwanego frazeologizmu. Każdy ma zapewne swój własny system szukania hasel w słowniku, ale jednak chyba zawsze korzysta w jakiś sposób z wypowiedzi autorów (zwłaszcza w wypadku struktur polileksykalnych). W *Wielkim słowniku angielsko-polskim* brak jest instrukcji odszukiwania hasel frazeologicznych. Nie wiemy więc, jak mamy szukać: nie mamy klucza, którym można by się posłużyć.

Frazeologizmy odnajdujemy w ostatniej części każdego hasła, w miejscu oznaczonym jako „Idioms”. Problem polega jednakże na tym, że nie wiemy, w jakim nadrzędnym haśle można szukany frazeologizm odnaleźć. Bez względu na to, jaki sposób kwalifikowania frazeologizmów do nadrzędnych hasel zostaje przyjęty, informacja o tym powinna znaleźć się we wstępie do słownika. Autorzy *Wielkiego słownika angielsko-polskiego* nie zadbali o to, przez co proces odszukiwania frazeologizmów został w znacznym stopniu utrudniony. Sama analiza hasel frazeologicznych nie pozwala określić metody, jaką tu zastosowano.

Na pewno nie przyjęto zasady: pierwsza forma wyrazowa określa miejsce frazeologizmu, np. *the boot is on the other foot* 'jest wręcz przeciwnie' znajduje się w haśle *boot* (s. 129), ale już frazeologizm *to have a second string to one's bow* 'trzymać coś w zanadrzu' znalazł swoje miejsce w haśle *bow* (s. 133), a *to make a federal case out of sth* 'robić z igły widły' odnajdziemy w haśle *federal* (s. 433) itd. Przykłady niekonsekwentnego przyporządkowywania frazeologizmów do odpowiednich form wyrazowych niestety można policzyć na palcach więcej niż jednej ręki. Porządkowaniem frazeologizmów nie rządzą w słowniku żadne o k r e ś l o n e wcześniej reguły.

Prawie zawsze dzieje się tak, że frazeologizmy zebrane są w słownikach idiomatycznych w hasłach leksemowych, tj. każdy frazeologizm przyporządkowany jest jakiemuś nadrzędnemu hasłu. Taki sposób można by zastosować w *Wielkim słowniku angielsko-polskim*. Jedynym problemem byłoby wybranie tego elementu frazeologizmu, który sta-

nowiłby jądro jednostki i sugerowałby przyporządkowanie go do danego hasła leksemowego. Jednak z tym można poradzić sobie, uznając, dla potrzeb leksykograficznych, nie znaczeniowych, pierwszy leksem autosemantyczny za określający miejsce całego frazeologizmu w słowniku. Ten sposób stosuje z powodzeniem np. *Oxford Idioms Dictionary* (2001). Wspominam ten słownik nie bez powodu, gdyż omawiany leksykon powstał we współpracy z wydawnictwem Oxford University Press. Przyjęcie takiej metody ogranicza do minimum problem odnajdywania frazeologizmów. Pozostaje jednak kwestia frazeologizmów złożonych z jednostek sensemantycznych, takich jak np. *to and fro* 'tam i z powrotem'. W słowniku formę *betwixt and between* 'ni pies, ni wydra' odnajdziemy w haśle *betwixt*, s. 105, ale *to and fro* jest już oddzielnym hasłem, s. 1233, czyli, jak widać, autorzy słownika nie podjęli rozwiązania także tego problemu. Omawiany słownik w obecnym kształcie stanowi skomplikowany labirynt, w którym szybkie umiejscowienie niektórych frazeologizmów jest albo kwestią szczęścia, albo intuicji, albo, najczęściej, czasochłonnego kartkowania leksykonu. Nierozwiązanie tej kwestii prowadzi dodatkowo do powtarzania wyrażen frazeologicznych w kilku hasłach, por. związek *Beauty is in the eye of the beholder* 'Nie to ładne, co ładne, ale co się komu podoba', który napotykamy w haśle *beauty* (s. 92) oraz *beholder* (s. 97), ale już nie przy słowie *eye*, podobnie jak *go and jump in the lake* 'idź się powieś', który znalazł się w haśle *jump* (s. 640) i *lake* (s. 657), a dodatkowo został w nich różnie przetłumaczony: 'idź się powieś!' (s. 640) i 'spływaj!, spadaj!' (s. 657).

3.2. Odniesienia do innych haseł

W słowniku występują czasem symbole w postaci strzałki (→), odsyłające czytelnika do frazeologizmów zamieszczonych w innych miejscach, np. w haśle *nail* (s. 779) znajdujemy odniesienie do hasła *mast*, przy leksemie *bull* (s. 152) — do hasła *china* (por też. *miss* i *mile*; *nest* i *viper*; *nose* i *joint*, *rub*; *onto* i *good* i in.). Przy leksemie *thick* (s. 1216) znajduje się aż pięć odniesień (do *blood*, *brick*, *ground*, *plank* oraz *thief*). Oznacza to, że autorzy leksykonu mieli świadomość relacji wewnątrz-słownikowej między frazeologizmami. Wobec niejednokrotnego lokowania idiomów w nieprzewidywalnym miejscu odnośniki do poszczególnych haseł powinny występować częściej. Pozwoliłoby to ponadto uniknąć powtarzania frazeologizmów w różnych miejscach.

3.3. Układ frazeologizmów w haśle

Wydawać by się mogło, że frazeologizmy w poszczególnych hasłach ułożone są alfabetycznie. Dzieje się tak w większości wypadków (por. hasło *purse*), lecz ten porządek nie zawsze jest zachowany (np. hasła *earth*, *glove*, *neck*). Niekiedy widać wyraźnie, że system alfabetyczny

jest naruszany przez ilustrowanie frazeologizmów przykładami, które nie są ułożone w porządku alfabetycznym, który nie jest trudny do zachowania (stosować tu można układ według pierwszego wyrazu frazeologizmu, włączając w to leksemy sensemantyczne). Innym konsekwentnym sposobem mogłoby się okazać pogrupowanie frazeologizmów według części mowy, np. wyrażenie (rzeczownik w centrum) przed zwrotami (czasownik w centrum) itd.: *a vipers' nest*, *a nest of vipers* 'kłębowisko żmij' przed *to nurse a viper in one's bosom* 'wychodować sobie żmiję na własnej piersi' (por. hasło *viper*).

3.4. Forma frazeologizmów

Frazeologizmy podawane są w *Wielkim słowniku angielsko-polskim* albo w formie kanonicznej, albo cytowane w przykładach. Za kanoniczne uznano formy bezokolicznikowe typu *to dice with death* 'igrać z losem', *to hit sb below the belt* 'trafić kogoś poniżej pasa', *to take sth with a grain/pinch of salt* 'traktować coś z przymrużeniem oka'; formy *as ... as ...* dla „similes” lub *like ...* dla „comparisons” (obie nazywane po polsku porównaniami idiomatycznymi), najczęściej z czasownikiem *to be*, takie jak *to be as keen as mustard* 'bystry; zapalony', lub z innym czasownikiem, np. *to look like a drowned rat* 'wyglądać jak zmočila kura', lub bez wprowadzającego czasownika, np. *as clear as crystal* 'jasne jak słońce', *like a bull in a china shop* 'jak słoń w składzie porcelany'. Do form kanonicznych należą idiomy rzeczownikowe, przymiotnikowe, przysłówkowe lub przyimkowe: *love at first sight* 'miłość od pierwszego wejrzenia', *far and wide* 'wszędzie', *out to lunch* 'szurnięty', *between and betwixt* 'ni pies, ni wydra'.

Inne formy reprezentowane są na przykład przez przysłowia i frazy: *All cats are grey in the night* 'W nocy wszystkie koty są czarne', *A leopard cannot change his spots* 'Natura ciągnie wilka do lasu', *when the balloon goes up* 'kiedy się wszystko zacznie', *as the crow flies* 'w linii prostej', *oh my giddy aunt!* 'o rany!', *glory be!* 'chwała Bogu!' i in.

Duża liczba idiomów cytowana jest jedynie w przykładach, np. *a nail in sb's coffin* 'gwóźdź do czyjejs trumny' odnajdujemy w kontekście zdania „That's another nail/the final nail in their coffin” (w innym miejscu — w haśle *coffin*, s. 219 znajdujemy powtórzony idiom w formie kanonicznej), *fast and furious* 'szybki; szybko' (s. 484) cytowany jest w zdaniach: „The pace was fast and furious” oraz „The questions came fast and furious”, natomiast *a bitter pill to swallow* 'gorzka pigułka' (s. 882) przytoczony jest w „He found it a bitter pill to swallow” (por. ten sam idiom w haśle *bitter*, s. 111). Czasem po kanonicznej formie pojawia się przykład, np. po *to have an axe to grind* 'załatwiać swoje interesy' (s. 70) znajdujemy zdanie ilustrujące jego użycie: „I have no axe to grind” („nie kierują mną żadne osobiste pobudki”).

Stosowanie jednego albo drugiego sposobu przytaczania idiomów ma swoje ograniczenia. Podawanie form kanonicznych odbiera użytkownikom możliwość „podejrzenia” frazeologizmu w kontekście; czasem obecność kontekstu jest konieczna dla prawidłowego zrozumienia i/lub zastosowania wyrażenia. Na przykład idiom *to stir one's stumps* 'śpieszyć się gdzieś' (s. 1167) został oddany czasownikiem *zasuwać*. Użytkownik nie wie, czy *zasuwać* znaczy 'ciężko i szybko pracować' czy może 'iść gdzieś szybko, spieszyć się'. W tym wypadku przydałaby się ilustracja znaczenia w kontekście. Podobnie jest z wyrażeniem *hook, line and sinker* (s. 570), które zostało przetłumaczone jako „bez (żadnych) zastrzeżeń”. Konteksty użycia tego idiomu sugerują inne rozwiązania translacyjne, np. 'całkowicie, kompletnie, zupełnie', 'ze wszystkich sił'. Oczywiście niemożliwe jest podanie wszystkich kontekstów, często bardzo licznych, co prowadzi z kolei do różnych decyzji tłumaczeniowych. Bez wątplenia jednak przy braku przykładu, zwłaszcza jeśli chodzi o frazeologizmy polisemiczne (takie jak *hook, line and sinker*), tłumaczenie albo ogranicza kontekst użycia, albo jest niewystarczającym objaśnieniem wszystkich znaczeń idiomu (patrz podrozdział 4.3.).

Podobnie jest w sytuacji odwrotnej, tzn. kiedy frazeologizm przytacza się jedynie w kontekście (konteksty mogą być czasami zupełnie wystarczające, jak na przykład w wypadku *under one's belt* 'na swoim koncie', s. 98). Opis znaczenia frazeologizmu zanurzonego w konkretnym przykładzie może prowadzić również do ograniczenia kontekstów, w których dane wyrażenie występuje.

Najlepszym wyjściem byłoby opatrywanie każdej formy kanonicznej przykładem, aczkolwiek nie zawsze jest to konieczne, zwłaszcza gdy struktura i znaczenie frazeologizmu angielskiego bez trudu przenoszone są na grunt języka polskiego. Podawanie kontekstu jest przydatne zwłaszcza wtedy, gdy angielski frazeologizm tłumaczony jest opisowo, a jego charakter frazeologiczny można dostrzec wyraźniej dopiero w kontekście.

Kwestią ważną w cytowaniu frazeologizmów jest podawanie określonej ich formy. Tu zwrócę uwagę na cytowanie z naddanym materiałem leksykalnym, sugerującym występowanie frazeologizmu tylko w pewnych połączeniach (postać niby-kanoniczna). Tak się dzieje w wypadku *to put a different/favourable gloss on sth* (s. 505). Forma kanoniczna to *to put a gloss on sth* 'dodawać czemuś jakąś wartość'. Dodanie leksemów *different* i *favourable* sugeruje, że idiom ten występuje zawsze z jednym z tych przymiotników. W tekstach angielskich nie można znaleźć potwierdzenia tej reguły. Podobnie rzecz się ma z wyrażeniem *one's best bib and tucker* 'najlepsze ubranie' cytowanym jako *in one's best bid and tucker* (s. 1261). Po angielsku można powiedzieć *to wear one's best bib and tucker* czy też *to put on one's best bib and tucker*. I jeszcze dwa przykłady: *to have sth in spades*, czyli 'mieć czego bardzo dużo'. Ten frazeo-

logizm został zacytowany w postaci *to have energy/charm in spades* (s. 1118). W tym wypadku wystarczyłaby forma kanoniczna (*in spades*) z tłumaczeniem ('w dużej ilości/liczbie'). Kolokacje tego idiomu z rzeczownikami są nieograniczone, można powiedzieć np. *have revenge, trouble, money* itp. (por. *mieć czegoś pod dostatkiem*). Inny przykład stanowi idiom *like nobody's business*, którego polskie znaczenie to 'jak nikt inny, świetnie, intensywnie, nieporównywalnie z nikim innym' i który w angielszczyźnie może łączyć się z takimi czasownikami, jak: *dance, sing, play, work*, a nawet *rain*. W słowniku (s. 795) występuje on w formie *to work like nobody's business*.

Czasami podawane formy frazeologizmów nie są wyczerpujące. Autorom haseł zdarzyło się pominąć warianty paradygmatyczne, w których mogą wystąpić jednostki frazeologiczne. Tak jest w wypadku np. *at the push of a button* 'bez trudu' (s. 160), przy którym brak *at the touch of a button*; przy *to be up a tree* 'mieć kłopoty' (s. 1252) pominięto *to be up a gum tree*; przy *to oil the wheels* 'usuwać przeszkody' (s. 816) nie uwzględniono *to grease the wheels*; przy *without rhyme and reason* 'bez ładu i składu' (s. 1003) pominięto *no rhyme or reason, neither rhyme nor reason*; podając *to go off at/on a tangent* 'przeskakiwać z tematu na temat' (s. 1197), zapomniano o wariacie *to fly off at/on a tangent*; a *to be a fifth wheel* 'być piątym kołem u wozu' (s. 1346) nie został uzupełniony o *to be a third wheel*.

Bardzo podobnie jest w wypadku, gdy dwie wersje idiomu znajdują się w odrębnych hasłach; tak jest z *to take the biscuit/the cake*, który umieszczono oddzielnie w hasle *biscuit* (*to take the biscuit*, s. 110) oraz *cake* (*to take the cake*, s. 164). Lokalizacja idiomu (dwóch jego wariantów) w dwóch różnych miejscach pociągnęła za sobą pojawienie się dwóch odmiennych/nietożsamyh strukturalnie, choć o takim samym znaczeniu, tłumaczeń, a mianowicie „wprawić w osłupienie” oraz „przechodzi ludzkie pojęcie, to szczyt wszystkiego”. Różnice w strukturze odpowiedników polskich wynikają z faktu, iż w jednym wypadku cytowana jest forma kanoniczna, a w drugim idiom zanurzony jest w kontekście.

Nie powinny się zdarzać błędy w cytowaniu form kanonicznych idiomów, jak to ma miejsce w wypadku *once in a blue moon* 'od wielkiego dzwonu', zacytowanego jako „*once in the blue moon” (s. 764), czy też „*to be fifth wheel” (s. 1346) zamiast *to be a fifth wheel* 'być piątym kołem u wozu’.

4. ZNACZENIA FRAZEOLGIZMÓW

Aspekt semantyczny frazeologizmów oraz związana z nim kwestia oddawania ich znaczeń w słowniku bilingwalnym to bodajże zagadnienie najważniejsze z leksykologicznego i leksykograficznego punktu wi-

dzenia. Przechodząc do tej ważkiej kwestii przy omawianiu frazeografii *Wielkiego słownika angielsko-polskiego*, należy podkreślić słuszność rozwiązań tłumaczeniowych autorów leksykonu. Poradzili sobie oni z niemal wszystkimi przytaczanymi frazeologizmami, a ich propozycje odpowiedników zasługują na największą pochwałę (por. *your eyes are bigger than your stomach* „popie oczy, wilcze gardło >>co zobaczy, to by żarło<<”, s. 1152; *to teach one's grandmother to suck eggs* „uczyć ojca dzieci robić”, s. 519; *to hear sth on the grapevine* „dowiedzieć się czegoś pocztą pantoflową”, s. 520; *to put one's thinking cap on* „wysilić swoje szare komórki”, s. 1218). W tym miejscu warto wspomnieć o błędach interferencyjnych, które mogą pojawiać się również w wypadku jednostek frazeologicznych. Mam tu na myśli zjawisko fałszywej ekwiwalencji frazeologicznej. Słownik PWN jest chlubnym przykładem unikania tego typu błędów (por. *to be on the level* „być uczciwym”, s. 680), i co najważniejsze, unika błędów cechujących wiele słowników frazeologicznych angielsko-polskich¹. To bardzo istotne, gdyż omawiany tu słownik może odgrywać rolę słownika frazeologicznego, jeśli weźmiemy pod uwagę zarówno liczbę cytowanych jednostek, jak i ich opracowanie.

Jak w każdym słowniku, a szczególnie w tak objętościowo pojemnym jak *Wielki słownik angielsko-polski*, można w nim dostrzec sporadycznie występujące uchybienia, które omówię w poniższych podrozdziałach.

4.1. Błędne tłumaczenia

Do najgroźniejszych błędów należą zawsze niewłaściwe tłumaczenia: do tych zaliczam tutaj nieekwiwalentne semantycznie odpowiedniki frazeologizmów angielskich zarówno w formie polskiego frazeologizmu, jak i w formie opisowej. Oto kilka przykładów zaczerpniętych ze słownika: *to be as happy as a clam* (s. 205) to nie „czuć się jak ryba w wodzie”, lecz ‘szczęśliwy, zadowolony’; *to scrape the bottom of the barrel* (s. 1041) to nie „gonić resztkami”, lecz ‘korzystać z najgorszej możliwości’. Idiom *to be off colour* (s. 223) znaczy ‘nie czuć się najlepiej (fizycznie), być lekko niedysponowanym’. Odpowiednik podany w słowniku „być w złej formie, nie w formie” pozostaje w stosunku inkluzyjnym do znaczenia angielskiego idiomu. Stąd ekwiwalent jest mylący. Idiom *to have legs* (s. 675) ma dwa znaczenia ‘mieć szansę na powodzenie’ lub ‘(o piłce w golfie) słabo uderzona’. W analizowanym słowniku ma on znaczenie „krażyć”. Wyrażenie *larger than life* (s. 660), które znaczy ‘niezwykły, nieprzeciętny, zaskakujący’, przetłumaczono jako „przerysowany, przejawskrawiony” (możliwe w odniesieniu do rzeczy) oraz „ekspansywny”. Zredukowanej paremii *a word to the wise* (s. 1360)

¹ Por. G. Szpila, *Angielsko-polskie słowniki frazeologiczne przełomu wieków*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. 2: *Polszczyzna a języki obce: przekład i dydaktyka*, red. W. Chłopicki, Kraków 2002, s. 349-357.

używa się w odniesieniu do krótkiej, zwięzłej rady, nie oznacza ona koniecznie „słowo przestrogi”.

Do błędnych tłumaczeń frazeologicznych zaliczam także tłumaczenia dosłowne wyrażen mających znaczenia przenośne. Na przykład *the jury is/are out* (s. 640) zostało opatrzone wyłącznie tłumaczeniem dosłownym, a jest ono także frazeologizmem o znaczeniu 'decyzja jeszcze nie zapadła'. Sens metaforyczny został pominięty również w wypadku powiedzenia *Garbage in, garbage out* (s. 489), uchodzącego za nowe amerykańskie przysłowie, obecnie o mniej lub bardziej międzynarodowym charakterze. W słowniku zamieszczono to proverbium w sekcji „Idioms”, podając jedynie znaczenie używane przez informatyków, z których języka się wywodzi.

4.2. Niepełne tłumaczenia

Niepełne tłumaczenia zaobserwowane w *Wielkim słowniku angielsko-polskim* to takie, które zawężają znaczenie opisywanego frazeologizmu, sugerują ograniczone konteksty jego użycia, manipulują konotacjami lub są nazbyt niefrazeologiczne.

Weźmy przykładowo *shoot the breeze* (s. 141) „paplać”; czasownik ten ma w polszczyźnie konotacje negatywne. W języku angielskim wymieniony frazeologizm określa przyjazną, niezobowiązującą pogawędkę. Sugerowałbym tutaj wyrażenie *uciąć sobie pogawędkę*, nawet jeśli pozostawi się oryginalne tłumaczenie w słowniku (por. semantycznie bliskoznaczny idiom *to talk nineteen to the dozen*, s. 794).

Niedokładność w oddawaniu znaczenia frazeologizmów angielskich bierze się również ze wspomnianego już ukontekstowania idiomów. Zarówno cytowanie ich z wybranymi elementami leksykalnymi, jak i umieszczanie w angielskim kontekście, co pociąga za sobą tłumaczenie frazeologizmu w polskim kontekście, zaciera różne odcienie semantyczne. Poza przytoczonymi już przykładami można wspomnieć o idiomie *cheek by jowl*, oznaczającym 'blisko siebie, razem, obok siebie'. W słowniku umieszczono go w kontekście czasownika *work* (*to work cheek by jowl* „pracować głowa w głowę”, s. 638), co ograniczyło jego inne możliwości połączeń i równocześnie pozbawiło użytkownika dostępu do innych tłumaczeń.

Jeszcze jedną przyczyną niekompletnego opisu znaczeń mogą okazać się podawane w nawiasach znaczenia zawężone, jak ma to miejsce w haśle *rage* (s. 962). Tutaj idiom *all the rage* o znaczeniu 'popularny, w modzie, na topie' został mylnie dookreślony za pomocą kwalifikatora *fashion* (moda w dwóch znaczeniach). Wiadomo jednak, że idiom *all the rage* ma szersze zastosowanie. Ten opis jest nieprecyzyjny i przez to bardzo mylący.

Można tu wspomnieć również o tych tłumaczeniach, które nie są tak idiomatyczne jak angielskie oryginały, choć w polszczyźnie można

znaleźć lepsze ich odpowiedniki. Przy założeniu, że ekwiwalenty winny być jak najbardziej frazeologiczne, odpowiedniki zaproponowane przez autorów słownika nie spełniają tego warunku. Tak jest na przykład z przysłowiami: *A stitch in time saves nine* (s. 1151), które można oddać ekwiwalentnym przysłowiem *Zaszyj dziurkę póki mała* (w słowniku jest tylko „nie czekaj, aż będzie za późno”), oraz *Don't cross your bridges before you come to them* (s. 142) opatrzonym nieparemicznym tłumaczeniem „wszystko w swoim czasie” (por. *Nie mów hop, póki nie przeskoczysz*). Podobnie jest z frazeologizmem *to be on the same wavelength as sb* (s. 1333), który został oddany jako „doskonale się z kimś rozumieć” zamiast *nadawać na tej samej fali*. I na koniec idiom *to pour oil on troubled waters* (s. 816), który oddano jako „łagodzić atmosferę, uspokajać nastroje”, pomimo że w polszczyźnie istnieje idiom *lać oliwę na wzburzone fale/wody/morze*.

4.3. Frazeologizmy polisemiczne

Ignorowanie polisemiczności niektórych frazeologizmów może prowadzić do niedokładnego opisu semantyki jednostki frazeologicznej. Dzieje się tak, gdy opisuje się jedynie jedno ze znaczeń frazeologizmu (frazeologizmy polisemiczne mają zazwyczaj dwa, rzadziej trzy znaczenia). Słownik zwraca uwagę na wieloznaczeniowy charakter frazeologii, ujmując w deskrypcji większości jednostek wszystkie ich znaczenia. Tak jest w wypadku np. *to bite the dust* (s. 362), czyli 'gryźć ziemię' oraz 'wziąć w łeb'; *to be at odds* (s. 813), czyli 'nie zgadzać się' oraz 'nie pasować, kłócić się'; *to give sb the push* (s. 949), czyli 'wywalić kogoś z roboty' oraz 'zerwać z kimś'. Czasem w wypadku idiomów o szerokim, ale jednym znaczeniu słownik precyzyjnie podaje możliwości oddania ich semantyki w polszczyźnie, np. *to cut corners* (s. 258) to 'robić oszczędności' i 'iść na skróty' oraz *to go down the tubes* 'pójść na marne' (s. 1260), w którym odpowiedniki polskie poprzedzone zostały kolokacjami w języku angielskim w celu odróżnienia użycia frazeologizmu.

W słowniku odnalazłem jednak frazeologizmy, których nie wszystkie znaczenia zostały uwzględnione w opisie: *at arm's length* (s. 53) to 'trzymać kogoś na dystans', ale także 'niezależny, działający niezależnie'; *to be up to speed* (s. 1123) to 'być na bieżąco', ale także 'być na odpowiednim/wymaganym poziomie'; *to fly a kite* (s. 650) oznacza 'wypisywać czeki bez pokrycia', ale równocześnie 'testować'; *(to have) fun and games* (s. 482) to 'ubawić się', ale także 'mieć kłopoty'; *to give up the ghost* (s. 499) to 'wyzionąć ducha', ale także 'przestać pracować ze starości, popsuć się' oraz 'zrezygnować, dać za wygraną'; *to do sth on the hoof* (s. 570) to 'robić coś z marszu', ale także 'robić coś równocześnie'; *to get under sb's skin* (s. 1091) to oczywiście 'zaleźć komuś za skórę', ale w języku angielskim ten idiom oznacza także 'za-

interesować kogoś', 'wczuć się w czyjąś sytuację, wejść w czyjeś położenie'; *to run shotgun* (s. 1076) to 'mieć baczenie na wszystko', ale też 'siedzieć na przednim siedzeniu w samochodzie'; *(to be) on the trot* (s. 1257) to 'nie mieć chwili wytchnienia', ale także 'jeden po drugim'; *out of whack* (s. 1344) to 'rozwalony', ale również 'postawiony na głowie, nieproporcjonalny, w niezgodzie z czymś'.

Idiomatyczne porównanie (*as clean as a whistle* (s. 1350) jest ciekawym przykładem. Jest to frazeologizm polisemiczny o znaczeniu 'mający czyste ręce, działający legalnie' i 'czysty, nie brudny'. W języku polskim te dwa znaczenia oddaje porównanie *czysty jak łąka*. Jego znaczenie równoważy semantykę angielskiego *simile*, ale czy w dwóch, czy tylko w jednym znaczeniu, dowie się tylko ten, kto sprawdzi to w słownikach monolingwalnych. W tym wypadku przydałoby się krótkie objaśnienie (w nawiasie) lub kwalifikator (patrz rozdział 5), tak jak przy wyrażeniu *to put the boot in* (s. 128), które po polsku oznacza literalnie i w przenośni 'kopać leżącego'.

Czasem polisemia jest wynikiem zamiany dopełnienia w wyrażeniu, jak to się dzieje w wypadku idiomu *to knock sb/sth sideways* (s. 1082). Z osobowym dopełnieniem oznacza on 'zadziwić kogoś', a z nieożywionym — tyle co 'zniszczyć, zrujnować'. Podobnie jest z *to hit/knock sb/sth for six* (s. 1088) 'zwalić kogoś z nóg' lub 'doszczętnie zniszczyć'. Tych ostatnich wariantów i znaczeń słownik nie rejestruje.

4.4. Polszczyzna tłumaczeń

Polskie ekwiwalenty angielskich frazeologizmów powinny cechować się nie tylko precyzją semantyczną, ale także poprawnością językową. Dotyczy to zarówno podawania odpowiedników frazeologicznych w języku polskim, według przyjętej normy frazeologicznej, jak i, w wypadku niefrazeologicznych odpowiedników, poprawnego opisu znaczenia.

W *Wielkim słowniku angielsko-polskim* zostaje zachowana poprawność i w pierwszym, i w drugim znaczeniu. Zastrzeżenia budzi jedynie kilka polskich odpowiedników, np. *it's a real hornets' nest* (s. 572) — „t r u d n y orzech do zgryzienia” (choć tu podana forma może powinna być traktowana jako przykład stabilizowania się innowacji frazeologicznej) czy frazeologizm cytowany w angielskim kontekście: *that was the straw that broke the camel's back* (s. 167), a oddany w polskim jako „to była kropla, która przepełniła miarę” (może „to była kropla, która przepełniła czarę”), który okazał się kontaminacją *Ostatnia kropla przepełniła czarę oraz miara się przebrała, przepełniła lub przebrać miarę*.

Podać w wątpliwość można też tłumaczenie frazeologizmu *to kill a goose that lays the golden eggs* (s. 515) jako „zarznąć kurę znoszącą złote jajka”, w którym użyto jedynie nacechowanego czasownika *zarznąć*, zamiast częściej używanego w tłumaczeniu tego idiomu neutralnego *zabić*.

I na koniec spostrzeżenie, nie uwaga krytyczna, dotyczące wyboru polskiego odpowiednika dla frazeologizmu angielskiego. Zdarza się tak, że frazeologizm angielski można oddać kilkoma wyrażeniami polskimi. Na przykład: *More haste, less speed* (s. 545) można przetłumaczyć jako *Co nagle, to po diable*, *Gdy się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy*, czy też, jak w słowniku, *Spiesz się powoli*; *not for all tea in China* (s. 198), czyli *za nic na świecie, za żadne skarby* (jak w słowniku) czy też *za Chiny Ludowe*; *to be a smart Alec* (s. 28) to po polsku *wymądrzać się* (jak w słowniku) lub *być przemądrzalskim, mędrkować* itp. I jeszcze jeden przykład: *kick the bucket* (s. 149), mający kilka polskich odpowiedników, np. *odwalić kitę* (w słowniku), *kopnąć/uderzyć/stuknąć w kalendarz* (por. *kick* — *kopnąć*), *wyciągnąć kopyta*. Tutaj wybór należy do tłumacza, zwracam na tę kwestię uwagę, gdyż zacytowane przykłady w omawianym słowniku nie są odosobnione.

5. KWALIFIKATORY

Kwalifikatory, opisane dokładnie na wklejce leksykonu, występują zarówno w idiomatycznej, jak i nieidiomatycznej części słownika. Są to popularne kwalifikatory, takie jak „arch” (archaiczne), „euph” (eufemizm), „lit” (literackie), „vulg” (wulgarne). W słowniku odnalazłem dwa kwalifikatory odnoszące się szczególnie do frazeologizmów, tj. „fig” (przenośne) oraz „Prov” (przysłowie). Ten ostatni nie znalazł się z jakiegoś powodu pośród klasyfikatorów dziedzinowych wymienionych na początku słownika.

Kwalifikator „fig” odnosi się do znaczeń przenośnych, np. w haśle *ladder* (s. 656) jedno ze znaczeń oznaczone jest właśnie „fig”: *social ladder, carrer ladder*. Niezrozumiałe jest jednak dodawanie tego kwalifikatora do znaczeń przetłumaczonych na polski w sposób niebudzący wątpliwości co do przenośnego znaczenia wyrazu angielskiego. Porównajmy wyraz *chore* (s. 201), którego drugie znaczenie oddano polskimi „katorga, pańszczyzna”, z poprzedzonym (w nawiasie) dookreśleniem „unpleasant task”. W tej sytuacji umieszczanie w opisie kwalifikatora „fig” jest absolutnie zbędne.

Podobnie rzecz się ma czasami z oznaczaniem frazeologizmów, które, upraszczając, mają z reguły znaczenie niedosłowne. Czy warto więc idiomy *to turn a new leaf* (s. 609), *to bring/force sb to their knees* (s. 650) oraz *to pass muster* (s. 777) opatrywać kwalifikatorem „fig”? Można pomyśleć, że ich polskie odpowiedniki *rozpocząć nowy rozdział (w życiu)*, *zmusić kogoś do uległości* oraz *zdać egzamin* mają dodatkowe znaczenia przenośne w kontekście znaczeń idiomatycznych nadanym im przez samo ich umieszczenie w części „Idioms”. Wydaje mi się, iż jest to operacja redundantna. Te oznaczenia mogą być przydat-

ne, jeśli dany idiom angielski nie znalazł się w sekcji idiomatycznej, ale to już inna kwestia, która została poruszona w podrozdziale 2.1.

Wymieniony wcześniej klasyfikator gatunkowy „Prov” (przysłowie) ma służyć zapewne wyróżnieniu przysłów lub odróżnieniu ich od innych jednostek frazeologicznych. Nie zastosowano go konsekwentnie i niektóre prowerbia nie mają klasyfikatora gatunkowego, np. *Travel broadens the mind* ‘Podróże kształcą’ (s. 146), *The hand that rocks the cradle rules the world* ‘Światem rządzą ci, którzy są wychowawcami młodzieży’ (s. 267), *Honesty is the best policy* ‘Uczciwość popłaca’ (s. 569), *The road to Hell is paved with good intentions* ‘Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane’ (s. 619), *Still waters run deep* ‘Cicha woda brzegi rwie’ (s. 1150), *You can’t teach an old dog new tricks* ‘Trudno jest zmienić stare przyzwyczajenia’ (s. 1202), *Win some, lose some* ‘Raz na wozie, raz pod wozem’ (s. 1357). Dotyczy to zarówno przysłów angielskich, jak i ich paremicznych odpowiedników w języku polskim. Czasem klasyfikator „Prov” odnosi się tylko do paremii w języku angielskim, ale nie do polskiego odpowiednika, np. *When the cat’s away, the mice will play* (*Myszy harczą, gdy kota nie czują*, s. 180).

Inne kwalifikatory wprowadzają uszczegółowienia dotyczące rejestru i stylu. Frazeologizmy także opatrywane są odpowiednimi kwalifikatorami, np. „inf” (*to be a big noise* ‘być wielką szyczą’, s. 796), „lit” (*a man of a different kidney* ‘człowiek innego pokroju’, s. 647), „hum” (*it’s just not cricket* ‘to nieuczciwe’, s. 271). Szkoda, że w haśle *apeshit* (s. 46) idiom *go apeshit* ‘dostać świra’ ma tylko kwalifikator „adj”, zapewne odnoszący się jedynie do *apeshit*. Tu konieczne byłoby wstawienie kwalifikatora „slang”, określającego cały angielski idiom.

ZAKOŃCZENIE

Na koniec pragnę mocno podkreślić, że *Wielki słownik angielsko-polski* zasługuje na największą pochwałę za poprawne prezentowanie frazeologii angielskiej. Powyższe spostrzeżenia nie mogą umniejszyć znaczenia rezultatów pracy zespołu redakcyjnego, które można by chwalić bez końca. Moim celem było zwrócenie uwagi na problemy, które na nowo ujawniły się w pracy leksykografów, tym razem w słowniku niefrazeologicznym *sensu stricto*. Ze względu na pokaźną liczbę frazeologizmów i ich rzetelne opracowanie *Wielki słownik angielsko-polski* może konkurować z licznymi na polskim rynku leksykonami przedstawiającymi polskiemu czytelnikowi angielszczyznę frazeologiczną.

English-Polish Phraseology in Wielki słownik angielsko-polski PWN

Summary

The paper discusses the lexicographic presentation of English phraseology in *Wielki słownik angielsko-polski PWN*. The author deals with many aspects of the description of English idioms in this bilingual dictionary. Due to the practical application of the dictionary, the author focuses only on these aspects of the description which appear in the dictionary under discussion and which are of utmost importance for potential users. The paper discusses, among other problems, the issue of classification of phraseologisms and the selection of phraseological material for the lexicon, the form and the place of phraseologisms in the lexicon entries, phraseological cross-referencing, the translation of English phraseologisms into Polish. The author refers to both right and wrong decisions of the lexicographers; at the same time he speaks highly of the accurate presentation of the English phraseology in the dictionary.

Dorota Brzozowska
(Opole)

TERMIN POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM

Termin *poprawność polityczna* wszedł do współczesnego języka polskiego, niosąc ze sobą nowe znaczenia i wywołując burzliwe dyskusje, dotyczące żywotnych problemów społecznych, politycznych i kulturowych. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób funkcjonuje on w języku — jak często występuje i jak jest rozumiany. Bazą materiałową analiz są teksty wybrane z gazet codziennych, tygodników, komputerowego korpusu tekstowego, słowników oraz Internetu. Jako metodę badań zastosowałam profilowanie.

1. CZĘSTOŚĆ I KONTEKSTY WYSTĘPOWANIA POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ

W pierwszych latach wprowadzania terminu *poprawność polityczna* podkreślano jego obce pochodzenie. Wiele tekstów zawierało definicje nowego pojęcia. Autorzy poruszający modne tematy często dyskutowali o prawach i zwyczajach panujących w Stanach Zjednoczonych. Dopiero ostatnio w cytowanych źródłach znaleźć można bardziej bezpośrednie nawiązania do sytuacji w Polsce. *Poprawność polityczna* nazywana była początkowo po angielsku: *PC (Political Correctness)*, gdy termin zadomowił się w języku, a debaty zaczęły dotyczyć jego zakresu w polszczyźnie, zaczęto używać skrótu *PP*¹.

Gdy termin *poprawność polityczna* zaczął pojawiać się w gazetach, definiowany był jako „nowe amerykańskie szaleństwo”.

¹ Charakterystyczne dla języka polskiego jest stosowanie określeń *poprawność polityczna* i *polityczna poprawność* zamiennie. Hasło *poprawność polityczna* występuje na przykład w *Innym słowniku języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, a *polityczna poprawność* w *Słowniku frazeologicznym współczesnej polszczyzny*, red. S. Bąba, J. Liberek, Warszawa 2001. W tekstach umieszczonych w Internecie większą frekwencję ma *poprawność polityczna*.

(1) *PC, Political Correctness (Poprawność Polityczna)* jest dziś hasłem wywołującym w anglosaskich dyskusjach o kulturze, polityce i obyczajowości. Określenie jest nowe, modne i eleganckie („Gazeta Wyborcza” 04.05.1992).

(2) Obłęd „*politycznej poprawności*”, który ogarnia amerykańskie elity kulturalne, przybiera kuriozalne formy („Gazeta Wyborcza” 06.12.1994).

Wzrost częstości używania tego terminu nastąpił na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Widać to wyraźnie na przykładzie publikacji prasowych (por. Tabela 1.). O jego popularności świadczy również liczba dokumentów w języku polskim znalezionych za pomocą

Tabela 1.

Liczba artykułów i data pierwszego wystąpienia terminu w archiwum gazety

Tytuł gazety	Archiwum od ... do 15.02.2003	Liczba artykułów	Data pierwszego wystąpienia
„Gazeta Wyborcza”	01.1989	356	04.05.1992
„Rzeczpospolita”	05.1993	120	01.02.1994
„Wprost”	07.1998	37	10.01.1999
„Polityka”	08.1998	11	26.05.2002
„Życie”	08.2000	17	30.09.2000
W sumie		541	„Gazeta Wyborcza”
Najstarsze użycie			05.1992

ogólnie dostępnych przeszukiwarek². W komputerowym korpusie tekstów PP ma niską frekwencję³, nie znajdziemy jej też w niektórych nowych słownikach⁴, chociaż są już słowniki zawierające to hasło. PP definiowana jest w nich jako: ‘postawa typowa dla środowisk liberalnych, polegająca na głoszeniu poglądów o równouprawnieniu lub wręcz uprzywilejowaniu wszelkich mniejszości społecznych: seksualnych, etnicznych itp.’⁵ Rozbudowana definicja zakresowa brzmi: ‘w odniesieniu do zasady, postawy, zbioru poglądów itp., których istotą jest, często wynikające z asekuranctwa, z obawy przed narażeniem się komuś, nadmierne relatywizowanie wszelkich ocen, sądów, zbyt wyważone, liberalne traktowanie czyichś postaw, zachowań; o niekonfliktowym za wszelką cenę sposobie pod-

² W sumie 713 dokumentów na google.com oraz 130 na stronach onet.pl. Dane z 15.02.2003. Liczby te z każdym dniem rosną.

³ 6 wystąpień w korpusie opracowywanym przez Polską Akademię Nauk www.ipipan.waw.pl/~corpus.

⁴ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj wyd. II, Kraków 2000(1996); *Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1999.

⁵ *Inny słownik języka polskiego*, op.cit.

chodzenia do czegoś, kogoś, dzięki któremu można łagodzić spory, nikogo nie drażnić⁶.

W publikacjach prasowych opinie na temat PP są bardzo podzielone. W polemikach znaleźć można próby odpowiedzi na pytanie, co oznacza poprawność polityczna w Polsce, w jaki sposób i z jakimi skutkami wpisuje się w rodzimy dyskurs społeczny i polityczny.

(3) Spory dotyczące tego, czy *polityczna poprawność* cywilizuje życie zbiorowe, czy też jest jego ideologiczną deformacją, powracają z częstotliwością przypominającą sezonowe ataki infekcji kataralnych („Rzeczpospolita” 4.01.2003).

(4) Z polskiej perspektywy PP kojarzy się ze światopoglądem lewicowym i laickim („Rzeczpospolita” 28.12.2002).

(5) Jeszcze inni [...] twierdzą, że *polityczna poprawność*, przynajmniej w Polsce, to dyskurs prawicy i Kościoła („Rzeczpospolita” 11.01.2003).

Jej zwolennicy głoszą szczytne ideały, a przeciwnicy są zdania, że przynosi ona więcej szkody niż korzyści i jest przejawem hipokryzji.

(6) Ważną cechą *politycznej poprawności* jest właśnie to, że przeczy ona własnemu istnieniu. Ukrywa sam fakt, że jest ideologią — udając, że jest jedynie kwestią grzeczności językowej („Rzeczpospolita” 11.01.2003).

(7) *Poprawność polityczna* jest wielkim oszustwem, bo polega na zmianie tabu („Rzeczpospolita” 07.12.2002).

(8) *Poprawność polityczna* deklaruje, że chce poprawiać świat, ale zmienia tylko język („Rzeczpospolita” 30.11.2002).

Deformacje, do których doprowadza, mogą być interpretowane jako niebezpieczne lub zabawne.

(9) Czasami zasady *politycznej poprawności* przybierają kształt groteskowy („Wprost” 10.01.1999).

(10) *Polityczna poprawność* to jeszcze jedna odmiana cenzury i ideologicznego totalitaryzmu, choć na razie bardziej śmieszna niż groźna („Rzeczpospolita” 28.12.2002).

(11) *Polityczna poprawność* jest liberalną urawniówką, [...] jest ideologią totalitarną, [...] jest chyba jednak wyjątkowo niebezpieczna, ponieważ opiera się na relatywizmie („Rzeczpospolita” 07.12.2002).

Słysząc także głosy, że w polskich realiach oddziaływanie poprawności politycznej jest znikome lub wręcz żadne:

(12) W Polsce wszystko to wygląda nieco inaczej. Kolonialnej przeszłości nie ma, nie ma też masowej migracji ani znaczących mniejszości etnicznych. Grunt dla *poprawności politycznej* jest o wiele słabszy („Rzeczpospolita” 11.01.2003).

Czytając publikacje w polskich gazetach, można dojść do wniosku, że skoro poprawność polityczna (idea i nazwa) jest tak krytykowana, nie przyjmie się w języku rodzimej prasy. W praktyce jednak, gdy sprawdzamy częstość występowania nowych „poprawnych” form, przekonujemy się, że ideologia ta wprowadzana jest w życie. W roku 1999 „Gazeta

⁶ Definicję tę znaleźć można pod hasłami *poprawność* i *polityczny* — w obu wypadkach zilustrowana jest ona innymi przykładami — w *Słowniku frazeologicznym współczesnej polszczyzny*, op.cit.

Wyborcza” została nagrodzona za szerzenie tolerancji i otwartości przez zainicjowanie użycia określenia *gej* (z ang. *gay* — pierwotnie ‘radosny, wesół’) do nazywania homoseksualisty⁷. Innym propagowanym odpowiednikiem *geja* jest *kochający inaczej*. Mają one zastąpić uznane za obraźliwe nazwy *pederasta* i *homoseksualista* (por. Tabela 2.).

Tabela 2.

Nowo używane (poprawne politycznie) określenia z dawnymi odpowiednikami

związek nieformalny — zamiast konkubinat
ubogi — biedny
otyły, puszysty — gruby
niepełnosprawny, sprawny inaczej — kaleka, inwalida
dzieci osierocone — sieroty
dziecko specjalnej troski — chore umysłowo, opóźnione w rozwoju
chory psychicznie, pensjonariusz szpitala psychiatrycznego — chory umysłowo, nienormalny
Rom — Cygan
Afrykańczyk — Murzyn, czarny

(Za: „Wprost” 10.01.1999)

Zmiana zdewaluowanych nazw na kolejne, aktualne dopóki również z nimi nie zaczną się wiązać negatywne konotacje, nie jest zjawiskiem nowym i dotyczy także pierwowzorów amerykańskich. W skrajnych wypadkach rotacja taka prowadzi do zatoczenia koła i powrotu do wariantu wyjściowego. Działo się tak na przykład z angielskim *Negro* ‘czarny’, dzisiaj uważanym za słowo wysoce obraźliwe. Do języka angielskiego przedostało się ono za pośrednictwem języków hiszpańskiego i portugalskiego w XVI w. Później zastąpione zostało rodzimym *black* ‘czarny’. Przez jakiś czas wyraz ten uznawano za politycznie poprawny, w końcu wymieniono go jednak na formę *Afro-American*. W latach osiemdziesiątych zaczęła ona tracić popularność na rzecz *African-American*. Dzisiaj uważa się tę ostatnią za najbardziej odpowiednią (przynajmniej w publikacjach naukowych), jednak część przedstawicieli rasy, której określenie to dotyczy, znowu woli być nazywana *black* lub *Black*.

⁷ Informacja za „Wprost” 10.01.1999. Wyraz ten i od niego pochodny *gejowski* — ‘dotyczący geja, gejów’ — znalazł się już w słownikach, por. *Inny słownik języka polskiego*, op.cit.; *Słownik współczesnego języka polskiego*, op.cit.; *Ilustrowany słownik języka polskiego*, op.cit. Wyrazy te często opatrzone są kwalifikatorem *potoczne, środowiskowe*.

Chociaż właśnie w imię dobra grup mniejszościowych stosuje się rozmaite zabiegi leksykalne, wynajdując kolejne eufemizmy, reakcje na „stare” i „nowe” określenia mogą być bardzo zróżnicowane.

(13) Krytyków PP bawi, że *Cyganów* zaczynamy nazywać *Romami*, *homoseksualistów gejami*, *Murzynów* w USA — *Afroamerykanami*. [...] Czy „czarny” nie będzie wolał znaleźć formuły dla określenia swej przynależności rasowej, która nie będzie automatycznie kojarzyła się z nocą, złem lub brudem? („Rzeczpospolita” 30.11.2002).

(14) Zaproponowano zastąpienie *Żyda współobywatelem wyznania mojżeszowego*. I pewnie słowo *Żyd* zostałoby wykreślone z oficjalnego słownictwa, gdyby nie sami *Żydzi*. Rada *Żydów* w Niemczech oświadczyła, że *Żyd* od wieków nazywany jest *Żydem* i że oni, *Żydzi*, nie życzą sobie, aby cokolwiek w tej materii zmienić. Chcą być dalej *Żydami* („Rzeczpospolita” 30.11.2002).

(15) W powieści *Łuk* Kaden-Bandrowski opisuje strajk *stróżów* domagających się nazywania ich *dozorcami* (rok 1918), już jednak po 1945 *dozorców* przechrzczono na *gospodarzy domów*, dziś są to *pracownicy ochrony* (*ochroniarze*). Gdyby dziś ktoś tych *ochroniarzy* nazwał *stróżami* — upokorzyłby ich, czy może rozśmieszył? („Rzeczpospolita” 07.12.2002).

Pod wpływem PP w polskiej prasie można zaobserwować wyraźną zmianę języka dyskursu. Różnica paru lat sprawia, że o tych samych grupach społecznych ta sama gazeta dyskutuje z użyciem innych określeń.

(16) *Poprawność polityczna* to [...] doktryna zalecająca wystrzeganie się słów i zachowań, które mogą urazić uczucia *Murzynów*, *homoseksualistów*, przedstawicieli wszelkich innych *mniejszości* oraz *kobiet* („Rzeczpospolita” 01.02.1994).

(17) Chodzi o to, żeby szacunkiem objąć także do tej pory dyskryminowane grupy — *kobiety*, *gejów* i *lesbijki*, *Romów*, *Afroamerykanów* („Rzeczpospolita” 4.01.2003).

2. PROFILE POLITYCZNEJ POPRAWNOŚCI

Profilowanie w ujęciu odbiegającym nieco od Langackerowskiego, proponowanym przez J. Bartmińskiego i jego współpracowników, rozumiane jest jako ‘sposób ujmowania przedmiotu z różnych punktów widzenia, kształtowanie pojęcia w zależności od odnoszenia się do niego określonego podmiotu’. *Profile* są ‘wariantami znaczenia relatywizowanymi podmiotowo, wynikają z subiektywnej konceptualizacji tego samego przedmiotu’⁸.

Jeśli weźmiemy pod uwagę zrelatywizowanie podmiotowe, charakterystyczne dla profilowania, wyróżnić możemy przynajmniej cztery główne punkty widzenia: osoby, która chce być poprawna politycznie (A), nie chce być poprawna politycznie (B), osoby, do której PP jest skierowana i która tego chce (X) lub nie chce (Y).

Z definicji PP wynika, że może być ona postrzegana jako ideologia „totalna” i wtedy jej odbiorcami powinni być wszyscy (byłby to

⁸ J. Bartmiński, *O profilowaniu i profilach raz jeszcze*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993, s. 272.

model I). Szczególnie ważnym jej elementem jest poszanowanie osób należących do mniejszości (etnicznych, narodowych, seksualnych) i z myślą o nich jest propagowana (model II). Zgodnie z modelem II, należałoby uzupełnić relatywizacje podmiotowe (A, B, X, Y) dwiema zmiennymi: mniejszości (M) lub niemniejszości (N). Układ ten można jeszcze bardziej skomplikować, dodając kolejną zmienną, uzależnioną od tego, czy dana osoba, przypisywana do konkretnej mniejszościowej grupy, utożsamia się ze swoją grupą (U) czy nie (~U).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę szerokie rozumienie określenia *mniejszość*, szybko dojdziemy do wniosku, że każdy należy do jakiejś mniejszości — a najmniejszym jej elementem jest jednostka o indywidualnym zestawie przynależności do różnych „społeczności lokalnych”. Wróciłibyśmy tym samym do modelu I, który mówi o objęciu polityczną poprawnością wszystkich.

Inną metodą postępowania jest wyznaczenie konkretnych mniejszości, które objęte mają być szczególną troską PP. Z cytowanych wyżej źródeł wynika, że chodzi konkretnie o „grupy do tej pory dyskryminowane”. Następną zmienną byłoby więc poczucie bycia dyskryminowanym (D) lub jego brak (~D).

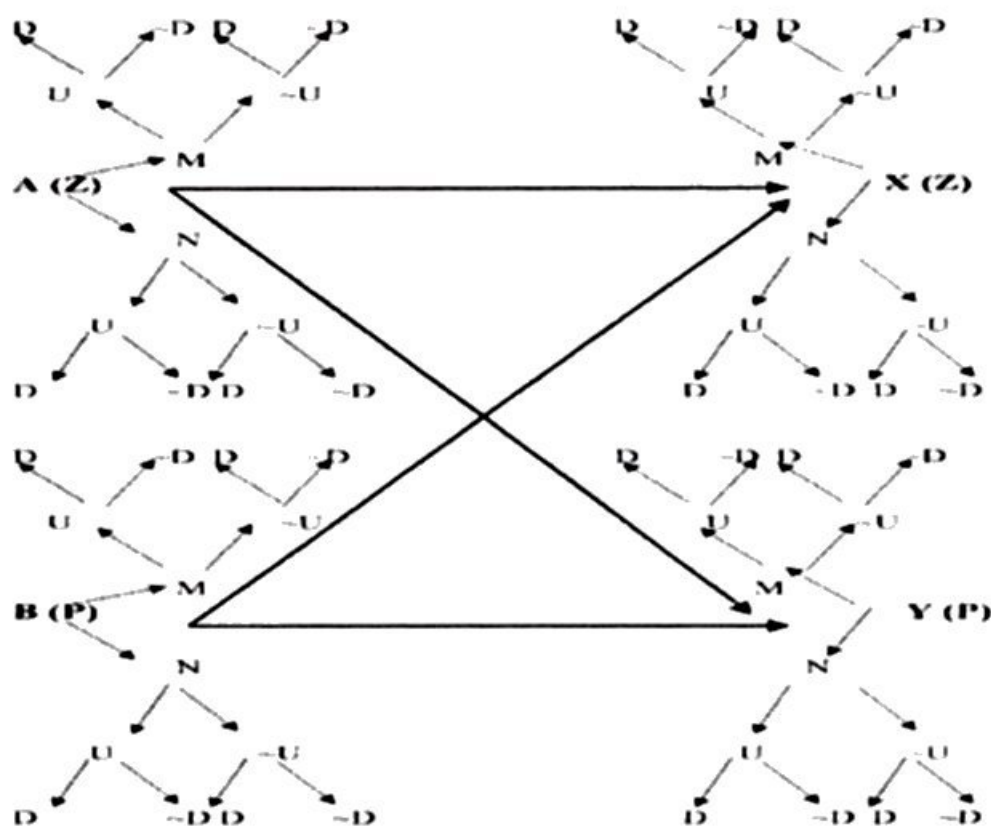
W sumie, jeżeli uwzględnimy cechy takie, jak wartościowanie, przynależność do mniejszości, utożsamianie się z mniejszością oraz odczuwanie dyskryminacji, otrzymujemy 136 możliwości relacji: nadawca — odbiorca. Przedstawiono je na wykresie (s. 30).

Poprawność polityczna w zebranych tekstach pozostaje w pośredniej i bezpośredniej relacji hiponimii do hiperonimów *zbiór, postawa, sposób, system, stan, coś, pojęcie*.

- 1) Relacja hiponimii do hiperonimu *zbiór*:
 - a) bezpośrednia: *zbiór zasad; zbiór poglądów;*
 - b) pośrednia: *doktryna; kodeks zakazów i nakazów; ideologia; ideologia totalitarna; kulturowa utopia.*
- 2) Relacja hiponimii do hiperonimu *postawa*:
 - a) bezpośrednia: *postawa typowa dla środowisk liberalnych; szacunek dla grup dyskryminowanych;*
 - b) pośrednia: *hipokryzja, cenzura.*
- 3) Relacja hiponimii do hiperonimu *sposób*:
 - a) bezpośrednia: *niekonfliktowy za wszelką cenę sposób podchodzenia do kogoś, czegoś, dzięki któremu można łagodzić spory;*
 - b) pośrednia: *dyskurs prawicy i Kościoła; grzeczność językowa 'sposób rozmawiania'; manipulacja językowa 'sposób manipulowania'; oszustwo 'sposób działania'.*
- 4) Relacja hiponimii do hiperonimu *system*:
 - a) pośrednia: *ideologiczny totalitaryzm 'system organizacji państwa'; liberalna urawniłowka; dyktatura intelektualna.*
- 5) Relacja hiponimii do hiperonimu *stan*:
 - a) pośrednia: *oblęd — 'stan chorobowy'.*

- 6) Relacja hiponimii do hiperonimu *coś*:
 a) bezpośrednia: *coś co cywilizuje życie zbiorowe; coś co jest ideologiczną deformacją życia zbiorowego; coś co się kojarzy ze światopoglądem lewicowym i laickim*;
 b) pośrednia: *instrument złościwości lub myślowego lenistwa; zjawisko*.
- 7) Relacja hiponimii do hiperonimu *pojęcie* (na poziomie metatekstowym):
 a) bezpośrednia: *pojęcie; hasło wywoławcze w anglosaskich dyskusjach; termin; określenie nowe*;
 b) pośrednia: *inwektywa*.

Poprawność polityczna. Relacje nadawca — odbiorca



A — osoba, która chce być poprawna politycznie i jest Z — zwolennikiem PP;
 B — osoba, która nie chce być poprawna politycznie i jest P — przeciwnikiem PP;
 X — osoba, do której PP jest skierowana i jest Z — zwolennikiem PP;
 Y — osoba, do której PP jest skierowana i jest P — przeciwnikiem PP;
 M — osoba, która należy do mniejszości, N — nie należy do mniejszości;
 U — utożsamia się z mniejszością, -U — nie utożsamia się z mniejszością;
 D — czuje się dyskryminowana, -D — nie czuje się dyskryminowana.

Biorąc pod uwagę efekty działań politycznej poprawności, możemy wyróżnić dwa podstawowe profile o dwóch podtypach (por. Tabela 3.).

Tabela 3.

Profile politycznej poprawności

Profil	1'	1''	2'	1''''	1''''''	2'
Pojęcie nadrzędne	zbiór	postawa	sposób	system	stan	pojęcie
Charakterystyka pojęcia						
Sfera działań	publiczna	społeczna	język	państwo	państwo i społeczeństwo	media, uniwersytety obce i rodzime
Działania	ustalenie obowiązujących norm	nacisk	manipulacja	narzucanie, zrównywanie poglądów	zachowania irracjonalne, szkodliwe	prowadzenie rozmów, debat, dyskusji
Efekty działań	zmiana norm (Z), obrona obowiązujących norm (P)	zadowolenie społeczne (Z), protest (P)	falszywy obraz rzeczywistości (P)	poczucie przymusu (P)	rozpad państwa i społeczeństwa (P)	zmiana używanego języka (Z)
					życie zbiorowe	cywilizowanie, deformowanie
						pogorszenie (P), poprawa jakości życia (Z)

Z — poglądy zwolenników, P — poglądy przeciwników poprawności politycznej

Zasadniczą funkcję pełnią dwie zmienne: sfera wpływów — życie społeczne i polityczne (Profil 1) lub język (Profil 2) oraz wartościowanie uwzględniające poglądy zwolenników i przeciwników. Pozwalają one na wyodrębnienie profili: Profil 1a i Profil 2a — podkreślają pozytywne efekty działań oraz Profil 1b i Profil 2b — w których nacisk położony jest na negatywne skutki wpływu politycznej poprawności.

Chociaż wyśmiewane i krytykowane, nowe ideologie wcielane są w życie mimo ostrzeżeń, że zmiany, które za ich przyczyną się dokonały, okazały się szkodliwe:

(18) Czy starzejące się społeczeństwa, rozbite rodziny, wzrastająca przestępczość i rozpad więzi społecznych zweryfikują kulturową utopię? Czas pokaże („Życie” 21.06. 2001).

Zmiany zachodzące w społeczeństwie są pochodną przepływu pewnych nurtów i ideologii. Nowe wartości przenikają do języka i kultury, co wymaga redefinicji tradycyjnie usankcjonowanych wzorców. Zainteresowanie poprawnością polityczną i jej promowanie wskazuje na wpływ, jaki współczesna globalizacja wywiera na polską rzeczywistość.

The Term Political Correctness in Contemporary Polish

Summary

The aim of the paper is to show how the term *political correctness* functions in contemporary Polish language — how frequently it occurs and how it is understood. Selected daily newspapers, magazines, an electronic corpus of texts, dictionaries and Internet constitute the data base for the analysis. Cognitive profiling is the method used here.

Karolina Sykulska
(Wrocław)

IDIOLEKT — OSOBOWOŚĆ — FONICZNE ŚRODKI EKSPRESYWNE (WYBRANE PROBLEMY)

Idiolekt definiowany jest jako zespół indywidualnych cech językowych, głównie fonetycznych i leksykalnych, właściwych konkretnemu użytkownikowi języka; „język pojedynczego użytkownika języka w danym okresie rozwoju tego użytkownika”; nazywany jest także mową jednostkową, językiem indywidualnym, językiem osobniczym (por. Polański 1994, 206-207 oraz 1999, 243). Definicja ta nie precyzuje, niestety, czy przez cechy fonetyczne rozumiane są — zgodnie z nazwą — elementy należące do najniższego poziomu języka, czyli związane z artykulacją poszczególnych głosek, czy też mianem tym obejmuje się na wyrost wszystkie środki foniczne, tj. fonacyjne, artykulacyjne i intonacyjne. Cechy fonacyjne nie należą przecież do warstwy językowej, są związane z aparatem fonacyjnym i emisją głosu, ale mogą wpływać na język (np. pełniąc funkcję ekspresywną)¹. Kolejne pytanie dotyczy problemu, czy idiolekt odnosi się do form używanych świadomie i celowo, czy uwzględnia również te, które pojawiają się w mowie jednostkowej niezależnie od intencji mówiącego. Według typologii Zenona Klemensiewicza owe nieświadome, niezależne od intencji nadawcy elementy też należą do idiolektu, ściślej — do tzw. *stylu samorzutnego*, wynikającego „z osobniczych właściwości mówiącego” (Klemensiewicz 1961, 205), co wydaje się logiczne, inaczej idiolekt stanowiłby wyłącznie jeden z aspektów autokreacji, autoprezentacji językowej. Klemensiewicz podaje jako przykład różnorodną, indywidualną artykulację (tamże, 209). Ale czy ta wymowa nie zawiera w sobie form uwarunkowanych fizjoanatomicznie, fonicznych wykładników osobowości czy celowo lub nieświadomie stosowanych środków ekspresji emocji, towarzyszących szeroko rozumianym postawom emocjonalnym przy mówieniu albo wobec treści wypowiedzi? Tego autor nie rozstrzyga, zastrzegając jedynie, iż styl samorzutny może zawierać „dialektyzmy,

¹ Ze względu na szczupłość i charakter niniejszego szkicu nie mogę ich szerzej przypomnieć (por. Sykulska 2002a, 2002b, Sykulska 2003).

regionalizmy i nawet archaizmy, które weszły do języka osobniczego drogą naturalnego przenikania z otoczenia” (Klemensiewicz 1961, 208).

Nasuwa się więc pytanie — czy na poziomie fonicznym w ogóle można mówić o idiolekcie? Pozornie odpowiedź wydawałaby się oczywista: można. Tymi przecież środkami posługuje się każdy artysta estradowy, który odtwarza sposób mówienia pewnej, społecznie znanej osoby, przy czym ów sposób mówienia w mniejszym stopniu odwołuje się do leksyki lub charakterystycznych konstrukcji składniowych niż właśnie do elementów fonicznych, wykorzystywanych w tekstach wymyślonych przez wykonawcę. O tym więc, czy dana wypowiedź zostanie zinterpretowana jako aluzja do konkretnego człowieka, decyduje przede wszystkim repertuar środków brzmieniowych, uzupełnianych, oczywiście, kodem kinezyicznym i gestami fonicznymi — fragmentami mowy niezwerbalizowanej, np. chrząkanie, westchnienie, cmokanie itp., zastępującymi jakieś słowo, dopowiadającymi część zdania lub będącymi ekwiwalentami całego zdania (cyt. za: Jurkowski 1984, 96 i Mayen 1972, 99) — lokującymi się na pograniczu kodu parawerbalnego i kinezyicznego. Innymi słowy — odczuwane jako charakterystyczne cechy foniczne wystarczą do odczytania tego komunikatu zgodnie z intencjami nadawcy, mimo że sam przekaz *stricte* językowy, czyli wykonywany tekst, jest fikcyjny i odtwarzana postać nigdy nim się nie posłużyła. Klasycznym już chyba przykładem jest Jerzy Kryszak, prezentujący od wielu lat w swoich programach kabaretowych rzekome monologi Lecha Wałęsy, zawsze odwołujące się do aktualnych problemów społeczno-politycznych.

Tu jednak pojawiają się zasygnalizowane wcześniej wątpliwości: jaki charakter mają środki foniczne, które postrzegane są jako charakterystyczne dla mowy osobniczej? Pobieżna choćby obserwacja wymienionych wyżej zabiegów stylizacyjnych wskazuje, że tylko część z nich to warianty nabyte², część jednak wynika wyłącznie z uwarunkowań fizjoanatomicznych mówiącego lub patologii mowy (zarówno zaburzeń organicznych, wynikających z nieprawidłowości w budowie i funkcjonowaniu narządów mowy i słuchu, jak i czynnościowych), np. jąkanie, nosowanie, chrypka, drżenie głosu, uwularne [R], artykulacja postdorsalna (tzw. ściemnienie wymowy) itp. Efekt foniczny, kojarzony jako cecha idiolektalna, ma podłoże pozajęzykowe, a owe uwarunkowania fizjoanatomiczne właściwe są przecież wielu osobom. Czy taką sytuację miał na myśli Zenon Klemensiewicz, pisząc, że „styl mowy samorzutny jest u mnóstwa osobników bardzo podobny” (Klemensiewicz 1961, 205)? Ale przecież neutralny tekst wypowiedziany z uwzględnieniem zestawu tych cech fonicznych będzie jednoznacznie odebra-

² Zarówno stosowane celowo, świadomie, jak i te, które są efektem mechanicznego przejmowania zachowań językowych właściwych danemu kręgowi kulturowemu. Wiele form idiolektalnych transponowanych jest przecież do mowy osobniczej innej osoby w wyniku częstych kontaktów językowych.

ny jako imitacja mowy k o n k r e t n e j osoby. Może zatem te elementy brzmieniowe klasyfikować jako idiolektalne wyłącznie w konkretnych zestawach? Takie rozwiązanie ma jednak dwa mankamenty. Po pierwsze, wymagałoby niepoprawnego łącznego analizowania środków technicznie i funkcjonalnie różnych — np. fakultatywnych wariantów artykulacyjnych z fonacyjnymi zaburzeniami czynnościowymi. Drugi mankament wiąże się z faktem, że niekiedy za charakterystyczną dla czyjegoś mówienia uznaje się tylko jedną cechę (a to już nie jest zestaw) i wystarcza ona do zidentyfikowania idiolektu. Tak dzieje się w wypadku naśladowanego przez satyryków jąkania Adama Michnika czy — na większą skalę — imitowanej przez tysiące wielbicieli chrypki Włodzimierza Wysockiego, o której Andriej Archangielski pisze:

[...] śpiewanie „pod Wysockiego” jest narodową chorobą. Trzej bracia Dżigurdowie, niemal cały poczet błatnych — knajackich śpiewaków, połowa obecnego dywizjonu rockowego i dziesiątki tysięcy bezimiennych wielbicieli na całym świecie... Już od 33 lat naśladowcy Wysockiego wciąż uparcie chrypią i chrypią — w różnych wariantach, z różną skalą talentu, na co dzień i od święta. I choć on sam mówił całkowicie normalnym głosem, to jego „artystyczne chrypienie” namaściło w głowach wielu naśladowcom! (Archangielski 2003, 42).

Uznanie za idiolekt wyłącznie pewnych zestawów cech fonicznych jest więc pod względem badawczym ryzykowne.

Na tym jednak nie koniec problemów. Te same elementy fonacyjne, artykulacyjne i intonacyjne mogą być fonicznymi wykładnikami osobowości. Przykładowo: wyróżniany w foniatryi głos rozkazujący, charakteryzujący się „dużą siłą i twardością głosu [głos twardy cechują zamknięte fałdy głosowe — przyp. K.S.]” (cyt. za: Boenninghaus 1997, 367), dodatkowo utrzymany w niższych rejestrach, w badaniach psychologicznych nad stereotypami postrzegania cech osobowości został uznany za brzmieniową cechę osób dominujących (por. Knapp, Hall 2000, 494). Warto też odnotować, że „w stanie pobudzenia emocjonalnego na ogół wzrasta natężenie głosu, a także następują duże zmiany w jego wysokości i barwie” (Reykowski 1974, 232), przy czym zwiększenie natężenia (siły) głosu oraz wzrost wysokości tonu następują szczególnie w wypadku emocji negatywnych: złości, strachu, zdenerwowania (por. Doliński 2000, 360; także Woodworth, Schlosberg 1966, 189), czyli w sytuacjach utraty emocjonalnej kontroli. Obniżenie tonu wydawanych dźwięków w celu zmanifestowania swojej dominacji jest charakterystyczne nawet w zachowaniach zwierząt. Stereotyp *niski tembr głosu jako oznaka dominacji, podwyższony — brak kontroli, pobudzenie emocjonalne (strach, zdenerwowanie)* wydaje się więc uzasadniony. Przykłady można by mnożyć, wszystkie jednak doprowadziłyby do podobnej konkluzji: trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dana cecha foniczna, identyfikowana z indywidualnym sposobem mówienia konkretnej osoby, nie jest po prostu mniej lub bardziej świadomie wyrażanym brzmieniowym wykładnikiem osobowości.

Repertuar cech potencjalnie idiolektalnych zamazują także, choć wydaje się, że w znacznie mniejszym stopniu, foniczne środki ekspresji emocji. Analizując mowę osobniczą, należy się zastanowić, czy dany element nie jest związany z emocjami towarzyszącymi samemu procesowi komunikowania się lub z postawami emocjonalnymi wobec przedmiotu wypowiedzi. Nie zawsze jest to łatwe, jako że emocje — czynnik pozajęzykowy, indywidualny, kontekstualny i nietrwały — wymykają się jednoznaczniemu lingwistycznemu opisowi. Te same emocje mogą być różnie wyrażane, różne emocje mogą być — fizjologicznie i komunikacyjnie — wyrażane tymi samymi wykładnikami, zależnie od osoby, sytuacji itp. Ponadto element ekspresywny niekoniecznie musi w intencji nadawcy być nośnikiem autentycznych emocji, a zostanie w ten sposób odczytany przez odbiorcę. Wspomniany wcześniej głos twardy (tzw. twarde nastawienie fonacji) czy artykulacja postdorsalna (przesunięta w tył jamy ustnej) mogą być po prostu indywidualną cechą fonacyjną lub artykulacyjną, ale może też zostać to odebrane jako foniczny sygnał niechęci czy nawet agresji wobec odbiorcy.

Ta sama cecha foniczna bywa więc wykładnikiem mowy osobniczej, osobowości, konsekwencją uwarunkowań fizjoanatomicznych czy patologii mowy, parawerbalnym elementem ekspresji emocji. W sytuacjach natomiast, gdy zacierają się granice pomiędzy poszczególnymi pozawerbalnymi komponentami komunikatu, precyzyjne dekodowanie poszczególnych środków fonicznych jest kwestią bardzo trudną, niejednoznaczną, budzącą wiele wątpliwości, co zaburza proces porozumiewania się. Ten pozornie banalny fakt (nie jest to przecież ani pierwszy, ani największy problem w komunikacji międzyludzkiej) ma poważne konsekwencje jednostkowe i społeczne. Opracowania z zakresu zarządzania wizerunkiem i komunikacji społecznej podkreślają percepcyjno-perswazyjną przewagę kodów pozawerbalnych w społecznym odbiorze i w następstwie — ich większy wpływ na postawy emocjonalne odbiorców. Sprzeczność, nawet wbrew intencjom nadawcy, komunikatów werbalnych i pozawerbalnych sprawia więc, że odbiorca nie tylko odczyta otrzymywane treści jako kłamliwe, fałszywe, ale dodatkowo zinterpretuje elementy niewerbalne jako zdradzające prawdziwe intencje nadawcy. Zależność tę dokuczliwie odczuwają negocjatorzy wszystkich branż biznesu, pracownicy *public relations* każdego szczebla czy też politycy. Zdarza się jednak, że owa niezgodność jest zupełnie przypadkowa, a jej konsekwencje — niewspółmiernie restrykcyjne. Do anegdoty przeszedł już problem wykluczania podczas rekrutacji w firmach wartościowych specjalistów tylko dlatego, że pociły im się ręce, co jest interpretowane jako nerwowość, brak poczucia pewności, zaniżona samoocena, innymi słowy — „oznaka” gorszego pracownika. Nadgorliwość w pseudopsychologicznym dekodowaniu komunikatów pozawerbalnych pozbawia interpretatorów zdrowego rozsądku. Ta sama potliwość dłoni może być fizjologicznym wykładni-

kiem jedynie doraźnych emocji (np. zdenerwowania), nieśmiałości w żaden sposób nieprzekładającej się na brak kwalifikacji, ale i zaburzeń układu krążenia. Analogiczna wieloznaczność zachodzi na poziomie parawerbalnym.

Są jednak sytuacje, w których ta niejednoznaczność ma wpływ na kondycję psychofizyczną człowieka. Klasycznym już chyba przykładem, będącym przedmiotem wielu prac naukowych, są tzw. błędy jatrogenne (inaczej — czynniki jatropatogenne), definiowane jako „sposoby zachowań lekarza (lub innego pracownika służby zdrowia), które [...] wpływają szkodliwie na stan zdrowia człowieka” (Jarosz 1983, 333). Oprócz zachowań o charakterze *stricte* jatrosomatopatycznym (bezpośrednio wpływających na stan somatyczny pacjenta, takich jak niepotrzebne zabiegi czy nadmierna farmakoterapia), należą do nich także te, które powodują zaburzenia psychosomatyczne: sposób traktowania pacjenta, jakość kontaktu z nim, komunikowanie się z pacjentem i towarzyszące komunikacji konkretne postawy emocjonalne. Wszystkie one mogą doprowadzić do nerwic jatropatogennych, pogłębienia choroby podstawowej lub innych zaburzeń. W układzie komunikacyjnym *lekarz — pacjent*, wyjątkowo silnie utrudnionym przez czynniki pozakomunikacyjne, wieloznaczność cech fonicznych, prowadząca do niezgodności intencji nadawcy z interpretacją odbiorcy, może więc mieć dramatyczne konsekwencje.

Jak wynika z przedstawionych w niniejszym szkicu rozważań — ustalenie zestawu cech i schematów zachowań parajęzykowych, które można przypisać konkretnej osobie, a zatem uznać je za idiolekt, na tym poziomie komunikacji jest wyjątkowo problematyczne i daleko wykraczające poza ramy badań stylistycznych. Poruszone tu zagadnienia zacierania się granic między idiolektem, środkami ekspresji emocji czy językowymi wykładnikami osobowości są, oczywiście, charakterystyczne dla wszystkich poziomów komunikacji, sądzą jednak, że na poziomie fonicznym są wyjątkowo niejednoznaczne. Jeśli zaś dołączy się do tego trudność związana z niejednorodnością wszelkiego rodzaju doraźnych i trwałych postaw emocjonalnych towarzyszących komunikatom parajęzykowym, wyraźnie widać, że ich badanie nader często wymaga korzystania z nienaukowego i nieobiektywnego narzędzia, jakim jest intuicja.

Bibliografia

- A. Archangielski, 2003, *Komu legenda, komu?*, „Forum”, nr 14, s. 42-43.
H.-G. Boenninghaus, 1997, *Otorynolaryngologia*, przeł. T. Gierek, Warszawa.
M. Bristiger, 1986, *Związki muzyki ze słowem*, Warszawa.
J. Brzeziński, red., 1988, *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra.

- D. Doliński, 2000, *Ekspresja emocji. Emocje podstawowe i pochodne*, [w:] J. Strelau, red. nauk., *Psychologia*. Podręcznik akademicki, t. 2: *Psychologia ogólna*, Gdańsk.
- M. Jarosz, red., 1983, *Psychologia lekarska*, Warszawa.
- M. Jurkowski, 1984, *Problematyka badań nad językiem radia*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Z. Klemensiewicz, 1961, *Jak charakteryzować język osobniczy*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.
- M.L. Knapp, J.A. Hall, 2000, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, przeł. A. Śliwa, L. Śliwa, Wrocław.
- J. Mayen, 1972, *O stylistyce utworów mówionych*, Warszawa – Wrocław.
- K. Polański, 1994, hasło: *Idiolekt*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław – Warszawa.
- K. Polański, 1999, hasło: *Idiolekt*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. II popr. i uzup., Wrocław.
- J. Reykowski, 1974, *Eksperymentalna psychologia emocji*, wyd. II, Warszawa.
- K. Sykulska, 2002a, *Chrypka — i jej stylistyczne konotacje*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 57-60.
- K. Sykulska, 2002b, *O stereotypie fonicznym*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, z. XXVIII, s. 147-153.
- K. Sykulska, 2003, *Język emocji — foniczne środki ekspresywne*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 6-20.
- B. Wierzchowska, 1971, *Wymowa polska*, wyd. II zmien. i rozszerz., Warszawa.
- R.S. Woodworth, H. Schlosberg, 1966, *Psychologia eksperymentalna*, t.1, przeł. A. Lewicki, E. Vielrose, wyd. II, Warszawa.

Idiolect — Personality — Phonic Means of Expression (Selected Issues)

Summary

The article is an attempt to explain whether it is possible to regard idiolect on the phonic level of language. It shows ambiguity of qualities belonging to the so-called individual speech. What seems typical of an individual pronunciation may result from structure, physiology and pathology of the hearing apparatus, may be connected with the individual personality or it may constitute a vocal emotional expression. The article also depicts how far are the consequences of a schematic interpretation of the qualities, which excludes their ambiguity.

Magdalena Witkowska
(Gdańsk)

INTERPUNKCJA KONSTRUKCJI SKŁADNIOWYCH ZAWIERAJĄCYCH MODULANTY

Natomiast wchodząc na nasz przecinkowy teren, powiem: *chapeau bas* przed polskimi regułami interpunkcyjnymi. Mamy jedną z najlepszych, jedną z najbardziej uporządkowanych interpunkcji w Europie, w ogóle na świecie.

(Rozmowa z Janem Miodkiem pt. *Tak, przecinek to bardzo ważny znak, lecz moim ulubionym jest...*, „Przecinek” 1999, z. 8, *Małe prozy i marginalia Jerzego Pluty*)

„Kapelusze z głów przed polskimi regułami interpunkcyjnymi!” Polski system interpunkcyjny, którego podstawowe kryterium stanowi składniowa budowa zdania, jest rzeczywiście dość uporządkowany, czytelny. Poszczególne znaki przestankowe mają własne, ustalone funkcje, np. określają charakter zdania, tekst główny i poboczny, wzajemny stosunek zdań i członów wypowiedzi.

Skąd zatem biorą się błędy interpunkcyjne? Nie zawsze wynika to z niedouczenia piszących, niedostatecznej znajomości zasad. Niektórym przepisom normatywnym zgromadzonym w słownikach brak precyzji, jednoznaczności.

Do takich zamieszczanych w wydawnictwach poprawnościowych, a nie dość określonych wskazań należą reguły interpunkcyjne dotyczące różnego rodzaju wyrazów i wyrażeń modalnych.

Sprawiające kłopot autorom słowników wyrażenia modalne to części wypowiedzenia, które sygnalizują stosunek twórcy zdania do wypowiedzianej treści. W niniejszej pracy używam terminu *modulanty* upowszechnionego przez Stanisława Jodłowskiego¹. Wydawnictwa normatywne mówią o wydzielaniu interpunkcyjnym modulantów, gdy występują w funkcji członów wtrąconych lub równoważników zdań.

¹ S. Jodłowski, *O przysłówkach, partykułach i im pokrewnych częściach mowy*, „Język Polski” XXIX, 1949, s. 97-106, przedruk [w:] tegoż, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971, s. 97-114.

Konsekwencją stosowania się do takich wskazówek może być, wobec możliwości różnej interpretacji, pełna dowolność interpunkcyjna.

Próbie ustalenia zasad przestankowania w odniesieniu do konstrukcji składniowych zawierających modulanty podjął Jerzy Podracki w swoim *Słowniku interpunkcyjnym*². Dopuszcza on różną interpunkcję tych wyrażzeń, zwraca jednak uwagę na tendencję dominującą w szczegółowych wypadkach.

Dane statystyczne co do współczesnego zwyczaju używania przecinka w związku z wyrazami i wyrażeniami modalnymi znalazły się także w książce *Współczesna interpunkcja polska* Edwarda Łuczyńskiego³. Autor potwierdza niektóre obserwacje Jerzego Podrackiego na temat kształtujących się tendencji interpunkcyjnych.

Dla rozwoju działalności normatywnej niezwykle ważne są informacje o współczesnym uzusie interpunkcyjnym, ustalenia poprawnościowe muszą opierać się na aktualnych danych, dlatego w mojej pracy umieszczam wnioski oparte na planowo zebranych materiale językowym. Jako podstawę wnioskowania o zwyczaju językowym dotyczącym modulantów przyjmuję statystykę, częstość wystąpienia lub niewystąpienia w ich bezpośrednim sąsiedztwie znaków przestankowych. Moim zdaniem, dane ilościowe świadczą o tendencjach w stosowaniu znaków interpunkcyjnych, mogą być zatem, w wypadku wątpliwości, także rodzajem wskazówki dla użytkowników języka.

O MODULANTACH, MODALIZATORACH, WYRAZACH MODALNYCH, EKSPRESYWNYCH I IM POKREWNYCH TERMINACH

Nawiązując w sposób żartobliwy do artykułu Stanisława Jodłowskiego⁴, sygnalizuję chaos nazewniczy w pracach językoznawczych odnośnie do interesujących nas niektórych z leksykalnych wykładników modalności.

Wyrazy nie będące ani częściami zdania, ani wskaźnikami zespolenia, zaznaczające jedynie pozakonstrukcyjne elementy wypowiedzenia, charakteryzujące stosunek treści zdania do rzeczywistości, określające postawę mówiącego względem realności treści wypowiedzi lub wprowadzające inny rodzaj interpretacji⁵, nazywane są m.in. modalizatorami, wyrazami modalnymi, ekspresywnymi, dodatkowymi wyznacznikami intelektualnymi, nawiązującymi; zaliczane są do klasy

² J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego z zasadami przestankowania*, Warszawa 1998.

³ E. Łuczyński, *Współczesna interpunkcja polska*, Gdańsk 1999, s. 87-91.

⁴ S. Jodłowski, *O przysłówkach, partykułach...*, op.cit., s. 97-114.

⁵ J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego...*, op.cit., s. 39-40.

bądź partykuł, bądź przysłówków, czasami honorowane też statusem odrębnych części mowy⁶.

Stanisław Jodłowski (m.in. w *Podstawach polskiej składni*⁷) m o d u l a n t a m i nazywa te spośród wyrazów nieokreślających, które — nie będąc same składnikami wypowiedzenia (np. przydawkami czy okolicznikami) ani wskaźnikami zespolenia — nie determinują (tzn. nie zacieśniają zakresu) składników, którym towarzyszą, lecz jedynie zaznaczają p o z a k o n s t r u k c y j n e [wyróżnienia autora] elementy wypowiedzenia.

Autor zwraca uwagę na konieczność wyraźnego odgraniczenia modulantów od przysłówków. Przypomina, iż przysówek zdefiniowany został jako jeden z rodzajów wyrazów determinujących, tzn. zacieśniających zakres wyrazu określanego przez podanie cechy odróżniającej ten zakres. Natomiast wyrazy zaliczane do modulantów towarzyszą składnikom wypowiedzenia czy wypowiedzeniom, nie zmieniając ich treści ani zakresu. Przysówek może być modyfikatorem czasownika, przymiotnika lub innego przysłówka; modulant może też modyfikować rzeczowniki, liczebniki i zaimki.

Trzeba dodać, iż terminem „modulant” zastąpił Jodłowski termin „partykuła”; to ostatnie określenie było, według niego, bardzo wieloznaczne i niestosowne dla wyrazów typu: *prawdopodobnie, niezawodnie, niewątpliwie, bezsprzecznie* itp. ze względu na ich zbyt wyrazistą strukturę morfologiczną. Zaznaczyć należy również, że modulanty uzyskały tym samym status części mowy⁸.

Pojęcie *modulant* przyjmuję za autorem *Podstaw polskiej składni*. Zaliczam tu m.in. wyrazy takie, jak: *oczywiście, niestety, owszem, naturalnie, bynajmniej, co prawda, na szczęście*. Zajmuję się także ciągami wyrazów w funkcji modalnej (np. *moim zdaniem, według mnie, być może*) również sygnalizującymi stosunek autora tekstu do przekazywanej treści.

NORMA INTERPUNKCYJNA DOTYCZĄCA MODULANTÓW

Wyrażeń nazwanych przez Stanisława Jodłowskiego modulantami nie określa się w słownikach zawierających zasady interpunkcyjne takim terminem. Przepisy normatywne mówią o poprzedzaniu przecin-

⁶ Por. na ten temat m.in.: A. Mirowicz, *O partykułach, ich zakresie i funkcji*, „Biuletyn PTJ” VIII, s. 134-148; A. Krasnowolski, *Systematyczna składnia języka polskiego*, 1897, s. 213-215; J. Rieger, *O partykułach*, „Język Polski” XXXVII, 1957, s. 179-188; Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1961, s. 22-28; *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, red. R. La-skowski, *Morfologia*, cz. 1, 3, *Zagadnienia ogólne morfologii*, Warszawa 1998, s. 64-65; M. Grochowski, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław 1986, s. 35-62.

⁷ S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1976, s. 20-22.

⁸ Tamże, s. 23.

kiem konstrukcji typu: *na przykład, chyba, przynajmniej, zwłaszcza, prawdopodobnie, ewentualnie, nawet, raczej*, jeśli uwypuklają one treści zapowiedziane w członie poprzedzającym i mają charakter dopowiedzenia oraz gdy w mowie byłyby poprzedzane krótką pauzą. Konstrukcje typu: *owszem, bynajmniej, niestety, przeciwnie, odwrotnie, na odwrót, istotnie, rzeczywiście, zaiste, zapewne, pewnie, doprawdy, oczywiście, naturalnie, niezawodnie, niewątpliwie, bez wątpienia* zaleca się ujmować w przecinki, jeśli wymienione wyrazy i wyrażenia są równoważnikami zdań lub członami wtrąconymi⁹. Podawane wskazówki interpunkcyjne mogą, wobec możliwości różnej interpretacji, prowadzić do zbytnej dowolności w stosowaniu znaków przestankowych.

CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

Aby zilustrować współczesny zwyczaj interpunkcyjny w odniesieniu do konstrukcji składniowych zawierających modulanty, wybrałam około stu zdań z użyciem tych wyrazów z każdego z dziesięciu badanych tekstów drukowanych (pozycji książkowych i czasopiśmienniczych). Przedmiotem analizy są 54 typy wyrazów i wyrażen modalnych. Materiał jest zróżnicowany stylistycznie i treściowo; publikacje w większości pochodzą z ostatnich lat (w pracy wykorzystuję wprawdzie dzieła takie, jak *Lalka* B. Prusa i *Nad Niemnem* E. Orzeszkowej, jednak są to nowe wydania owych utworów, redagowane współcześnie, zatem reprezentatywne dla obecnego uzusu interpunkcyjnego).

Informacje o tendencjach w interpunkcji konstrukcji składniowych z użyciem niektórych modulantów będą niejednokrotnie ograniczone ze względu na niewielką liczbę przykładów w analizowanych tekstach.

Niektóre modulanty i ciągi wyrazów tekstowych w funkcji modalnej w ogóle nie wystąpiły w moim materiale (np. konstrukcje typu: *co gorsza, o dziwo, innymi słowy, jak zwykle, no właśnie*).

ANALIZA MATERIAŁU

Uzus interpunkcyjny w odniesieniu do konstrukcji składniowych zawierających modulanty jest wyjątkowo zróżnicowany. Wydaje się, iż odzwierciedla bezradność piszących, gdyż w analogicznych sytuacjach stosowana bywa różna interpunkcja.

⁹ Zob. *Nowy słownik ortograficzny PWN*, s. CIX, punkty: [386] 90.J.2., [387] 90.J.3., [388] 90.J.4., [389] 90.J.5. a; S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji. Słownik ortograficzny, zasady nr: 170, 171, 173, 174; Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. M. Szymczak, punkt G. *Przecinek przed wyrażeniami wprowadzającymi oraz przed wyrażeniami wtrąconymi*; E., F. Przyłubscy, *Gdzie postawić przecinek? Poradnik przestankowania ze słowniczkiem*, zasady: 12b, 14, 14b, 16.

W świetle najogólniejszych danych statystycznych na 1207 wyrazów i wyrażeń modalnych oddzielenie bądź wydzielenie interpunkcyjne¹⁰ występuje w 255 przykładach (21,1% użyc), brak natomiast wydzielenia w 952 przykładach (78,8%).

Przyjęłam podział poszczególnych modulantów na trzy grupy, w których znajdują się:

1) konstrukcje składniowe zawierające modulanty wydzielane interpunkcyjnie (w większości wypadków od 100% do 60%);

2) konstrukcje składniowe zawierające modulanty bez wydzielenia interpunkcyjnego (o dominującej tendencji do niewydziałania wyrażeń modalnych za pomocą znaków przestankowych w 100% do 60%);

3) konstrukcje składniowe zawierające modulanty o interpunkcji chwiejnej, niejednolitej (bez wyraźnej, ustalonej tendencji interpunkcyjnej, tak jak np. *oczywiście* — w 44,3% przykładów wydzielane interpunkcyjnie, a w 55,6% funkcjonujące bez użycia znaków przestankowych).

Podział ten został wykorzystany w podanych dalej zestawieniach (zob. tabele 1-3).

W materiale znalazły się także przykłady interpunkcji niejednoznacznej. O takiej interpunkcji można mówić na przykład wtedy, gdy modulant występuje po spójniku. Wiadomo bowiem, że przed spójnikami *i*, *a*, *albo*, *ani* umieszcza się przecinek wtedy, gdy wprowadzają wyrażenia dopowiadające lub wtrącone¹¹, zatem w wypadku występowania modulantu po spójniku w tym wariacie mamy do czynienia z sytuacją niejasną. Znaki przestankowe pojawiać się mogą w korelacji ze spójnikiem bądź modulantem.

Otóż atomy będą uderzały mocniej, ponieważ będą się szybciej poruszać, a co więcej — będą uderzały częściej, a zatem ciśnienie wzrośnie (WZF).

W związku z powyższym przykładem przyjmuję, że znak interpunkcyjny towarzyszy spójnikowi *a*, toteż modulant został wydzielony tu jednostronnie.

Podobnie jest w zdaniach cytowanych poniżej. Przecinek umieszczono przed spójnikiem *a*; brak w nich natomiast wydzielenia interpunkcyjnego modulantów *nawet*, *właściwie* i *zapewne*.

Po ukrzyżowaniu, *a nawet* jeszcze po zmartwychwstaniu, apostołowie tkwili zamknięci w wieczerniku (KNM).

¹⁰ Przez oddzielenie interpunkcyjne rozumiem jednostronne użycie przecinka (lub innego znaku przestankowego, takiego jak: myślnik, średnik) w związku z modulantem; za wydzielenie interpunkcyjne uważam obustronne zastosowanie znaków interpunkcyjnych przy odseparowaniu wyrazów lub wyrażeń modalnych w środku wypowiedzenia.

¹¹ *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. M. Szymczak, punkt E.2., s. 162; J. Podracki, A. Gałązka, *Słownik interpunkcyjny*, Warszawa 2002, s. 19.

Tak nazywamy zblokowane informacje o badanej planecie, a *właściwie* o jej cywilizacji (WL).

Ani mniej, ani więcej — tylko naszego pryncypała oskarżając go, że to on wybił szybę teraz, a *zapewne* i poprzednio... (L).

Tak samo jest w kolejnych zdaniach, gdzie nie zaznaczono wyrażenie (w sposób pełny) wtrącenia modulantów *naprawdę*, *rzeczywiście*, *właściwie*.

I *naprawdę*, nie uważam tego czasu za zmarnowany (C).

Materiał do opanowania jest tak ogromny, że słusznie możesz się obawiać, czy uda Ci się go przyswoić w ciągu czterech lat; i *rzeczywiście* — po dyplomie czekają Cię jeszcze dalsze studia (WZF).

A *właściwie*, sama już nie wiem, czy to ja tak myślę, czy też raczej tylko przejęłam narzucające się tak silnie zdanie całej rodziny (CR).

Do kłopotliwych interpretacyjnie należy również sytuacja, gdy modulant znajdzie się w bezpośrednim sąsiedztwie innego członka wtrąconego. W takim wypadku przyjmuję wydzielenie interpunkcyjne wtrącenia, a nie wyrażenia modalnego.

Zresztą, pal diabli, można mu było i wszystko darować: ale należało choć z parę tygodni utrzymać w niepewności... (L).

Zresztą, mój Boże, któż nam broni mieć na dnie duszy jakiś ideał, o którym myśl osładza najcięższe chwile? (L).

Zresztą, dodał, nasza działalność jest niejawna (WL).

Pomijając przykłady wieloznaczne pod względem interpunkcji, można stworzyć listę wyrazów i wyrażeń modalnych, które najczęściej lub najrzadziej są wydzielane interpunkcyjnie.

Modulanty wydzielane najczęściej (w świetle danych z zebranego przeze mnie materiału) przedstawia tabela 1.

Tabela 1.

Modulanty najczęściej wydzielane interpunkcyjnie

Wyraz (wyrażenie)	Liczba przykładów w materiale	Wydzielone interpunkcyjnie	Bez wydzielenia interpunkcyjnego	Procent (wydzielonych)
ba	3	3	0	100
co do (kogoś, czegoś)	4	4	0	100
co więcej	3	3	0	100
dosłownie	3	3	0	100
jak wiadomo	3	3	0	100
owszem	12	12	0	100
rzecz jasna (prosta)	7	7	0	100
<i>zdaje się</i>	16	15	1	93.7
<i>naturalnie</i>	46	34	12	73.9
co prawda	11	8	3	72.7
bądź co bądź	3	2	1	66.6

Widać, że na szczególną uwagę (ze względu na znaczącą frekwencję i wyraźną przewagę określonej interpunkcji) zasługują wyrazy i wyrażenia: *owszem*, *zdaje się*, *naturalnie*. Zostały one wyróżnione w tabeli. Konsekwentnie wydzielane interpunkcyjnie w zdaniach są również m.in. modulanty: *rzecz jasna (prosta)*, *ba*, *dosłownie*. Poniżej przedstawiam przykłady wypowiedzi.

Owszem, pojawiły się silne uczucia (SZE).

Już, *zdaje się*, i wygnasz je z serca, i zapomnisz, a smutek i tęsknota, wszystko jedno, po nich ostają... (NN).

Jestem w tym względzie pesymistą, choć mego poglądu nie podziela, jak się *zdaje*, większość tych, którzy prowadzili zajęcia ze studentami (WZF).

Naturalnie, historia miłosna — odpowiedziała dama z piórem (L).

Naturalnie, handel cierpiał na tym... (L).

[...] będzie umiał [...] wygłosić odczyt publiczny albo przemówienie na wiecu, *ba*, nawet wystąpić w telewizyjnej dyskusji i nie zanudzić widzów (ZN).

Nie ja je wymyśliłem i, *co do mnie*, starałem się go nigdy nie używać (ZN).

Rzecz jasna, w tym samym momencie zazgrzytał klucz w zamku (CR).

Modulanty występujące najczęściej bez wydzielenia interpunkcyjnego zebrałam w tabeli 2.

Tabela 2.

Modulanty występujące najczęściej bez wydzielenia interpunkcyjnego

Wyraz (wyrażenie)	Liczba przykładów w materiale	Wydzielone interpunkcyjnie	Bez wydzielenia interpunkcyjnego	Procent (bez wydzielenia)
bez wątpienia	3	0	3	100
bynajmniej	16	0	16	100
jednocześnie	34	0	34	100
między innymi	5	0	5	100
mniej więcej	6	0	6	100
na pewno	22	0	22	100
na pozór	5	0	5	100
nawet	55	0	55	100
niezawodnie	3	0	3	100
podobno	38	0	38	100
prawdopodobnie	10	0	10	100
przynajmniej	59	0	59	100
rzekomo	4	0	4	100
szczególnie	9	0	9	100
w istocie	5	0	5	100
zaiste	3	0	3	100
zapewne	53	1	52	98,1
zwłaszcza	43	1	42	97,6
pewnie (pewno)	27	1	26	96,2
przede wszystkim	40	2	38	95
w każdym razie	19	1	18	94,7

Tabela 2. (cd.)

Wyraz (wyrażenie)	Liczba przykładów w materiale	Wydzielone interpunkcyjnie	Bez wydzielenia interpunkcyjnego	Procent (bez wydzielenia)
<i>właściwie</i>	40	3	37	92,5
na ogół	11	1	10	90,9
bodaj (że)	27	3	24	88,8
niewątpliwie	9	1	8	88,8
<i>naprawdę</i>	41	5	36	87,8
widać (jak widać)	16	2	14	87,5
<i>po prostu</i>	46	6	40	86,9
<i>zresztą</i>	95	14	81	85,2
w gruncie rzeczy	13	2	11	84,6
ewentualnie	6	1	5	83,3
ponadto	6	1	5	83,3
<i>na przykład</i>	55	10	45	81,8
notabene	5	1	4	80
być może	23	5	18	78,2
według (kogoś, czegoś)	9	2	7	77,7
i tak	8	2	6	75
istotnie	34	10	24	70,5
na szczęście	13	4	9	69,2
zdaniem (kogoś)	21	8	13	61,9

Tutaj, biorąc pod uwagę frekwencję oraz zdecydowaną tendencję interpunkcyjną, zaznaczyłam m.in. modulanty: *przynajmniej, nawet, podobno, jednocześnie, na pewno, bynajmniej*, a także: *zapewne, zwłaszcza, zresztą*.

Choć może dobrze by było, żebyś opanował *przynajmniej* słowo „doktor”, zanim będziesz się musiał nauczyć słowa „habilitowany” (CR).

W tej chwili dziwiła ją pozorna *przynajmniej* łatwość, z jaką młody rolnik pracę swoją spełniał (NN).

Będzie miała martwić się czym przez kilka dni, co *podobno* biedaczce jest zalecone przez doktorów (L).

A *podobno* nie ma lepszego sposobu na zaprowadzenie demokracji niż jej praktykowanie. Nawet jeśli jest to demokracja w stadium embrionalnym [...] (P).

Być może mógłbym od początku skoncentrować się na tym drugim, ale chyba lepiej, że tak się nie stało (C).

Być może dzięki poczuciu winy związek przetrwa, ale pozbawi go to zaufania i intymności [...] (SZE).

[...] moja sztubacka twórczość poetycka, nigdy *na szczęście* nie publikowana, imitowała Czechowicza w sposób zupełnie bezwstydy (ZN).

Na szczęście, zza pleców żony wyrzał zaraz pan Majchrzak, który zaaprobował pomysł (CR).

Na szczęście, te bezcenne wykłady zostały zachowane dla potomności w postaci książkowej (WZF).

Modulanty o interpunkcji chwiejnej przedstawione zostały w tabeli 3.

Tabela 3.

Modulanty o chwiejnej interpunkcji

Wyraz (wyrażenie)	Liczba przykładów w materiale	Wydzielone interpunkcyjnie	Procent	Bez wydzielenia interpunkcyjnego	Procent
niestety	35	19	54.2	16	45.7
rzeczywiście	27	12	44.4	15	55.5
oczywiście	97	43	44.3	54	55.6

Niestety, nasze poczucie winy może też przynosić nam fałszywe interpretacje naszych działań (SZE).

Niestety, mieliśmy w ubiegłym roku całą serię podwyżek cel importowych (P). [...] może wtedy coś by odkryli, tracąc *niestety* przy tym dużo czasu (C).

Czasem tak *rzeczywiście* jest i nasze poczucie winy jest naturalną, właściwą reakcją [...] (SZE).

Rzeczywiście dopiął swego, bo dokładnie to zapamiętałem (WL).

Rzeczywiście, Denise nie czuje się dobrze z taką zmianą w relacjach (SZE).

W tym roku królowała *oczywiście* Kayah z Bregoviciem [...] (C).

Jako nałogowy telewizz i przyszły filmoznawca widział *oczywiście* dzieło Meriana Coopera z roku 1933 [...] (CR).

Przy czym *oczywiście* nie przestaje być prawdą, że życie w gruncie rzeczy ma sens... (ZN).

Można, *oczywiście*, przejść obok tych sprzeczności z obojętnym wzruszeniem ramion (KNM).

WNIOSKI

Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że współcześnie przeważa zasada nieoddzielania modulantów od sąsiednich członów wypowiedzenia (dotyczy to większości owych wyrazów). Wniosek ten jest zgodny z twierdzeniem autora *Słownika interpunkcyjnego* — Jerzego Podrackiego¹². Nie wszystkie jednak jego obserwacje potwierdziły się. Przykładowo: modulant *naturalnie* był w moim materiale znacznie częściej wyodrębniany interpunkcyjnie, to samo dotyczy wyrażenia *rzecz jasna*; wyrażenia modalne *między innymi* i *zdaniem (kogoś)* natomiast wystąpiły w większości bez wydzielenia interpunkcyjnego. Identyczna, z przedstawioną w *Słowniku interpunkcyjnym*, tendencja dominująca dała się zauważyć np. w wypadku modulantów *podobno*, *prawdopodobnie*, *w gruncie rzeczy* nie oddzielanych interpunkcyjnie.

Częściowo słuszna wydaje się teza Jerzego Podrackiego, że na interpunkcję modulantów ma wpływ ich pozycja w wypowiedzeniu. Występujące na początku zdania wyrazy i wyrażenia: *niestety*, *naturalnie*, *na szczęście* istotnie były w większości oddzielane przecinkiem (zob. przykłady zdań pod właściwymi tabelami).

¹² J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego...*, op.cit., s. 40.

Inaczej jednak traktowane jest wyrażenie *być może*, którego nie wyodrębniano interpunkcyjnie nawet na początku wypowiedzenia (w 7 na 9 przykładów), por. przykłady wypowiedzeń na s. 46.

Wyjątkowo niejednolitą interpunkcję stwierdziłam w wypadku modulantów: *niestety, oczywiście, rzeczywiście*. Są one niemal tak samo często wydzielane i nie wydzielane interpunkcyjnie (przykładowo: *rzeczywiście* zostało wyodrębnione za pomocą znaków przestankowych w 44,4% wypadków, a nie wyodrębnione w 55,5%).

Przykłady te świadczą dobitnie o niestabilności, zróżnicowaniu uzusu interpunkcyjnego. Myślę, że stan taki jest bezpośrednią konsekwencją niebywale nieprecyzyjnych reguł dotyczących interpunkcji modulantów¹³.

Wydzielanie interpunkcyjne wyrażenia modalnych może być oczywiście dopuszczalnym zabiegiem redakcyjnym służącym podkreśleniu odrębności członu modalnego, wagi stosunku autora zdania do podawanej w wypowiedzeniu treści, ważne jest jednak, by istniały nadrzędne, powszechnie zrozumiałe przepisy regulujące interpunkcję tych wyrazów.

Być może powyższe obserwacje mogą właśnie przyczynić się do rozwoju działalności normatywnej. W świetle analizowanych tekstów istnieją przekonujące dane, by mówić o zaleceniu niestosowania przecinka w związku z wyrazami i wyrażeniami: *przynajmniej, jednocześnie, podobno, bynajmniej, zapewne*.

Możliwe, że należałoby (po przeprowadzeniu dodatkowych badań tendencji dominujących w uzusie interpunkcyjnym) wprowadzić zasadę porządkującą interpunkcję wszystkich modulantów. Obecnie bowiem raczej nie warto uchylać kapelusza przed regułami, które w odniesieniu do wyrazów i wyrażenia w funkcji modalnej zalecają... stawianie lub niestawianie przecinka!

Materiały źródłowe

- C — „Cogito. Dwutygodnik młodzieżowy”, nr 12/99 (115), lipiec 1999.
 CR — M. Musierowicz, *Córka Robrojka*, Łódź 1996.
 KNM — J. Tischner, *Książka na manowcach*, Kraków 2000.
 L — B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1998, t.1.
 NN — E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996, t. 1.
 P — „Polityka”, nr 3 (2228), 15 stycznia 2000.
 SZE — S. Forward, D. Frazier, *Szantaż emocjonalny*, przeł. M. Majchrzak, Gdańsk 1999.

¹³ Por. J. Podracki, A. Gałązka, *Słownik interpunkcyjny*, op.cit., s. 17.

- WL — S. Lem, *Wizja lokalna*, Kraków 1982.
WZF — R.P. Feynman, *Sześć łatwych kawałków — Feynmana wykłady z fizyki*, Warszawa 1998.
ZN — S. Barańczak, *Zaufać nieufności. Osiem rozmów o sensie poezji 1990-1992*, Kraków 1993.

***Punctuation in Sentence Structures Containing
Modifying Expressions***

Summary

The subject of the article is punctuation of various modal terms and expressions. Words like *obviously, unfortunately, certainly, naturally, by no means* (*oczywiście, niestety, owszem, naturalnie, bynajmniej*), which indicate the writer's attitude towards the expressed content, are labeled as modifying expressions.

The article presents statistic data regarding the punctuation usage of particular modifying expressions. As there is no precise rule, the data can be of great importance to the authors of new punctuation rules. They can also provide guidance to all Polish language users.

Magdalena Sadecka-Makaruk
(Warszawa)

SKORELOWANE WSKAŹNIKI ZESPOLENIA*

1. Przedmiotem niniejszego artykułu są syntaktyczne wskaźniki zespolenia, które ze względu na podobieństwo cech można określić jako *skorelowane* wskaźniki zespolenia. Termin *skorelowane*¹ odnosi się tutaj do dwu- i więcejwyrazowych wskaźników zespolenia, podzielonych na dwa człony występujące w różnych miejscach wypowiedzenia złożonego. Pomimo rozdzielenia człony te są ze sobą powiązane; można mówić o ich współzależności zarówno syntaktycznej, jak i semantycznej. Skorelowane wskaźniki zespolenia nie doczekały się jak dotąd wyczerpującego opisu w literaturze przedmiotu. Potrzeba powstania takiej syntezy uzasadniona jest nie tylko ich wysoką frekwencją w tekstach prasowych i literackich, lecz także pojawianiem się wśród nich dużej liczby konstrukcji błędnych.

2. Na podstawie cech gramatycznych skorelowane wskaźniki zespolenia podzielono na trzy grupy. Pierwszą z nich stanowią *spójniki skorelowane*, drugą — *zaimki skorelowane*, ostatnią zaś pozostałe jednostki, ogólnie sklasyfikowane jako *inne skorelowane wskaźniki zespolenia*².

* Rozważania zawarte w tym artykule mają charakter ogólny, są próbą usystematyzowania terminologii oraz wiedzy gramatycznej dotyczącej użycia skorelowanych wskaźników zespolenia, zawartej w wielu artykułach językoznawczych, słownikach poprawnościowych oraz pracach podręcznikowych.

¹ Z. Klemensiewicz użył terminu *spójnik skorelowany* na określenie spójników rozdzielnych, tj. *jeśli..., to...; chociaż..., przecież...; choć..., jednak...; żeby..., to...* Por. Z. Klemensiewicz, *Studia syntaktyczne*, cz. II, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s. 8.

² W artykule nie uwzględniono innych wskaźników zespolenia, którymi mogą być m.in. spójniki podwojone, np. *albo — albo, ani — ani, bądź — bądź*; podwojone spójniki zestawione, np. *a to — a to, już to — już to*; spójniki zestawione, np. *mimo że (iż), pomimo że (iż), podczas gdy, tak żeby, wtedy gdy, teraz gdy, chyba że*. W analizowanym materiale zrezygnowano również z opisu takich przykładów zdań, w których zmiana intonacji (zazwyczaj kadencja) mogłaby wpłynąć na zmianę właściwości (np. zmiana szyku) poszczególnych korelatów.

2.1. Za podstawę wyróżnienia *spójników skorelowanych* przyjęto podział spójników³ przedstawiony przez Z. Klemensiewicza⁴. Zgodnie z tą klasyfikacją całą grupę spójników można podzielić na dwa zbiory: 1) spójniki *nierozdzielne*, czyli takie, które w wypowiedzeniu złożonym występują zawsze w jednym miejscu, np. *a, albo, ponieważ, mimo że* (nie są przedmiotem rozważań); 2) wielowyrazowe spójniki *rozdzielne*, które występują w dwóch różnych miejscach wypowiedzenia złożonego w postaci dwóch członów.

W literaturze przedmiotu spójniki skorelowane określane są jako tzw. *spójniki wielosegmentowe nieciągłe* w odróżnieniu od spójników ciągłych jedno-, dwu- lub trójsegmentowych⁵. Można się spotkać z dwiema interpretacjami spójników nieciągłych. Pierwsza z nich zakłada, że spójniki nieciągłe, np. *zarówno..., jak...; dopóty..., dopóki...; dlatego..., że...*, składają się z dwu odrębnych spójników. Takie założenie pozwala uniknąć jednostek podzielnych, w wypowiedzeniach złożonych pojawiających się niebezpośrednio obok siebie⁶.

Druga zaś interpretacja uwzględnia istnienie spójników nieciągłych jako całych zespołów segmentów. Zdaniem M. Grochowskiego niemożliwe jest użycie tylko jednego segmentu spójnika nieciągłego bez jego pozostałych elementów⁷. Również w niniejszym artykule zarówno spójniki skorelowane, jak i pozostałe skorelowane wskaźniki zespolenia są traktowane jako integralne jednostki języka.

³ Ze względu na dużą liczbę stosowanych definicji *spójników*, na potrzeby artykułu wybrano tę, według której rozumie się je jako „leksemy nieodmienne, nie funkcjonujące samodzielnie jako wypowiedzenia, mające funkcję łączącą, nie mające rządu przypadkowego, nie zajmujące pozycji syntaktycznej składnika żadnego z łączonych wyrażen. Spójniki są wskaźnikami relacji syntaktycznych między wypowiedziami składowymi wypowiedzeń złożonych. Niektóre spójniki mogą również łączyć komponenty wypowiedzeń prostych [...], przyłączając do wypowiedzeń prostych wyrażenia nie mające postaci wypowiedzeń [...], a także przyłączać wypowiedzenie (wtrącone) do składnika innego wypowiedzenia [...]”. M. Grochowski, *Wyrażenia funkcyjne: studium leksyko-graficzne*, Kraków 1997, s. 20.

⁴ Z. Klemensiewicz, *Studia...*, op. cit., s. 8.

⁵ Por. K. Kallas, *Syntaktyczna charakterystyka spójników ALE i LECZ oraz spójników zawierających segment ALE lub LECZ*, „Polonica” 1988, z. 13, s. 111 oraz K. Kallas, *Składnia współczesnych konstrukcji współrzędnych*, Toruń 1993, s. 30.

⁶ S. Szpakowicz, M. Świdziński, *Formalna definicja równorzędnej grupy nominalnej we współczesnej polszczyźnie pisanej*, Warszawa 1981, s. 19-23; M. Świdziński, *Gramatyka formalna języka polskiego*, Warszawa 1992, s. 92-97.

⁷ „Nie ma w związku z tym takich spójników, jak np. *zarówno, wprawdzie, dopóty*, istnieją tylko spójniki nieciągłe typu: *zarówno ..., jak...; wprawdzie..., ale...; wprawdzie..., lecz...; wprawdzie..., jednak...; dopóty..., dopóki...; dopóty..., póki...; dopóty..., dokąd...; [...]*”. M. Grochowski, *Składnia wyrażen polipredykatywnych (Zarys problematyki)*, [w:] *Składnia*, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984, s. 225. Por. także M. Grochowski, *O właściwościach syntaktycznych polskich spójników*, „Polonica” 1977, z. 3, s. 19. Za taką interpretacją opowiada się także K. Kallas, por. *Składnia ...*, op.cit., s. 31.

2.2. Drugim rodzajem wskaźników zespolenia są *zaimki skorelowane*. Przez zaimki skorelowane rozumie się takie pary zaimków, które, podobnie jak spójniki nieciągłe, można podzielić na dwa człony pojawiające się w różnych miejscach wypowiedzenia złożonego i powiązane ze sobą pod względem składniowym i leksykalnym⁸.

2.3. W skład ostatniej grupy wyselekcjonowanego materiału weszły te wszystkie skorelowane wskaźniki zespolenia, których nie zaklasyfikowano do żadnej z poprzednich grup.

3. Poprawność użycia skorelowanych wskaźników zespolenia związana jest z zagadnieniem obligatoryjności lub fakultatywności użycia członów, z jakich zestawiane są te jednostki. O *obligatoryjnych* użyciach poszczególnych członów skorelowanych wskaźników zespolenia można mówić wtedy, gdy brak jednego z nich lub zastąpienie go innym elementem prowadzą do powstania konstrukcji błędnej. Za błędne należy uznać zatem następujące zdania:

1) *Tylekroć* do nas przyjeżdżał, gdy miał trochę wolnego, popr. [*tylekroć...*, *ilekroć...*].

2) Czym więcej zarabiał pieniędzy, *tym* mniej miał czasu na ich wydawanie, popr. [*im...*, *tym...*].

3) Sprawiała mi swoją wizytą *zarówno* ogromną radość, *lecz także* wielki kłopot, popr. [*zarówno...*, *jak i...* albo *nie tylko...*, *lecz także...*].

Przyczyną błędu w zdaniach 1), 2) było pominięcie jednego członu [*ilekroć*; *im*], w zdaniu zaś 3) doszło do kontaminacji członów z dwóch różnych spójników skorelowanych [*zarówno...*; *lecz także...*]. Przy ocenie poprawności skorelowanych wskaźników zespolenia należy jednak pamiętać o tym, że niektóre człony wchodzące w skład jednostek skorelowanych mogą pojawiać się w wypowiedzeniach złożonych jako samodzielne spójniki⁹.

Oprócz obligatoryjnych użyci niektórych skorelowanych wskaźników zespolenia można wyodrębnić ich użycia *fakultatywne*. Fakultatywność polega tu na zastosowaniu tylko jednego członu wskaźnika, którym, bez względu na szyk wypowiedzi składowych, jest zazwyczaj człon wprowadzający wypowiedzenie podrzędne. Jednocześnie po-

⁸ Z. Klemensiewicz określa takie pary zaimków jako *korelacyjne zestawienie zaimkowe*, zaliczane do rozdzielnych zaimkowych wskaźników zespolenia, składające się z dwóch zaimków, wskazującego i pytającego, zastępujących tę samą część mowy i dotyczących tego samego zakresu znaczeniowego, np. *ten — kto*, *ci — którzy*, *tam — gdzie*, *tędy — którędy*, *tyle — ile*, *tak — jak* itp. J. Podracki dodatkowo nazywa zaimki wskazujące (*ten*, *ci*, *tam*, *tędy*, *tyle*, *tak*) *zapowiednikami zespolenia*, ponieważ zapowiadają część podrzędną wypowiedzenia, i jednocześnie *odpowiednikami zespolenia*, gdyż są odpowiednikami zaimka względnego (*kto*, *którzy*, *gdzie*, *którędy*, *ile*, *jak*). Por. J. Podracki, *Dydaktyka składni polskiej*, Warszawa 1989, s. 148.

⁹ *Dopóki* było ciepło, *dopóty* jedli posiłki na tarasie. — *Dopóki* z nimi mieszkała, nie czuła się samotna. *O ile* z siostrą nie ma żadnych kłopotów, *o tyle* z bratem ciągle są jakieś problemy. — *O ile* się orientuję, nie stanowi to dla niego żadnej przeszkody.

minięcie drugiego elementu nie wpływa na zmianę treści całej wypowiedzi. Najpełniej obrazują to następujące przykłady:

- 1) Jeśli dobrze się przygotowuje, to na pewno zda jutrzejszy egzamin.
- 1a) Jeśli dobrze się przygotowuje, na pewno zda jutrzejszy egzamin.
- 2) Jeżeli obiad będzie mi smakował, to poproszę o dokładkę.
- 2a) Jeżeli obiad będzie mi smakował, poproszę o dokładkę.

Wypowiedzenia 1) i 2), zawierające spójniki skorelowane *jeśli...*, *to...*; *jeżeli...*, *to...*, oraz wypowiedzenia 1a) i 2a), w których spójnik *to* został pominięty, nie różnią się pod względem znaczeniowym. Pojawiają się natomiast między nimi pewne różnice składniowe. Bez wątpienia wypowiedzenia 1a) i 2a) można jednoznacznie określić jako podrzędnie złożone warunkowe. Nie da się jednak tego samego powiedzieć o wypowiedzeniach 1) i 2), w których zostały wyrażone obie relacje: podrzędna i współrzędna¹⁰.

4. Ostatnią kwestią, na którą należy zwrócić uwagę przy opisie skorelowanych wskaźników zespolenia, jest zagadnienie szyku¹¹ poszczególnych członów korelacji, a tym samym szyku wypowiedzeń składowych, łączonych przez te człony.

W wypadku skorelowanych wskaźników zespolenia można mówić o szyku ich członów zarówno w obrębie całego wypowiedzenia złożonego, jak i w obrębie poszczególnych wypowiedzeń składowych. W związku z tym pierwszy człon spójnika skorelowanego *zarówno...*, *jak i...* może wystąpić tylko na początku lub w środku pierwszego wypowiedzenia składowego, drugi natomiast człon będzie znajdował się zawsze pomiędzy dwoma wypowiedzeniami, na początku, występującego po przecinku, drugiego wypowiedzenia składowego, por.

- 1) *Zarówno* podobał się nam występ chóru polskiego, *jak i* amerykańskiego.
- 2) Wycieczka udała się *zarówno* pod względem organizacyjnym, *jak i* krajoznawczym.

W wypadku spójnika skorelowanego *zarówno...*, *jak i...* należy mówić o nieprzestawialności obydwu członów. Błędna zatem byłaby realizacja tego spójnika przy układzie **jak i..., zarówno...*¹² W odróżnieniu od skorelowanych wskaźników zespolenia o członach nieprzestawialnych istnieją również takie, których człony mogą występować w szyku

¹⁰ S. Jodłowski określa takie wypowiedzenia jako zmiennorelacyjne, złożone podrzędno-współrzędnie. Por. S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1977, s. 201-202.

¹¹ Ze względów objętościowych w niniejszym artykule ograniczono problematykę szyku jedynie do wskazania tych skorelowanych wskaźników zespolenia, których człony korelacji można przedstawiać, i tych, w których zmiana kolejności korelatów prowadzi do powstania konstrukcji błędnych. Por. M. Grochowski, *Pozycja linearna polskich spójników dwusegmentowych*, „Slavica Slovaca” 1977, s. 262-263; tenże, *Wyrażenia...*, op.cit., s. 20; K. Kallas, *Syntaktyczna...*, op.cit., s. 120-121; K. Kallas, *Składnia...*, op.cit., zvl. s. 12.

¹² Por. K. Kallas, *Syntaktyczna...*, op.cit., s. 120.

dowolnym, uzależnionym jedynie od struktury tematyczno-rematycznej wcześniejszych wypowiedzi. Takie właściwości mają m.in. wskaźniki *dopóki...*, *dopóty...* (*dopóty...*, *dopóki...*); *jaki...*, *taki...* (*taki...*, *jaki...*); *wtedy...*, *kiedy...* (*kiedy...*, *wtedy...*); *ilekroć...*, *tylekroć...* (*tylekroć...*, *ilekroć...*). „Kolejność segmentów, które nie mogą występować obok siebie, jest, jak się wydaje, częściej nieprzestawialna (np. *zarówno...*, *jak*) niż przestawialna (np. *im...*, *tym...*; *tym...*, *im...*)”¹³.

5. Wynikiem powyższych rozważań może być następujący, alfabetyczny w obrębie każdej z grup, opis skorelowanych wskaźników zespolenia.

5.1. Spójniki skorelowane:

aczkolwiek..., *ale...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: *aczkolwiek...*, *jednak...*; *aczkolwiek...*, *lecz...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały¹⁴.

Aczkolwiek wydawał się rozbawiony, *ale* myślami błędził gdzie indziej.
Aczkolwiek wydawało się to niewykonalne, zdołał wywiązać się z przyjętych obowiązków.

Aczkolwiek podoba mi się ta propozycja, *jednak* nie zmienię zdania.

choć..., *to...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: *choć...*, *jednak...*; *choć...*, *to jednak...*; *choć...*, *mimo to...*; *choć...*, *przecież...*; *choć...*, *to przecież...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Choć był bardzo głodny, *to* cierpliwie czekał na resztę rodziny.
Choć wiał silny wiatr, na stokach wciąż było wielu narciarzy.
Choć mecz zakończył się remisem, *jednak* drużyna nie przeszła do dalszych rozgrywek.

Choć bardzo się spieszył, *przecież* nie mógł zostawić jej samej.

choć..., *to...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: *choć...*, *jednak...*; *choć...*, *to jednak...*; *choć...*, *przecież...*; *choć...*, *to przecież...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Choć była brzydka, *to* umówiłem się z nią na randkę.
Choć było późno, wciąż było ciepło.
Choć długo pracował, *to jednak* nie czuł się zmęczony.
Choć było gorąco, *przecież* nie zrezygnowaliśmy z wycieczki.

¹³ M. Grochowski, *Pozycja...*, op.cit., s. 263.

¹⁴ Określenie *szyk: stały (zmienny)* odnosi się tutaj tylko do tych zdań, w których występują oba człony korelacji.

dlatego..., żeby...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *dlatego, aby...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Dlatego wyjechał za granicę, żeby o wszystkim zapomnieć.
Zapalił papierosa dlatego, aby się odprężyć.*

dopóty..., dopóki...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *dopóty..., aż...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: *dopóty..., dopóki...* — zmienny; *dopóty..., aż...* — stały.

*Dopóty żyli w zgodzie, dopóki żyli rodzice.
Dopóki żyli rodzice, dopóty żyli w zgodzie.
Dopóty grał w karty, aż przegrał wszystkie pieniądze.*

gdy..., to...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *gdyby..., to...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Gdy wrócimy do domu, to pomogę ci odrobić lekcje.
Gdy się spotkamy, wszystko jej opowiemy.
Gdyby padało, to nie wychodź na dwór.*

im..., tym...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Im lepiej go poznawała, tym bardziej się jej podobał.
Tym bardziej się jej podobał, im lepiej go poznawała.*

jeszcze..., a...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *jeszcze..., a już...; jeszcze..., ale już...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Jeszcze nie weszło słońce, a już słychać było śpiew ptaków.
Jeszcze dobrze nie wyzdrowiał, ale już pracował w polu.*

jeśli..., to...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *jeśli..., to...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Jeśli nie będzie zbyt późno, to do niego zadzwonię.
Jeśli masz ochotę, odwiedź mnie dzisiaj.
Jeśliby okazało się to prawdą, to niezwłocznie poinformuję dyrektora.*

jeżeli..., to...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *jeżeliby..., to...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Jeżeli będzie padać śnieg, to pojedziemy na narty.

Jeżeli wygram w totolotka, wyruszę w podróż dookoła świata.

Jeżeliby nie było zajęć, to pójdę do kina.

ledwie..., a już...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *ledwie..., już...; ledwie..., gdy...; ledwie..., kiedy...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Ledwie wyszedł ze szpitala, a już wziął się do pracy.

Ledwie położył się spać, zadzwonił telefon.

Ledwie się poznali, kiedy wyjechali razem na wycieczkę.

niby..., a...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *niby..., a potem; niby..., a przecież...; niby..., a tymczasem...; niby (to)..., ale...; niby (to)..., lecz...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Niby niczego nie słyszy, a o wszystkim wie.

Niby takie nic, a przecież ma swoją wartość.

Niby to nic go nie obchodziło, ale w rezultacie był obrażony.

niech..., to...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Niech znów do mnie przyjdzie, to ja mu pokażę.

Niech do mnie zadzwoni, może będę mógł jej pomóc.

nie tylko..., lecz także...¹⁵

- 1) Możliwe warianty połączeń: *nie tylko..., ale także...; nie tylko..., ale (i)...; nie tylko..., lecz (i)...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

¹⁵ Warianty spójnika za J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego z zasadami przestankowania*, Warszawa 1998, s. 183. Są to rozstrzygnięcia odmienne od przyjętych w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, w którym za jedyne poprawne zestawienie uznano postać *nie tylko..., lecz także...* Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1750.

*Nie tylko polscy kolejarze strajkują, ale także niemieccy.
Strajkują nie tylko polscy kolejarze, lecz także niemieccy.*

o tyle..., o ile...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*O tyle mi się to podoba, o ile mam z tego korzyści.
O ile mam z tego korzyści, o tyle mi się to podoba.*

póki..., póty...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *póki...*, *(do)póty...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Póki starczy mi sił, póty będę pracować.
Póty będę pracować, póki starczy mi sił.*

raczej..., niż...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *raczej...*, *niżeli...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Raczej się zapracuje, niż się podda.
Raczej zadba o rodzinę, niżeli pomyśli o sobie.*

skoro..., to...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Skoro jesteś zajęty, to nie będę ci przeszkadzać.
Skoro tak mówisz, pewnie masz rację.*

tak..., że...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *tak...*, *aż...*; *tak...*, *iz...*; *tak...*, *żeby...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Tak bardzo tego pragnął, że nie mógł myśleć o niczym innym.
Powiedział to tak, żeby zrobić na wszystkich wrażenie.
Tak długo ćwiczył, aż doznał kontuzji.*

taki..., że...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *taki...*, *jak(by)...*; *taki...*, *jak gdyby...*; *taki...*, *żeby...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.

3) Szyk: stały.

*Taki był wysoki, że nie mieścił się w samochodzie.
Taki miał humor, jak gdyby nic się nie stało.
Wybrała taki kolor, żeby pasował jej do sukienki.*

tylekroć..., ilekroć...

1) Możliwe warianty połączeń: brak.

2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.

3) Szyk: zmienny.

*Tylekroć jej pomagał, ilekroć go o to poprosiła.
Ilekroć go o to poprosiła, tylekroć jej pomagał.*

wprawdzie..., ale...

1) Możliwe warianty połączeń: *wprawdzie..., jednak...; wprawdzie..., jednakże...; wprawdzie..., lecz...*

2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.

3) Szyk: stały.

*Wprawdzie nie zarabiał zbyt dobrze, ale nie miał problemów finansowych.
Mieszkanie jest wprawdzie małe, lecz bardzo przytulne.
Wprawdzie nie znali się długo, jednak dobrze się im rozmawiało.*

zaledwie..., a już...

1) Możliwe warianty połączeń: *zaledwie..., już...; zaledwie..., gdy...; zaledwie..., kiedy...*

2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.

3) Szyk: stały.

*Zaledwie skończył pisać jedną książkę, a już szkicował następną.
Zaledwie wyszedł z domu, zaczął padać deszcz.
Zaledwie skończył szkołę, kiedy zaczął pracę.*

zarówno..., jak i...

1) Możliwe warianty połączeń: *zarówno..., jak...; zarówno..., jako też...*

2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.

3) Szyk: stały.

*Zarówno kupował w ekskluzywnych sklepach, jak na bazarach.
Miał na sobie zarówno kurtkę, jak i ciepły sweter.*

żeby..., to...

1) Możliwe warianty połączeń: brak.

2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.

3) Szyk: stały.

*Żeby nie twoja pomoc, to byłoby po mnie.
Żeby ta wycieczka była tańsza, pojechałbym tam na pewno.*

5.2. Zaimki skorelowane:

jak..., tak...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Jak chcesz, tak zrób.**Tak zrób, jak chcesz.**jak..., to...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: *jak (nie)...*, *to...*; *jak tylko...*, *zaraz...*
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Jak nie chcesz, to nigdzie nie idziemy.**Jak masz ochotę, jedź z nimi.**Jak tylko wrócisz do domu, zaraz zadzwoń.**jaki..., taki...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Jaki prezent chcesz, taki dostaniesz.**Taki prezent dostaniesz, jaki chcesz.**odkąd..., odtąd...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Odkąd poszedł do pracy, odtąd nie ma wolnego czasu.**Odtąd nie ma wolnego czasu, odkąd poszedł do pracy.**stąd..., skąd...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Stąd wiem, skąd się dowiedziałem.**Stąd zaczniemy, skąd skończyliśmy.**tam..., gdzie...*

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Tam jest dobrze, gdzie są szczęśliwi ludzie.**Gdzie są szczęśliwi ludzie, tam jest dobrze.*

tyle..., ile...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Tyle dostaniesz, ile zainwestujesz.
Ile zainwestujesz, tyle dostaniesz.*

wtedy..., kiedy...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *wtedy..., jak...; wtedy..., gdy...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: zmienny.

*Wtedy się umówimy, kiedy skończą się zajęcia.
Gdy już będzie po wszystkim, wtedy do ciebie zadzwonię.
Wtedy to zrobię, jak znajdę chwilę wolnego czasu.*

5.3. Pozostałe skorelowane wskaźniki zespolenia:

co do..., to...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: fakultatywne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Co do tej sprawy, to miałaś rację.
Co do wieczoru, jeszcze się zastanowię.*

dotąd..., aż...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Dotąd tu będziemy, aż to skończysz.
Będziemy tu dotąd, aż to skończysz.*

najpierw..., potem...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *naprzód..., potem...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Najpierw zjesz, potem pójdziesz na dwór.
Naprzód to zrobisz, potem odpoczniesz.*

nie tyle..., co...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Nie tyle jej nie lubił, co nie rozumiał.
Miał nie tyle dosyć pracy, co panującej tam atmosfery.*

nie tyle..., ile...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Nie tyle był odważny, ile nierozsądny.
Miał nie tyle wiedzę, ile szczęście.*

raz..., to (znów)...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Raz spotkali się w kinie, to znów na uczelni.
Raz miał świetny humor, to znów popadał w melancholię.*

równie..., jak...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

Jesteś równie mądra, jak i piękna.

tak jak..., tak...

- 1) Możliwe warianty połączeń: brak.
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Tak jak goście, tak też organizatorzy byli zadowoleni ze spotkania.
Tak jak nie lubił pisać listów, tak samo nie lubił dzwonić.*

tyle..., że...

- 1) Możliwe warianty połączeń: *tyle..., żeby...; tyle..., co...*
- 2) Poprawność konstrukcji: obligatoryjne użycie drugiego członu korelacji.
- 3) Szyk: stały.

*Tyle ma siły, że to jest aż niemożliwe.
Tyle go to kosztowało, co nic.*

Correlative Linking Conjunctions

Summary

The article deals with the issue of correlative linking conjunctions which have been subdivided into correlative conjunctions, correlative pronouns and other units generally classified as correlative linking indicators. The aim of the article is a systematization of the terminology, grammatical knowledge concerning the usage of the indicators mentioned and their presentation.

WŁADYSŁAW CHŁOPICKI, JERZY ŚWIĄTEK, *ANGIELSKI W POLSKIEJ REKLAMIE*, Wyd. PWN, Warszawa – Kraków 2000, s. 628.

Sprawa obcych pożyczek wchłanianych w ostatnim czasie przez język polski, w różnych jego odmianach, jest jednym z ważniejszych poruszanych obecnie problemów z zakresu poprawności językowej. Zarówno językoznawcy, jak prasa codzienna poświęcają temu zjawisku wiele uwagi. Zainteresowanie — i specjalistów, i opinii publicznej — skupia się przede wszystkim na zapożyczeniach z języka angielskiego, są one bowiem najliczniejsze i najbardziej widoczne.

Do nurtu tego należy też obszerna (ponad 600 stron) książka autorów związanych ze Szkołą Przedsiębiorczości i Zarządzania Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Autorzy koncentrują się na wychwyceniu wpływów angielskich w tekstach reklamowych publikowanych w źródłach prasowych z lat 1990-1997: „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Polskim”, „Rzeczypospolitej”, „Polityce”, „Wprost”, „Twoim Stylu”, „Pani”, „Komputer World”, „Świecie i Podróżach” oraz „Business Central Europe”. Większość z nich to dzienniki i tygodniki popularne wśród czytelników wykształconych, zainteresowanych sprawami polityki, kultury, gospodarki polskiej i światowej. Uwzględniono także pisma kobiece (reklamy dotyczące zdrowia i urody) i specjalistyczne zawierające słownictwo/terminologię komputerową i słownictwo ze sfery biznesu. Dobór wymienionych tytułów determinuje rodzaj analizowanych materiałów. Wybranych zostało ponad 800 reklam, stały się one podstawą dalszych rozważań.

Książka, jak piszą autorzy, nie jest przeznaczona dla językoznawców. Mimo to znalazła się w moim ręku; przyznaję, że nie jestem właściwym jej adresatem. Koncepcja wydawnicza jest atrakcyjna. Znaczną część zawartości wypełniają kopie analizowanych ogłoszeń reklamowych oraz przykłady (w ramkach) błędne i poprawne. Cel dydaktyczny książki został przemyślany i atrakcyjnie podany czytelnikowi.

Spotykamy się tu ze zdecydowanie normatywnym punktem widzenia: krytyką nadmiernej liczby anglicyzmów, a także wskazaniem wzorców zgodnych z polską tradycją i normą językową. Autorzy pokazują błędy i niezręczności w przejmowaniu angielskiego słownictwa, szyku wyrazowego, sposobów budowy tekstu, jego stylizacji etc., by tuż obok, poniżej lub na sąsiedniej stronie przedstawić odpowiednio poprawny tekst, np. nie: *KODAK products*, lecz: *KODAK produkty* (s. 353), nie: *para soczewek kontaktowych systematycznej wymiany*, lecz: *para szkieł kontaktowych, które należy systematycznie wymieniać*

na nowe (s. 358), nie: *Communications of tomorrow*, lecz: *Nowoczesne systemy łączności* (s. 83), nie: *manager turystyki*, lecz: *organizator imprez turystycznych* (s. 95). Pożądanym, poprawnym sformułowaniami można tylko zarzucić zbytnią rozwlekłość. Zupełnie inna jest dynamika słowa *manager*, a inna — *organizator*.

Książka została podzielona na część pierwszą (s. 27-545) i część drugą (s. 547-602), części te nie mają jednak tytułów. Pierwsza składa się z pięciu, druga z dwóch rozdziałów. Moim zdaniem, są tu cztery działy tematyczne: 1. dotyczy leksyki, 2. — problemów gramatycznych, choć umieszczone tu kalki to znowu leksyka, 3. — problematyki różnic kulturowych i zwyczajowych, 4. — języka reklamy prasowej w polskiej prasie z lat 1930-1939.

Po wstępnych informacjach i uzasadnieniu, „dlaczego ta książka jest potrzebna”, autorzy rozpoczynają od nazw firm (s. 32-63), także nazw sklepów i zakładów usługowych. Nie kryją przy tym negatywnej opinii o ich obcych nazwach: *Blue Point*, *Best-Cobra*, *Prestige*, *Batbox*, *Pro Staff* i in. Cytują: „wybierane bezkrytycznie, niekiedy wręcz na chybił trafił, a jednocześnie celem wydaje się naśladowanie obcych wzorców bądź po prostu umieszczanie w nazwie angielskich słów” (s. 35), „istnienie w społeczeństwie pewnego snobizmu językowego czy też mody na angielszczyznę” (s. 45), „wybór taki, to raczej ucieczka od określonej rzeczywistości czy też nawet ucieczka **do** innej, lepszej” (s. 48), „wybór nazwy podyktowany jest jedynie magią słów” (s. 66). Ze stwierdzeniami tymi można się zgodzić. Istnieje zjawisko „magii” obcych słów (dawniej francuskich) podobnie jak magiczny obraz Europy czy wizja Ameryki. Dążenie do Europy, dziś realizowane jako wejście do Unii Europejskiej, a po roku 1990 wprowadzanie na ulice polskich miast nazw angielskich, włoskich, francuskich — to wyraz tej samej tendencji, podzielanej przez co najmniej połowę polskiego społeczeństwa. Przewaga nazw angielskich wiąże się bezpośrednio z prestiżem i globalną pozycją języka angielskiego.

W książce spotykamy też opinie sformułowane bardziej radykalnie: „poprzez język angielski pozwalają łączyć w świadomości konsumenta reklamowany towar czy firmę ze światem uniwersalnej kultury konsumenckiej” (s. 76), „slogan... w całości po angielsku odwołuje się do snobizmu” (s. 81), „najpierw ktoś zachłyśnięty europejskością i kosmopolityzmem używa słów obcych...” (s. 105). Nie można zgodzić się z tym, by pozytywne skojarzenia związane z nazwą angielską czy francuską były wyrazem snobizmu lub kosmopolityzmu (ostatnie słowo przypomina slogany mówiące o dobrym internacjonalizmie socjalistycznym i złym kosmopolityzmie, które dobrze pamiętamy z czasów „realnego socjalizmu”). Polskie nazwy sklepu *Ambasador*, restauracji *Rycerska*, kawiarni *Ziemiańska* odwołują się także do poczucia prestiżu, choć — przypuszczam — nie byłyby przez autorów potępione.

W innym miejscu pojawia się na kartach tej pozycji zrozumienie dla europejskich aspiracji naszej klasy średniej i jej klientów: „Użycie języka angielskiego to w pewnym sensie tworzenie świata określonych pozytywnych wartości” (s. 55), „dążenie do zadośćuczynienia pewnym uniwersalnym standardom międzynarodowym” (s. 70), „usługa... pod nazwą angielską jest to usługa o określonej (wysokiej) jakości” (s. 72). Jak widać, odrzucenie „obcości” nie jest konsekwentne. Dochodzi tu do pewnej rozbieżności pomiędzy akceptacją motywów psychologicznych i społecznych wprowadzania nazw angielskich a programem normatywnym założonym *a priori*.

Dla spraw poruszanych w książce charakterystyczny jest rozdział mówiący o angielskich nazwach zawodów w ofertach pracy, np. *Sales Engineer*, *Materials Manager*, *Merchandiser*. Większość tych ofert pochodzi zapewne od firm zagranicznych lub spółek z inwestorem zagranicznym i angielska nazwa zawodu jest już tego sygnałem, który potencjalni kandydaci umieją odczytać. Argument, iż wielu Polaków nie zrozumie, o co chodzi, chyba nie jest właściwy, skoro każde dziecko znajdzie w sklepie ulubiony smakołyk mimo napisu *chewing gum*. Sugestia zastąpienia *Materials Manager* „Kierownikiem Działu Zaopatrzenia i Logistyki” (s. 103) odwołuje się znowu do realiów z poprzedniej epoki. Trudno zaprzeczyć, iż nazwy angielskie pozwalają na kondensację treści, są bardziej dynamiczne.

Przypomnieć trzeba, że wiele pożytecznych towarzyszących transformacji ustrojowej weszło już na dobre w użycie, por. np. *leasing*, *dealer*, *Last Minute*, *bonus*, *pin (PIN)*, inne towarzyszą nowym faktom, np. *wirtualny*, *-gate (Rywingate)* i nie sądzę, by zalecenia normatywne zdołały je usunąć.

Powrócić chcę jeszcze do obcych nazw sklepów i firm zauważanych zwłaszcza po 1990 r., gdyż były one przedmiotem mojego zainteresowania i analizy. Nie tylko zresztą w Polsce, ale też w Czechach, Słowacji, Macedonii, dla porównania zaś — w Niemczech (Berlin, Monachium), Wielkiej Brytanii (Birmingham), Włoszech (Florencja) i Teksasie USA (El Paso)¹. Przeprowadzone badania pokazały, że wszystkie nazwy obce razem stanowią 38,9% nazw sklepów w Warszawie oraz 33,7% w Łodzi. Najliczniejsze są — zgodnie z powszechną obserwacją — nazwy angielskie, np. *Go!*, *Hello!*, *Black & White*, *Silver Lane*: 38% wszystkich nazw obcych w Warszawie i 47% w Łodzi. Znacznie mniej jest nazw włoskich, np. *Duo Forte*, *Ti Amo*, *Quattro*: 15% ogółu nazw obcych w Warszawie i 18% w Łodzi. Podobnie nazw francuskich, np. *La Petit Trianon*, *Chevalier*, *Croissants*: 15% w Warszawie i 14% w Łodzi. Pewnym zaskoczeniem okazała się znaczna liczba nazw sklepów i firm pochodzenia „klasycznego”, tj. z łaciny lub greki, *Antiqua*, *Lapidarium*, *Alba*, *Gamma*, *Delta* lub z łacińskimi i greckimi końcówkami: *Geodis*, *Ekos*, *Gnomon*, *Olimpus*, *Neptunea*. W Warszawie stanowią one 20% obcych nazw, w Łodzi 9%. Podane informacje przekonują, że w obcych nazwach sklepów i firm mamy nie tylko nazwy angielskie. Uprawnia to do interpretacji nazw obcych w kategoriach preferencji kulturowych ich twórców — właścicieli małych i większych firm i sklepów. Chodzi tu raczej o podniesienie atrakcyjności sklepu/firmy, kojarzenie jej z „zagranicznym” towarem i z usługą na poziomie europejskim. Nazwy z języków klasycznych służą asocjacji z wyższą elitarną kulturą, świadczą o głębokim zakorzenieniu łaciny i greki w polskiej tradycji.

Jest rzeczą interesującą, że nie ma prawie w polskich nazwach sklepów i firm nazw rosyjskich i niemieckich (nie chodzi mi o informacje typu *Geld*, *Zimmer frei*). Stawia to pod znakiem zapytania tezę autorów książki o hołdowaniu (poprzez obce nazwy) kulturze konsumenckiej. Dlaczego miałyby ją re-

¹ Por. m.in. E. Rzetelska-Feleszko, *Najnowsze nazwy sklepów*, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, Wyd. Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 133-142. Też, *Nazwy sklepów a preferencje kulturowe w stosunku do kultur obcych*, „Kultura i Społeczeństwo” XLI, nr 1 (1997), s. 169-174. Też, *Obecne nazwy firmowe w Polsce i w Europie*, „Onomastica” XLIII, 1998, s. 267-282.

prezentować tylko nazwy angielskie, a niemieckie nie? Dziwi mnie także brak krytycyzmu wobec tzw. zlepkowców, złożonych z dwu (lub trzech) uciętych wyrazów, które są całkowicie obce polskiemu słowotwórstwu (np. *Ekotur, Agrex*). Na s. 462-465 autorzy piszą o nich: „istnieje tradycja tworzenia nazw firm z fragmentów wyrazów polskich typu *Mostostal czy Hydroskop*”.

Na kartach książki pojawia się też slogan o Polsce jako „pawiu i papudze narodów”. Tymczasem dokładne zbadanie nazw sklepów w Berlinie i Monachium ujawniło w nich 43% i 35% wszystkich nazw obcych, tj. nieniemieckich. Procent nazw angielskich wśród nazw obcych wyniósł w Berlinie 53, a w Monachium 42 (*Fly Point, Take, New Plan* i in.), tzn. więcej niż w Warszawie. Podobnie liczne są anglicyzmy w nazwach sklepów i firm w Pradze, Bratysławie, Skopje, Florencji, a zapewne i w innych miastach Europy kontynentalnej. Wyjątek to Francja i Francuzi, którzy wytrwale bronią czystości swego języka. Koresponduje to zapewne z ich niechęcią do Ameryki jako źródła wpływów globalizacyjnych.

Znaczną część książki stanowią partie mówiące o błędach w odmianie anglicyzmów, np. „przy pomocy Lotusa” (s. 171), T-Shirt męski (s. 184), także skrótowców, jak np. „dzisiejszych UPS-ów” (s. 203), o błędnym (tj. zgodnie z wzorami angielskimi) stosowaniu dużych i małych liter i interpunkcji. Autorzy wytykają błędy i podają właściwe dla języka polskiego wzorce. Kolejne rozdziały poświęcone są słowom-kluczom wzorowanym na angielskich, jak m.in. *sukces, lider, biznes, image, produkt, kultywować, kluczowy*, ich adaptacjom fonetycznym i słowotwórczym oraz kalkom. Schematyczne, bezkrytyczne i dosłowne wprowadzanie tych słów, typowych dla angielskich tekstów reklamowych, do reklam polskich poddane jest krytyce. Autorzy wychwytyją brak wycucia niuansów semantycznych wyrazów i zwrotów angielskich, por. np. „lider w produkcji cementu” (s. 252) zamiast „największy w Polsce producent cementu”, „podwajamy nasz biznes” (s. 258) zamiast „podwajamy zyski/obroty”. Inny rodzaj błędnych adaptacji — to nieuwzględnianie sensu angielskich idiomów, por. „szczęśliwe godziny dla Ciebie” (w hotelu); tymczasem angielskie *Happy Hour* oznacza sprzedaż w tym czasie tańszych drinków. Rodzaje błędów popełnianych w cytowanych przykładowo reklamach wskazują na to, że są one mało starannymi tłumaczeniami tekstów angielskich.

Jedną z charakterystycznych cech reklam wzorowanych na angielskich i amerykańskich zwyczajach jest sposób zwracania się do potencjalnych klientów przez *Ty* (także w formie rozkaznika i zaimka osobowego), np. „Wygraj auto” (s. 309), „Kup kosiarkę” (s. 311), „Zaproście nas” (s. 319), „Będziesz zadowolony” (s. 333), „Zysk w Twoich rękach” (s. 323). W polskiej reklamie z lat trzydziestych, o której piszą autorzy w końcowym rozdziale, częściej niż dziś używano w podobnych wypadkach form *Pan, Pani, Państwo*. Autorzy książki życzyliby sobie, by dzisiejsi twórcy reklam powrócili do tego zwyczaju. Por. np. „spróbuje Pani STABLOND'u i przekona się...” (s. 580).

Rozdziały książki, w których wskazane są błędy i nieścisłości oraz najbardziej typowe wpływy zwyczajów anglo-amerykańskich, zasługują na pełną akceptację. Jedną z takich niewłaściwych konstrukcji są nazwy sklepów i firm złożone z dwu rzeczowników, typu *Biznes Biuro, Profus giełda, But Hala*. Słusznie wychwycona też została specyficznie amerykańska skłonność do intensyfikacji pochwał, zwłaszcza (i przede wszystkim) pod własnym adresem, np. „sieć handlowa o bezkonkurencyjnej, globalnej skali” (s. 391), „absolutnie

wspaniały sposób pracy na komputerze" (s. 400). Polski odbiorca wyczuwa w takiej reklamie pewną sztuczność.

Efektom bezrefleksyjnego przenoszenia obcych słów, konstrukcji i zwyczajów do polskich tekstów są — zdaniem autorów książki — ujawniająca się w reklamie agresja, obcość i śmieszność. Można natomiast uznać, że zaletą zwrotów i wyrazów angielskich jest ich dynamiczność i zwartość, por. np. „idealny”, tj. „doskonale nadaje się”, czy „menadżer”, tj. „organizator produkcji”.

Poddając krytyce nadmierną podatność języka reklamy na wpływy anglo-amerykańskie, autorzy akcentują sprzeczność pomiędzy napływającą lawiną słów i konstrukcji językowych angielskich a słabą znajomością w Polsce tego języka (deklaruje ją około 11% Polaków). Zdaniem ich reklama nasycona anglicyzmami może wywoływać niepożądany efekt: obcości i niezrozumienia. Przypomnijmy jednak, że pisma, z których zaczerpnęli materiały — to dzienniki i tygodniki czytane głównie przez osoby wykształcone i mieszkańców większych miast, wśród których znajomość angielskiego (czy choćby „otarcie się” o ten język) jest znacznie bardziej powszechna. Ponadto, nie trzeba znać angielskiego, by rozpoznać „chewing gum” czy kupić „After shave”. Utratę pozytywnie wartościowanej swojskości, która towarzyszy polskim reklamom, z dużym powodzeniem zastępuje poczucie elegancji, prestiżu i komfortu związane ze słownictwem obcym, m.in. angielskim.

Podsumowując refleksje towarzyszące lekturze książki *Angielski w polskiej reklamie*, trzeba przyznać, że jest ona zajmująca i dydaktycznie atrakcyjna. Powinna być też pożyteczna i — jeśli wezmą ją do ręki autorzy tekstów reklamowych — przyczynić się do unikania wielu błędów. A że autorów cechuje podejście normatywne i pewna nostalgia za czasami, gdy wpływów angielskich było w polszczyźnie, szczególnie w polskiej reklamie, mniej — to sprawa wyboru pomiędzy bliską sercu swojskością a napierającą zewsząd globalizacją.

Ewa Rzetelska-Feleszko
(Warszawa)

KATARZYNA SKOWRONEK, *WSPÓLCZESNE NAZWISKO POLSKIE*, Wydawnictwo Naukowe DWN, Kraków 2001, s. 216.

Materiał poddany analizie w recenzowanej książce stanowi ponad 400-tysięczny zbiór współczesnych nazwisk polskich, odnotowanych w *Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych* pod redakcją Kazimierza Rymuta.

W pięciu rozdziałach: 1. *Wstęp*; 2. *Statystyka i kognitywizm w badaniach onomastycznych (rozdział teoretyczno-metodologiczny)*; 3. *I Prawo Zipfa w polskiej antroponimii (na materiale listy frekwencyjnej nazwisk)*. *Próba interpretacji*; 4. *Struktura kwantytatywna słowotwórstwa nazwisk polskich*; 5. *Zakończenie*, autorka zmierza — łącząc analizę statystyczną z interpretacją kognitywną

— do uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy w sferze nazwisk istnieją zależności i tendencje kwantytatywne i jaki jest ich charakter. Zwraca uwagę na szczególny charakter badanego materiału, na to, że nazwisko jest swoistą własnością człowieka, którego określa, że podlega ono ochronie prawnej i jest dziedziczne. *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych* — stanowiący podstawę materiałową pracy — traktuje autorka jako zamknięty, skończony zbiór statystyczny współczesnych, urzędowo przyjętych i oficjalnie funkcjonujących nazwisk polskich, który może podlegać analizie kwantytatywnej.

Następnie stara się uzasadnić celowość wiązania badań statystycznych z analizą kognitywną. Kognitywizm widzi jako rodzaj pomostu łączącego lingwistykę kwantytatywną i onomastykę.

Rozdział trzeci prezentowanej książki poświęcony jest opisowi działania pierwszego prawa Zipfa w antroponimii, które dotyczy zależności między częstością wyrazów w tekście a ich rangą na liście frekwencyjnej w *Słowniku*. Katarzyna Skowronek stwierdza, że frekwencja w *Słowniku nazwisk* odnosi się do całkowitej sumy wszystkich nosicieli nazwisk w Polsce. Ową globalną sumę użyć traktuje jako rodzaj quasi-tekstu.

Za interesujące trzeba uznać stwierdzenie, że posługiwanie się nazwiskami należy do sfery zachowań społecznych poddających się badaniu metodami kwantytatywnymi. Autorka wykazuje, że omawiana lista frekwencyjna nie jest chaotycznym zbiorem współczesnych nazwisk polskich o dowolnej częstości użycia, lecz odznacza się wyrazistą, charakterystyczną budową. Jest skończoną, zamkniętą strukturą antroponimiczną, w której ważną rolę odgrywają liczba i matematyczne prawo. Układ antroponimów na liście frekwencyjnej wynika ze splotu różnych czynników, wśród których najogólniejszy charakter ma czynnik losowy, działający w wielu sferach ludzkich zachowań. Uwzględnienie go w badaniach pozwala wykryć w zbiorowych nieświadomych zachowaniach społecznych wyraźne ukierunkowanie i motywację. W omawianym rozdziale daje też autorka opis liczbowy nazwisk najrzadszych i najczęstszych oraz dokonuje podziału nazwisk polskich na odpowiednie klasy według częstości występowania.

Kolejny rozdział (czwarty), mający charakter analityczno-badawczy, zawiera analizę statystyczno-słowotwórczą nazwisk. Katarzyna Skowronek posługuje się tu dwiema wyselekcjonowanymi przez siebie listami *a tergo*: pierwszą, która stanowi zbiór nazwisk niezwykle rzadkich, i drugą, zawierającą nazwiska najczęstsze i bardzo częste. Porównanie obu list umożliwia taka sama liczba nazwisk występujących na każdej z nich. Uwagę skupia tu autorka głównie na kategoriach: nazwisk rodzimych i obcych, nazwisk z wykładnikami słowotwórczymi i bez wykładników słowotwórczych oraz na typach sufiksalnych nazwisk.

Część czwarta pracy zawiera próbę ustalenia zestawu typów sufiksalnych występujących w paśmie nazwisk o bardzo niskiej i bardzo wysokiej frekwencji oraz tendencji kwantytatywnych, które występują w słowotwórstwie nazwisk w obu tych strefach częstości. Z badań przeprowadzonych przez autorkę wynika, że pierwszą pozycję wśród wyróżnionych typów sufiksalnych nazwisk zajmuje model na *-ski // -cki*. Na drugim miejscu znajduje się model nazwiskotwórczy z sufiksem *-ak*, na trzecim zaś model z sufiksem *-icz // -ycz*.

Bardzo interesujące są zawarte w ostatnim rozdziale wnioski z badań podjętych przez Katarzynę Skowronek. Autorka udowadnia, że sfera polskich nazwisk ma określoną strukturę kwantytatywną, zarówno na poziomie leksy-

kalnym, jak i słowotwórczym, jest uporządkowanym zbiorem nazw, podlegającym statystycznym tendencjom i matematycznym prawidłowościom.

Na tworzenie się i stabilizowanie systemu nazwisk mają wpływ cztery czynniki: psychologiczny, socjologiczny, kulturowy i biologiczny. *Słownik nazwisk* jest, zdaniem autorki: „zarówno faktem językowym (quasi-tekstem podlegającym kwantytatywnej analizie), jak i «pozajęzykowym» — materialnym artefaktem ludzkiej myśli i zachowań we wspólnocie, zarówno współcześnie, jak i w przeszłości”.

Przedstawiona publikacja pozwala określić nie tylko cechy łączące nazwy własne z wyrazami pospolitymi, ale także pokazać ich swoistość i odrębność. Książka Katarzyny Skowronek stanowi z pewnością cenny wkład do badań onomastycznych.

Katarzyna Czubała
(Lublin)

GRZEGORZ DĄBKOWSKI, MAŁGORZATA MARCJANIK, *POPULARNY SŁOWNIK SYNONIMÓW I ANTONIMÓW*, Wilga, Warszawa 2002, s. 443.

Każdy użytkownik języka posługuje się synonimami i antonimami, szczególnie kiedy przygotowuje teksty pisane. Dlatego słownik, który próbuje ogarnąć i uporządkować te zbiory, zasługuje na uwagę językoznawcy.

Popularny słownik synonimów i antonimów Grzegorza Dąbkowskiego i Małgorzaty Marcjanik ze wstępem Andrzeja Markowskiego podaje najważniejsze synonimy i antonimy ponad 9000 jednostek leksykalnych, w tym także wyrazów funkcyjnych, partykuł i wykrzykników. Jednak pomija niektóre bliskoznaczne lub przeciwstawne odpowiedniki poszczególnych haseł. Dotyczy to szczególnie antonimów, których znajdziemy tu stosunkowo mało, ale przecież dla wielu leksemów (zwłaszcza rzeczowników konkretnych) znaleźć ich nie sposób. Zresztą zgodnie z tytułem słownik ma charakter popularny, czyli jest przeznaczony dla wszystkich użytkowników języka polskiego, także dla uczniów piszących wypracowania szkolne i mających problemy ze znalezieniem właściwego odpowiednika wyrazu, który chcą zastąpić. Takiemu celowi słownik został podporządkowany i stąd pewne uproszczenia w jego opracowaniu, o czym autorzy lojalnie informują we wstępie.

W słowniku przyporządkowano synonimy i antonimy nie poszczególnym leksemom, ale oddzielnie każdemu znaczeniu. Z oczywistych względów jest to rozwiązanie pożądane (BARIERA 1 — przegroda — *Widzów od estrady oddzielała stalowa bariera*, to zupełnie coś innego niż BARIERA 2 — przeszkoda — *Wysokie zasy stanowią [...] barierę nie do pokonania* i BARIERA 3 — ograniczenie — *W niektórych zawodach obowiązuje bariera wieku*).

Dobrym pomysłem jest ponadto podawanie synonimów i antonimów nie w kolejności alfabetycznej — przypadkowej z semantycznego i stylistycznego punktu widzenia, ale zgodnie z przyjętą i konsekwentnie realizowaną kolejnością — według kwalifikatorów stylistycznych. Jednak nie zawsze można się zgodzić z kwalifikatorami przypisanymi niektórym wyrazom. Jako neutralny synonim leksemu AKWIZYTOR potraktowano wyraz *agent*. Natomiast synonimy *przedstawiciel* i *reprezentant* określono kwalifikatorem *oficjalny*, choć wydaje się, że przynajmniej pierwszy z nich jest wyrazem naturalniejszym i właśnie nienacechowanym stylistycznie. Czasem kwalifikatory nie pojawiają się wcale tam, gdzie moglibyśmy ich oczekiwać. Jako synonim formuły *to jest* podano partykułę *oto*, która powinna zostać określona jako podniosła. Podobnie, obydwa synonimy leksemu TĘGI — *otyły* oraz *zażywny* zostały podane bez kwalifikatora, podczas gdy drugi z nich raczej nie jest neutralny stylistycznie, ma charakter książkowy i podobną charakterystykę stylistyczną jak słowo *korpułentny*. Wśród wyrazów funkcyjnych zapisanych jako synonimy leksemu ACZKOLWIEK *choć* uznane jest za neutralne, a *choć* za książkowe, mimo że słowniki Szymczaka i Bańki traktują obydwa elementy jednakowo. Za książkowy uznano także wskaźnik zdania przyzwalającego *mimo że*, choć słowniki tak go nie kwalifikują.

Niezbyt trafnym rozwiązaniem wydaje się natomiast umieszczanie jednostek będących synonimami jakiegoś leksemu jako wyrazów hasłowych, przy których wpisany zostanie znów ten leksem, tym razem obok innych synonimów — przez co informacje się powtarzają. Łatwiejszym rozwiązaniem byłby indeks z systemem odsyłaczy. Jednak z drugiej strony każdy z dwóch wyrazów synonimicznych może mieć własne, charakterystyczne tylko dla niego synonimy, które także należało gdzieś umieścić. Taki sposób prezentacji materiału w recenzowanym słowniku można więc usprawiedliwić, ale niestety nie zawsze jest on konsekwentny. Na przykład jako synonim wyrazu *akwizytor* wystąpił rzeczownik *agent*, ale wśród synonimów leksemu *agent* słowa *akwizytor* nie znajdziemy.

Indeks przydałby się również w wypadku wyrazów, które zostały zapisane pod hasłami innych leksemów, a same hasłami nie są. Odbiorca w zasadzie nie ma możliwości szybkiego do nich dotarcia. Aby nie powtarzać informacji, może warto umieścić razem jednostki bliskie słowotwórczo (i alfabetycznie), które mają w zasadzie takie same (przynajmniej pod względem semantycznym) antonimy i synonimy: *aktualizacja* i *aktualizować*, *aprobata* i *aprobować*, *bandyta* i *bandzior*. Chyba nie zaszkodziłoby to przejrzystości słownika.

W *Popularnym słowniku antonimów i synonimów* niektóre wyrazy bardzo rzadkie stanowią odrębne hasła. Przykładem może być *arlekinada*. Frekwencja takich jednostek w tekstach jest niska i prawdopodobieństwo, że ktoś będzie ich szukał w tego typu słowniku, jest raczej niewielkie.

Dla maksymalnego uproszczenia przekazu zrezygnowano w ogóle z definiowania znaczeń — nie jest to przecież słownik objaśniający. Takie rozwiązanie, choć rzeczywiście zwiększa przejrzystość poszczególnych haseł i znacznie skraca całość opracowania, pociąga za sobą także pewne niebezpieczeństwa. Czy odbiorca, skoro może nim być osoba właściwie bez żadnego treningu językowego, jest w stanie zawsze bezbłędnie uchwycić znaczenie wyrazu, mając do dyspozycji tylko szczupły zestaw synonimów i antonimów, krótkie zdania przykładowe oraz własną, niezbyt przecież wyrobioną, intuicję językową? Kiedy natomiast zechce sprawdzić znaczenie w słowniku języka polskiego, to

napotka nowy problem, ponieważ różne słowniki podają nieco inną liczbę znaczeń wyrazów polisemicznych. Skąd użytkownik ma wiedzieć, za jakim rozwiązaniem opowiadają się autorzy? Jeśli nawet taka rekonstrukcja już się powiedzie, to niezaprzeczalnie zajmie ona znacznie więcej czasu, niż trzeba by było poświęcić na przeczytanie skrótowej definicji.

Jako odrębne jednostki leksykalne, dla których szukamy synonimów, autorzy umieścili pewne związki stałe, używane zwykle w znaczeniu przenośnym. Niepodawanie znaczeń może sprawić kłopot także w tym wypadku, gdyż grozi aktualizacją znaczenia dosłownego (*wypracowanie napisane na kolanie a mieć siniaka na kolanie, długi egzekwowali bez litości a ciężko mu było żyć bez litości matki, bez tego jej codziennego poświęcenia, którym wydawała się go zamęczać, facet obrotny [...] a bez głowy a leżał facet bez głowy*). Może wystarczyłoby podawać te związki tylko w obrębie innych haseł i nie zapisywać ich jako jednostek hasłowych (*alfa i omega* tylko jako synonim wyrazów *autorytet, wyrocznia, a mieć za nic* — czasownika *lekceważyć*)? Nie wiadomo również dokładnie, gdzie jest granica, która pozwala włączyć dane związki do słownika jako odrębne hasła i synonimy, a inne każe wykluczyć. Skoro synonimem wyrażenia *na golasa* jest *bez ubrania* (to chyba raczej krótka definicja), to dlaczego w tym samym hasle nie zamieścić podobnego gramatycznie antonimu *w ubraniu*?

Być może przy pewnych leksemach przydałyby się także informacje gramatyczne, ponieważ niektóre czasowniki synonimiczne różnią się rekcją. Podanie chociażby odpowiednich przyimków przy czasownikach i rzeczownikach mogłoby pomóc osobom mniej swobodnie poruszającym się w polszczyźnie w utworzeniu poprawnego zdania ze znalezionymi synonimami. Określenie, do jakiej części mowy należy dany wyraz, uchroniłoby odbiorcę przed pułapkami homonimii międzyparadygmatycznej — na przykład w wypadku zsubstantywizowanych przymiotników. Leksem NAJDROŻSZY, prócz synonimu *ukochany* i przykładu *twój najdroższy*, mógł zostać opatrzony kwalifikacją gramatyczną, aby uchronić odbiorcę przed narzucającym się kontekstem *kupiłem najdroższy sweter*.

Należy przyklasnąć wysunięciu przez autorów na pierwszy plan aspektu pragmatycznego i pokazaniu funkcjonowania leksemów w zdaniach. Nie zawsze jednak przykłady pomagają w zrozumieniu czy uchwyceniu znaczenia. Autorzy nie wyjaśnili, skąd zaczerpnęli zdania przykładowe. Potoczny kształt wielu wypowiedzi każe myśleć o proveniencji korpusowej, co zbliża słownik do języka codziennego. Nawet jeśli tak jest, słownik powinien być nienaganny pod względem normatywnym. Tymczasem pod hasłem WULGARNY znajdziemy przykład *Słowa wulgarne są przejawem słownej agresji*. Poza niepoprawnym szykiem przydawki gatunkującej mamy tu niezręczność stylistyczną wynikającą z powtórzenia rdzenia słotwórczego *słow-*, co razi ze względu na charakter słownika. Niezbyt zręczne wydaje się także zdanie *Ostatnio dyskutowano na łamach prasy, czy właścicielami aptek mogą być jedynie aptekarze*, ze względu na polisemię ostatniego wyrazu, który lepiej by było zastąpić synonimem *farmaceuta*, a do hasła APTEKARZ — wprowadzić bardziej jednoznaczny przykład. W konstrukcji: *Fragment [...] zyskał ogromną popularność, stając się tzw. skrzydlatym słowem*, równoważnik zastępuje zdanie współrzędne łączne. Dystansowanie się od użytego frazeologizmu przez połączenie *tak zwany* nie jest potrzebne. Pewne nieścisłości wynikają z dążenia do skrótu, na przykład

w zdaniu: *Przykładem polisemii jest wyraz głowa* — polisemia to zjawisko, a nie zbiór wyrazów. Naruszeniem łączliwości i konstrukcją pleonastyczną jest z kolei sformułowanie *osiedle budynków mieszkalnych*. Nie najlepsze pod względem stylistycznym wydają się także zdania: *Tradycyjnie płeć piękna bardziej niż mężczyźni dba o swój wygląd* (może wystarczyłoby zmienić szyk: *Tradycyjnie płeć piękna dba o swój wygląd bardziej niż mężczyźni*) czy *Akceptacja przez innych jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka* (lepiej chyba: *Chęć zostania zaakceptowanym przez innych...*). Takich przykładów jest jednak na szczęście niewiele. Warto może wspomnieć jeszcze o tym, że w niektórych przykładach występują nie same wyrazy hasłowe, ale ich formy zaprzeczone — *Był konserwatywny, nie akceptował* żadnej nowości pod hasłem AKCEPTOWAĆ. Lepszym rozwiązaniem byłoby chyba stosowanie zawsze formy niezaprzeczonej, która bezpośrednio wskazywałaby na znaczenie i zastosowanie leksemu.

Ponieważ prawdopodobnie istnieją tylko synonimy częściowe, autorzy uprzedzają, że prawie nigdy nie można danego wyrazu zupełnie dowolnie zastępować innym, a zatem zawsze trzeba uwzględnić odpowiedni kontekst. I znów właściwie tylko wycuciu językowemu użytkowników polszczyzny pozostawia się odgadnięcie, który synonim czy antonim będzie odpowiedni w danym kontekście. To ryzykowne założenie, jeśli uświadomimy sobie, że odbiorca właśnie dlatego zagląda do słownika, by rozwiązać swoje wątpliwości co do zastąpienia jednego wyrazu innym.

Czasami leksem, który pojawia się w słowniku, występuje tylko w pewnym wybranym znaczeniu. Zdarza się i tak, że to seria synonimów lub jeden wyraz bliskoznaczny ograniczają znaczenie wyrazu hasłowego. Na przykład jako jedyny synonim do wyrazu AKADEMICKI podano przymiotnik *teoretyczny*, co poparto przykładem *Wiódł spór akademicki*. Wydaje się, że ten synonim dotyczy zaledwie pewnego elementu znaczenia leksemu *akademicki* i może wystąpić tylko w powyższym kontekście, a na pewno nie pojawi się w sformułowaniu *życie akademickie*, którego synonimem byłby raczej przymiotnik *studencki* czy wyraz o szerszym znaczeniu — *uczelniany*. Przymiotnik BEZPŁCIOWY jest opatrzony jedynie synonimami *nieokreślony*, *nijaki*, a więc pominięto znaczenie podstawowe, aktualizowane na przykład w połączeniu *rozmnażanie bezpłciowe*, skupiono się zaś na znaczeniu przenośnym. Podobnie synonimy wyrażenia *na jawie*, czyli: *naprawdę*, *w rzeczywistości*, nie mogą posłużyć do wyjaśnienia dłuższego frazeologizmu zawierającego ten element, ponieważ *śnić na jawie* to nie 'śnić naprawdę'. Odbiorca może czuć się zaskoczony zwłaszcza wtedy, gdy autorzy podają synonimy nie któregoś znaczenia leksemu, ale tylko pewnego elementu tego znaczenia. Dlatego może nas zdziwić kwalifikacja rzeczownika *sen* jako wyrazu książkowego, podczas gdy odnosi się ona tylko do znaczenia przenośnego, utworzonego od znaczenia, któremu w *Słowniku języka polskiego* Szymczaka przypisano numer 2 'to, co się śni śpiącemu'. Na właściwą drogę wprowadzają nas dopiero dwa podane synonimy *marzenie*, *rojenie* i przykład.

Zdarza się, że wśród wyrazów bliskoznacznych występuje hiperonim. Wtedy znaczenie leksemu hasłowego ulega rozszerzeniu (por. ADWOKAT — *obrońca* a *obrońca praw zwierząt*). Trzeba jednak przyznać, że hiperonim także może zastąpić dany leksem w tekście, a więc usatysfakcjonuje użytkownika polszczyzny zagląającego w tym celu do słownika. Warunku tego nie spełniają natomiast niektóre oficjalne synonimy. Nie należy chyba polecać używania w tekstach wyrazów *przysposobienie (dziecka)*, *przysposabiać (dziecko)* czy *ety-*

lina zamiast *adopcja*, *adoptować*, *benzyna*. Takie synonimy mogą być jednak cenne dla przedstawienia pełnego obrazu polszczyzny.

Kilka z podanych synonimów budzi moje wątpliwości. Wydaje mi się, że zakresy znaczeniowe niektórych wyrazów, np. *abstrakcyjny* i *nierealny*, w zbyt małym stopniu zachodzą na siebie, żeby można było uznać je za synonimy. Wystarczy przytoczyć konteksty: *sztuka*, *rzeźba abstrakcyjna*, *malarstwo abstrakcyjne*, *myślenie abstrakcyjne*, *pojęcia abstrakcyjne*. Można powiedzieć, że są to inne znaczenia tego samego przymiotnika. Wtedy jednak trzeba by było wprowadzić do omawianego hasła także inne synonimy, jak chociażby odnoszące się do znaczenia: *pojęciowy*, *generalizujący*, *oderwany* (może tylko w połączeniu *pojęcia oderwane*) czy ewentualnie *nierealistyczny*. Jako synonimy leksemu APATYCZNY podano między innymi przymiotniki *nieczuły* i *niewrażliwy*, podczas gdy mają one inne konotacje i odnoszą się raczej do stosunków międzyludzkich. Osoby nieczulej i niewrażliwej na ból i cierpienie innych nie nazwiemy chyba *apatyczną*. Podane synonimy wystąpiły więc tutaj w znaczeniu 'niereagujący na otaczający go świat, bierny'.

Trzeba podkreślić, że słownik, choć popularny, nie zaciera różnic semantycznych czy stylistycznych między synonimami. Przeciwstawia się na przykład częstemu sposobowi wpisywania wskaźnika zespolenia *iz* w miejsce *ze* i umieszcza przy tym pierwszym kwalifikator *książkowy*.

Natomiast niepokoi nieco fakt, że autorzy nie wyjaśniają swojego rozumienia antonimii, a powinni dokładnie określić, jak widzą granice tego zjawiska i jakie pary wyrazów do niego włączają. Nie wystarczy tu definicja, w której antonimie określa się jako „relację przeciwstawności zachodzącą między dwoma stopniowalnymi wyrażeniami znajdującymi się na skrajnych punktach pewnej skali”. Jako przykłady antonimów podano bowiem typowe konwersy: *kupić* — *sprzedać*, *przodek* — *potomek*, *replika* — *oryginał*, *otrzymywać* — *dawać*. Rozumiem, że popularny charakter słownika może usprawiedliwiać takie uproszczenie. Na szczęście nie wszystkie konwersy potraktowano jak antonimy. W hasle LEKARZ nie znajdziemy leksemu *pacjent*, pod hasłem OJCIEC nie ma antonimu *syn*, a pod OFIARA — *kat*. W obrębie zapisanych hasel antonimicznych napotkamy także pewne niejednoznaczności. Pod hasłem BOSS zapisano antonim (czy raczej konwers) *podwładny*, podczas gdy wyraz ten nie pojawia się jako antonim leksemu SZEŃ, będącego na pewno wyrazem bliskoznacznym do BOSS.

Zastanawia także podawanie w słowniku antonimów z partykułą przeczącą, ponieważ są one oczywiste i zwykle łatwo można je utworzyć, nawet jeśli stanowią formacje potencjalne. Uwagę zwracają antonimy, które pod pewnymi hasłami się pojawiają, a są wyrazami bezpośrednio kojarzącymi się ze zgromadzonymi pod tym samym hasłem synonimami lub nawet zostały od nich utworzone za pomocą partykuły *nie-*. Jako synonim i antonim do leksemu TOPORNY pojawia się para *nieforemny* — *foremny*, pod hasłem ANOMALIA — para *nieprawidłowość* — *prawidłowość*, pod ANALFABETA: *piśmienny* — *niepiśmienny*, natomiast w grupie wyrazów niepowiązanych słotwórczo występują pary *dwuznaczny* — *jednoznaczny*, *aprobować* — *negować* jako odpowiednio synonimy i antonimy leksemów AMBIWALENTNY i AFIRMOWAĆ. Nie jest to zarzut, ponieważ antonim i synonim nie zostały przecież na stałe ze sobą powiązane i tę różnorodność tkwiącą w zjawiskach antonimii oraz synonimii słownik także uświadamia. Jednak w ramach poszczególnych hasel ist-

nieją być może związki semantyczno-leksykalne silniejsze niż związki zapisanych tam synonimów i antonimów z wyrazem hasłowym.

Ogromnym plusem słownika jest natomiast zebranie wielu takich antonimów, szczególnie rzeczownikowych i czasownikowych, z różnych rejestrów stylistycznych, które użytkownikom polszczyzny nie kojarzą się w sposób tak automatyczny jak *ładny* — *brzydki* czy *mądry* — *głupi*. Są to na przykład: *lekceważyć* — *brać do siebie*, *obrońca* — *napastnik*, *wstręt* — *pociąg*, *porządek* — *galimatias*, *milczeć* — *gadać*, *wcale* — *ani na jotę*, *ani trochę*, *ani w ząb*, *czyścić* — *babrać*. To dobrze, że słownik tego typu notuje także mniej oczywiste pary antonimiczne.

Trzeba podkreślić, że praca G. Dąbkowskiego i M. Marcjanik jest bardzo profesjonalnym słownikiem antonimów i synonimów oraz odpowiada standardom słownika popularnego. O jego wartości świadczy bardzo bogaty materiał leksykalny, a także różnorodność gramatyczna, semantyczna i stylistyczna prezentowanych haseł. Znajdujemy w nim setki trafnie zestawionych (na ile oczywiście pozwalają na to same zjawiska synonimii i antonimii) wyrazów bliskoznacznych oraz przeciwstawnych. Jestem głęboko przekonany, że słownik będzie bardzo przydatny dla wszystkich użytkowników polszczyzny, szczególnie dla piszących po polsku różne typy tekstów, o czym także miałem okazję się przekonać jako autor powyższej recenzji. Wskazane wyżej uchybienia można łatwo usunąć w kolejnych wydaniach leksykonu.

Jarosław Łachnik
(Warszawa)

KOMUNIKATY

RADY JĘZYKA POLSKIEGO

PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(11)

2002

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89

Internet: www.rjp.pl

p.e.l.: rjp@rjp.pl

Polskie skrótwce

Lepiej jest stosować obcojęzyczny skrótowiec czy polski? — spytał pracownik Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Odpowiedziała mu sekretarz:

„[...] jeżeli obcojęzyczny skrótowiec ma swój polski odpowiednik, to w polskich tekstach, szczególnie w oficjalnych dokumentach, powinno się stosować ten właśnie, rodzimy, odpowiednik. [...] angielskie *EC* i *EEC* należy zastępować zakorzenionymi już w polszczyźnie *WE* i *EWG*. Istnieją, oczywiście, takie obce skrótwce, które występują w polskich tekstach i, ponieważ nie doczekały się rodzimych ekwiwalentów, na ogół zostały przyswojone przez nasz język — są to np. *USA*, *AIDS* czy *NATO*. Jeśli jednak polszczyzna dysponuje odpowiednim rodzimym skrótowcem, to powinno się go używać”.

Dwuczłonowe nazwy jednostek administracyjnych

Kolejny raz zwrócono się do Rady z pytaniem o wymagania składniowe dwuczłonowych nazw jednostek administracyjnych. Pytano, czy to prawda, że to, czy nazwa jest odmieniana, czy nie, zależy od liczby jej mieszkańców. Sekretarz Rady przypomniała niedawną opinię przewodniczącego RJP na ten temat:

„Wyrażenie typu *gmina Sejny* odmienia się współcześnie tak, że drugi człon pozostaje nieodmienny, czyli: *do gminy Sejny, ku gminie Sejny, gminą Sejny, o gminie Sejny*. Tak samo należy odmienić wyrażenia z rzeczownikiem *powiat* + nazwa rzeczownikowa, np.: *do powiatu Sandomierz, w powiecie Suwałki* itd. Jeśli natomiast w wyrażeniu, będącym nazwą jednostki administracyjnej, występuje wyraz *miasto*, to wówczas odmianie podlegają oba człony, czyli: *do miasta Białegostoku, ku miastu Białemustokowi, miastem Białymstokiem, o mieście Białymstoku* (podobnie: *do miasta Krakowa, w mieście Poznaniu*, nie: *do miasta Kraków, w mieście Poznań*)”.

Dodała, że: „wymagania składniowe nazwy geograficznej (a więc np. to, czy występujący z nią rzeczownik się odmienia, czy nie) nie mają związku z liczbą mieszkańców nazywanego przez nią obiektu. Wszystkie więc wyrażenia zawierające słowo *miasto* będą się zachowywały w jednakowy sposób. A zatem poprawne są formy *Rada Miasta Warszawy*, *Rada Miasta Białegostoku*, *Rada Miasta Poznania* i — oczywiście — *Rada Miasta Pniew*”.

Esej, referat

Pewien student podzielił się swoimi wątpliwościami dotyczącymi zasadności użycia słowa *esej* jako nazwy pracy, której przygotowania wymaga jeden z wykładowców. Sprawę tę omówiła sekretarz Rady:

„[...] zarówno *esej*, jak i *referat* to rozprawy na jakiś temat. Różnica między nimi polega na tym, że *esej* ma charakter literacki i jest wyrazem subiektywnych poglądów autora, *referat* zaś to forma bardziej naukowa, w mniejszym stopniu prezentująca sądy i oceny jego autora, a w większym — fakty i poglądy przedstawione w pracach naukowych, które są referowane. Pisanie *esejów* wymaga sporego talentu literackiego, doskonałej znajomości tematu i wyjątkowej oryginalności myślenia. *Eseiści* są na ogół doświadczeniymi pisarzami, myślicielami czy wybitnymi naukowcami, którzy, poznawszy dogłębnie jakieś zjawisko, wyrażają własne poglądy na nie. *Esej* często stanowi ogniwo w dyskusji na jakiś temat, jest szeroko komentowany i — wraz z innymi pracami podobnego typu — wchodzi do kanonu wiedzy na jakiś temat.

W środowiskach uczelnianych *esejami* nazywa się czasami pisemne prace, przygotowywane przez studentów na zaliczenie semestru lub roku. Są to minirozprawy, w których — jak to wynika ze specyfiki gatunku — autorzy przedstawiają swoje poglądy na kwestie omawiane na zajęciach. *Referaty* zaś to prace, przedstawiane na ogół w formie ustnej, stanowiące omówienie wyników badań empirycznych, faktów dotyczących jakiegoś zjawiska oraz poglądów jego badaczy”.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

*

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Cena zł 9,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał*.

Cena prenumeraty krajowej w II kwartale 2004 wynosi 27,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731; infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, No. 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-933 Warszawa, ul. Obrońców 25, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie PL 02103010160000000000895001.

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl
Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.